

Święta Rodzino...
módl się za nami

9

Rodzina w sercu
Franciszka

11

Świętość rodzi
się w domu

14

Msze Święte
za zmarłych

21

**MIESIĘCZNIK
ARCHIDIECEZJI
BIAŁOSTOCKIEJ**
listopad 2015 nr 11(63) r. 6
cena 3,00 zł (w tym 8% VAT)

www.dm.archibial.pl

drogi **MIŁOSIERDZIA**

Rodzina silna Bogiem





KSIĘGARNIA

— Św. Jerzego —

KSIAŻKI + PODRĘCZNIKI
DEWOCJONALIA
SZATY LITURGICZNE
UPOMINKI + PAMIĄTKI

od poniedziałku do piątku 9.00-18.00
soboty 9.00-14.00

Białystok, ul. Kościelna 1
tel. 85 665 24 44, 602 461 402

KSIĘGARNIA INTERNETOWA
www.ksiegarnia-katolicka.pl



BIURO PIELGRZYMKOWE

ul. ks. Adama Abramowicza 1 (obok kościoła św. Rocha),
15-871 Białystok, czynne: pn-pt 9.00-16.00, sob. 10.00-12.00
tel.: +48 85 674 59 24, +48 888 17 96 17, e-mail: bppax@tlen.pl, www.bppax.pl



PIELGRZYMKI 2016

LUTY 22-26 Rzym (5 dni, samolot) – 1800zł, zapisy do 15.12.2015

KWIECIEŃ 07-14 Medjugorje (7 dni) – 1350zł;

30.04 – 08.05 – Włochy – Rzym, Cascia,
San Giovanni Rotondo, Monte San Angelo, Rimini, Manopello, Loreto (9 dni) – 1790 zł

CZERWIEC 29.06-10.07 Medjugorje – Czarnogóra – Albania (12 dni) – 2300 zł

WRZESIEŃ 17-29 Liban – św. Charbel (samolot) – 1700zł + 750 USD

23.01-30.01.2016 – Narty w Murzasichle k. Zakopanego – 790zł

Ogłoszenia i reklamy

w „Drogach Miłosierdzia”

tel. 85 665 24 25, e-mail: dm@archibial.pl

Od Redakcji

Miłosierdzie Boga niech dotknie każdej rodziny

ks. Jarosław Jabłoński

Wiele emocji opadło wraz z zamknięciem obrad Synodu biskupów o powołaniu i misji rodziny w Kościele i świecie współczesnym. Po publikacji końcowego dokumentu tzw. *relatio*, który posłuży papieżowi do dalszych prac, okazało się, że mass media, które bardzo wybiórczo traktowały prace zgromadzenia biskupów i „podkreślały” relacje, przywołując choćby podziały wśród ojców synodalnych i nagłaśniając swoje życzeniowe myślenie wobec synodu, nagle nabrały „wody w usta”.

Wydaje się, że Synod zawiódł w jakiś sposób dwie grupy osób. Tych, którzy byli zwolennikami dużych zmian, nie wyłączając tych doktrynalnych, oraz tych, którzy w Synodzie widzieli przede wszystkim zagrożenie. Synod jednak, ze swego założenia jest miejscem i czasem wypowiedzania różnych głosów i opinii, jest ciałem doradczym dla Papieża, i jako taki powinien być postrzegany.

Papież Franciszek wielokrotnie podkreślał, że Synod nie jest kongresem ani parlamentem, ale wyrazem życia Kościoła, który podąża razem, aby odczytać rzeczywistość oczyma wiary. Nie jest parlamentem, gdzie aby osiągnąć konsensus, trzeba odwołać się do rokowań, paktowania czy kompromisu. Jak podkreślali uczestnicy Synodu, te trzy tygodnie były czasem „wielkiego słuchania”, a także „doświadczeniem synodalności i kolegalności”. Nie oznacza to bynajmniej konsensusu w spornych kwestiach, gdyż – z racji, że synod jest ciałem doradczym – końcowe rozstrzygnięcia należą do Ojca Świętego.

Niezwykle znamienne są słowa, które Papież wypowiedział na inaugurację zgromadzenia biskupów: „Bez słuchania Boga nasze słowa będą tylko słowami, które nie nasycą i nie są potrzebne; bez zdania się na wskazówki Ducha Świętego wszystkie nasze decyzje będą tylko dekoracjami, które zamiast wychwalać Ewangelię, przykrywają ją i chowają”.

Myślę, że musimy osobiście wczytać się i przemyśleć słowa, które padały na Synodzie, a zwłaszcza te, które wypowiadał Papież. Choćby dlatego, żeby wiedzieć, co tak naprawdę wydarzyło się w tych dniach w Rzymie. Niestety nie znajdziemy ich w większości medialnego przekazu. Warto sięgnąć do dokumentu końcowego, który jest dostępny choćby w internecie. Określa on rodzinę jako „światło w ciemności”, zaznaczając jednocześnie, iż przeżywa ona obecnie wiele trudności, ale też ma w sobie ogromne zdolności i potencjał do stawiania im czoła i reagowania na nie. Ojcowie synodálni podkreślili piękno rodziny jako Kościoła domowego, opartego na małżeństwie mężczyzny i kobiety, rodziny, będącej podstawową komórką społeczeństwa, do którego wzrostu się przyczynia w wielkim stopniu i będącej bezpieczną przystanią najgłębszych uczuć, jedynym punktem wiążącym w czasach podziałów. Stanowi ona integralną część ekologii ludzkiej, która winna być chroniona, popierana i zachęcana do rozwoju, także ze strony władz.

Przed Kościołem nieustannie stoi wyzwanie „głoszenia Ewangelii współczesnemu człowiekowi, broniąc rodziny przed wszystkimi ideologicznymi i indywidualistycznymi atakami” – powiedział na zakończenie Synodu Papież. Zaznaczył, że w słowie „rodzina” można znaleźć streszczenie powołania człowieka. Ma ona formować nowe pokolenia do dojrzałego przeżywania miłości, wychodzić ku innym, wyrażać i szerzyć Miłosierdzie Boże, oświecać sumienia, pozyskiwać i odbudowywać z pokorą zaufanie do Kościoła. Kościół zaś ma wspierać i dodawać odwagi rodzinom, wypracować odnowione duszpasterstwo rodzin, kochać bezwarunkowo wszystkie rodziny, a szczególnie te, które przechodzą czas trudności.

Wysłuchawszy się w słowa Piotra naszych czasów i spoglądając – za jego zachętą – w stronę Roku Miłosierdzia, który rozpocznie się 8 grudnia, prosimy Boga, aby Jego Miłosierdzie dotknęło każdą rodzinę, co więcej, aby pozostało tam na zawsze.

Drogi Miłosierdzia – Miesięcznik Archidiecezji Białostockiej

Redaktor naczelny: ks. Jarosław JABŁOŃSKI,
z-ca redaktora naczelnego: Teresa MARGAŃSKA, sekretarz redakcji: Zbigniew ŁASZCZ
Zespół redakcyjny: Elżbieta KOZŁOWSKA-ŚWIĄTKOWSKA (redakcja i korekta),
Zbigniew ŁASZCZ (redakcja techniczna)
Wydawca: Wydawnictwo św. Jerzego w Białymstoku Z.H.P.U. Dynamis,
ul. Kościelna 1, 15-087 Białystok
Druk: LIBRA-PRINT Daniel Puławski, Łomża, Al. Legionów 114B, tel./fax 86 473 77 84
Adres redakcji: ul. Kościelna 1, 15-087 Białystok, tel. 85 665 24 25, 85 665 24 18
e-mail: dm@archibial.pl

Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych, zastrzega sobie prawo ich skracania i zmiany tytułów oraz redakcyjnego opracowania tekstów przyjętych do druku.
Redakcja nie odpowiada za treść zamieszczanych reklam.

W numerze

- 6** ŚCIEŻKAMI BOŻEGO SŁOWA
Rozważania na niedziele
- 8** ŚWIĘCI ARCHIDIECEZJI
Najświętsza Maryja Panna –
Niepokalane Poczęcie
- 9** RODZINA SILNA BOGIEM
Święta Rodzina z Nazaretu
módl się za nami
Rodzina w sercu Franciszka
Świętość rodzi się w domu
- 16** NOWA EWANGELIZACJA
Białostocka Szkoła Nowej
Ewangelizacji
- 18** MIASTO MIŁOSIERDZIA
Książd Infułat Stanisław Strzelecki
o bł. Michale Sopoćce
i Miłosierdziu Bożym
- 20** WIERZĘ W KOŚCIOŁ
Skąd czerpiemy wiedzę o Kościele
- 21** LITURGIA – PIĘKNO
CHWALENIA PANA
Msze Święte za zmarłych
- 22** ŻYC PISMEM ŚWIĘTYM
Czy istnieje życie po śmierci?
- 24** EKSTERNISTYCZNA AKADEMIA
MODLITWY
O co Boga prosić?
- 25** Z MYŚLI OJCÓW KOŚCIOŁA
Śmierć pewna, godzina niepewna
- 26** POWSZEDNIE – NIEPOWSZEDNIE
Zapomniane sanktuaria:
Zapomniana Patronka Polaków –
Matka Boża Boruńska Poczyszcielka
Strapionych z Zawyk
- 28** ZABYTKI SAKRALNE
Ochrona zabytków – nasze wspólne
dziedzictwo
- 29** CZŁOWIEK I PAN BÓG
Matka Boga Miłosiernego
- 30** MŁODZI W KOŚCIELE
Kocham to, co robię!
- 31** JAK WYCHOWYWAĆ?
Podstawy misji Kościoła wobec
rodziny
- 32** PRZECIWSTRAJAJCIE SIĘ ZŁU
Nieobecny ojciec
- 33** ARCHIDIECEZJALNA CARITAS
Międzynarodowy Dzień
Dobroczynności
- 34** INSTYTUT MIŁOSIERDZIA BOŻEGO
Bł. ks. Michał Sopoćko, założyciel
Instytutu Miłosierdzia Bożego
- 35** Z PAMIĘTNIKA PROBOSZCZA
Klucze do nieba...
- 35** OSTRYM PIÓREM
Proszę Państwa! Komuna się
skończyła!!!
- 36** ZE SKARBICA PRZYSŁÓW POLSKICH
Przysłowia o listopadzie...
... i uroczystości Wszystkich Świętych

Zjazd szkół im. Jana Pawła II



2 października 2015 r. w Zespole Szkół w Kalinówce Kościelnej odbył się XI Zjazd Podlaskiej Rodziny Szkół im. Jana Pawła II. Przebiegający pod hasłem „Wychowywać do pełni człowieczeństwa”. Uroczystość rozpoczęła Msza św. w kościele pw. św. Anny, której przewodniczył abp Edward Ozorowski. Dalsza część spotkania odbyła się w gmachu Zespołu Szkół w Kalinówce Kościelnej. Wśród gości obecni byli wolontariusze Światowych Dni Młodzieży w Krakowie, a także Księża Salezjanie, którzy przybliżyli zebrany działalność Ośrodka Wychowawczego w Różanymstoku. Zwieńczeniem uroczystości był montaż słowno-muzyczny o św. Janie Pawle II przygotowany przez uczniów Zespołu Szkół w Kalinówce.

Modlitwa w intencji Synodu Biskupów o rodzinie

3 października 2015 r. w przeddzień inauguracji XIV Zgromadzenia Ogólnego Synodu Biskupów na temat „Powołanie i misja rodziny w Kościele i świecie współczesnym”, w archikatedrze białostockiej Arcybiskup Metropolita przewodniczył Mszy św. w intencji prac synodalnych. Eucharystia wpisała się w inaugurację nowego roku akademickiego Studium Życia Rodzinnego, podczas której wykład



inauguracyjny pt. „Małżeństwo i rodzina w wyobraźni narzeczonych wygłosił” ks. dr Krzysztof Kamiński. Po Eucharystii ks. dr Józef Kozłowski, archidiecezalny duszpasterz rodzin, poprowadził modlitwę różańcową w intencji Synodu, małżeństw i rodzin.

Dzień Seniora w Różanymstoku

10 października już po raz dwunasty Sanktuarium Matki Bożej Różanostockiej gościło emerytów i rencistów na dorocznym archidiecezalnym Dniu Seniora. Przybyłych pielgrzymów przywitał ks. Adam Wtulich, kustosz różanostockiego sanktuarium. Uroczystej Mszy św. przewodniczył i homilię wygłosił abp Senior Stanisław Szymecki. Po Mszy św. odbył się koncert pieśni religijnych w wykonaniu seniorskich chórów i zespołów oraz solistów. Ostatnim punktem programu były poprowadzone



przez ks. Wtulicha adoracja Najświętszego Sakramentu i różaniec.

Msza św. na rozpoczęcie nowego roku akademickiego

11 października br. w bazylice archikatedralnej Metropolita Białostocki przewodniczył uroczystej Mszy św. inaugurującej nowy rok formacyjny środowisk akademickich Białegostoku. Koncelebrowali księża profesorowie Archidiecezjalnego Wyższego



Seminarium Duchownego oraz duszpasterze akademicy. Na Eucharystii licznie zgromadzili się rektorzy, prorektorzy, dziekani, przedstawiciele senatów białostockich uczelni wraz z pracownikami administracji, przedstawiciele lokalnych władz, profesorowie i studenci. We wspólnej modlitwie uczestniczyli również stypendyści Fundacji Dzieło Nowego Tysiąclecia.

IV Dni Godności Życia

W dniach 14-16 października na IV Dniach Godności Życia w Białymstoku spotkali się lekarze i naukowcy, teologowie, socjologowie, psychologowie i prawnicy. Podczas trzydniowej konferencji dyskutowali nad początkiem i schyłkiem życia ludzkiego, prawnymi aspektami jego ochrony oraz polityką prorodzinną w Polsce i w Unii Europejskiej. Wśród zaproszonych gości znaleźli się prof.

budowę bibliotek, szpitali i szkół, czy wyposażenie dydaktyczne i audiowizualne. Jak poinformowali przedstawiciele Sekretariatu Krajowego Papieskiego Dzieła Rozkrzewiania Wiary, polscy katolicy wsparli w ubiegłym roku misję kwotą 4,3 mln zł.

19 października w Warszawie odbywały się centralne obchody uroczystości 31. rocznicy męczeńskiej śmierci bł. ks. Jerzego Popiełuszki. Tegorocznym uroczystościom przyświecały słowa bł. ks. Jerzego Popiełuszki – „Bądźmy silni miłością, męstwem oraz nadzieją”. W modlitwie szczególnie dziękowano za zakończenie diecezjalnego etapu procesu kanonizacyjnego i modlono się o jak najszybsze ogłoszenie błogosławionego kapłana – świętym Kościoła powszechnego. W kościele św. Stanisława Kostki na warszawskim Żoliborzu sprawowana była uroczysta Msza św., której przewodniczył i homilię wygłosił bp Michał Janocha, biskup pomocniczy Archidiecezji Warszawskiej. W uroczystościach uczestniczył Prezydent Rzeczypospolitej Polski Andrzej Duda, który wraz z pocztami sztandarowymi NSZZ Solidarność, które przybyły na uroczystości z całego kraju, złożył wieńce na grobie bł. ks. Jerzego Popiełuszki.



Bogdan Chazan, dr Tadeusz Wasilewski, ks. prof. Paweł Bortkiewicz, Tomasz Elbanowski, a także s. Michaela Rak, założycielka Hospicjum bł. Michała Sopočki w Wilnie.

List intencyjny w sprawie Światowych Dni Młodzieży

15 października br. w budynku Kurii Metropolitalnej Białostockiej podpisany został List intencyjny pomiędzy Archidiecezją Białostocką a Miastem Białystok. Sygnatariuszami Listu byli Arcybiskup Metropolita Białostocki Edward Ozorowski i Tadeusz Truskolaski, Prezydent Miasta Białegostoku. Strony wyraziły w Liście gotowość współpracy w realizacji projektu „Dni w diecezjach” poprzedzającego Światowe Dni Młodzieży w Krakowie w 2016 roku. W podpisanym Liście intencyjnym strony wyraziły „gotowość do współpracy w organizacji tego wydarzenia, wzywając szczególnej opieki



Stolica Apostolska

Z okazji ochodzonego 11 października w Kościele w Polsce XV Dnia Papieskiego papież Franciszek skierował na ręce kard. Kazimierza Nycza, uczestników, organizatorów i stypendystów Fundacji Dzieło Nowego Tysiąclecia pozdrowienia i swoje błogosławieństwo. Życzył, aby św. Jan Paweł II, w swoim zawierzeniu Chrystusowi i Matce Bożej, w swej wierze i humanizmie, w trosce o człowieka, w nauczaniu, cierpieniu i świętości życia, był nadal dla wszystkich wiernych, a dla Polaków szczególnie, drogowskazem w dążeniu do świętości.

Prawie 60 sióstr posługujących wśród polskich emigrantów przybyło do Rzymu z okazji obchodzonego obecnie Roku Życia Konsekwowanego. Program trwającej od 5 do 8 października pielgrzymki, obejmował m.in. sympozjum o posłudze wśród Polonii, a także Eucharystię przy grobie Jana Pawła II którą sprawował kard. Zenon Grocholewski. Celem tej pielgrzymki była integracja osób życia konsekrowanego, wzajemne poznanie się, wymiana doświadczeń i wspólna modli-

Najświętszej Maryi Panny Matki Miłosierdzia oraz wstawiennictwa św. Jana Pawła II, św. Faustyny Kowalskiej i bł. ks. Michała Sopočki”.

Konferencja w 90. rocznicę utworzenia wileńskiej prowincji kościelnej



W dniach 18-21 października 2015 roku w Centrum Wystawienniczo-Konferencyjnym Archidiecezji Białostockiej odbywała się międzynarodowa konferencja naukowa pt. „Od *Vixdum Poloniae unitas* do *Totus tuus Poloniae populus*. Wileńska prowincja kościelna w latach 1925-1992”. Konferencja poświęcona dziejom Kościoła na obecnym pograniczu polsko-litewsko-białoruskim została zorganizowana przez Oddziałowe Biuro Edukacji Publicznej IPN w Białymstoku we współpracy z Archiwum i Muzeum Archidiecezjalnym oraz Stowarzyszeniem Kulturalnym Collegium Suprasliense. Jej otwarciem poprzedziło złożenie kwiatów przy pomniku bł. ks. Jerzego Popiełuszki i Msza św. w starym kościele farnym.

VIII posiedzenie Rady Duszpasterskiej Archidiecezji Białostockiej

W dniu 21 października 2015 r., w budynku Kurii Metropolitalnej Białostockiej, odbyło

się ósme posiedzenie Rady Duszpasterskiej Archidiecezji Białostockiej. Obradom przewodniczył abp Edward Ozorowski, Metropolita Białostocki. Tematem zebrania był zbliżający się Jubileusz 1050-lecia Chrztu Polski. W trakcie dyskusji przedstawiono konkretne propozycje duszpasterskie związane z obchodami nadchodzącego Jubileuszu, które mogą być zrealizowane na szczeblu diecezjalnym oraz lokalnym.

Konferencja pt. „Konsekracja życia”



24 października, w ramach trwającego Roku Życia Konsekwowanego, w Centrum Wystawienniczo-Konferencyjnym Archidiecezji Białostockiej spotkali się księża, siostry zakonne oraz świeccy na konferencji naukowej poświęconej życiu konsekrowanemu pt. „Konsekracja życia”. Zaproszonymi gośćmi byli s. prof. Teresa Paszkowska z KUL oraz o. dr Aleksander Jacyniak SJ, wykładowca na Papieskim Wydziale Teologicznym w Warszawie. Podczas spotkania odbyła się prezentacja polskiego wydania książki ks. prof. Libero Gerosy z Fakultetu Teologicznego w Lugano w Szwajcarii pt. *Ósmego dnia*.

Więcej informacji, zdjęcia i materiały filmowe na stronie internetowej Archidiecezji Białostockiej www.archibial.pl

Kościoł w Polsce

10 października 2015 roku w Teatrze Polskim w Warszawie odbyła się uroczysta, ekumeniczna gala Ubi Caritas, podczas której wspominana była historia 25-lecia działań na rzecz pomocy osobom potrzebującym w Polsce i za granicą. Podczas gali wręczone zostały nagrody Ubi Caritas w postaci statuetki św. Siostry Faustyny Kowalskiej. Na gali obecni byli przedstawiciele Caritas Diecezjalnych, przyjaciele z bratnich organizacji, prawosławnej Eleos i ewangelickiej Diakonii oraz liczni reprezentanci instytucji kościelnych i państwowych, polskich i zagranicznych. Dzień wcześniej w siedzibie Caritas Polska w Warszawie odbyła się międzynarodowa konferencja „Rodzina troską Caritas”.

Dnia 11 października pod hasłem „Jan Paweł II – Papież rodziny” obchodzony był XV Dzień Papieski. Wydarzeniom tegorocznego Dnia Papieskiego przyświecały słowa św. Jana Pawła II: „Rodzina Bogiem silna staje się siłą człowieka i całego narodu”. Tego dnia stypendyści zbierali do puszek środki na program stypendialny prowadzony dla nich przez Fundację „Dzieło Nowego Tysiąclecia”.

Fundacja od piętnastu już lat obejmuje opieką finansową i formacyjną blisko 2500 młodych osób, nazywanych często „żywym pomnikiem” św. Jana Pawła II. Tworzą go uczniowie szkół gimnazjalnych, ponadgimnazjalnych oraz ponad 1000 studentów z 60 uczelni, także zagranicznych.

16 października br., w czasie inauguracji roku akademickiego Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II w Krakowie, nuncjuszowi apostołskiemu w Polsce została nadana godność doktora honoris causa tej uczelni. Senat UPJPiI w Krakowie przyznał ten tytuł abp. Celestino Migliori w szczególności za: „kompetentne reprezentowanie Biskupa Rzymskiego oraz Stolicy Apostolskiej na forum międzynarodowym w poczuciu odpowiedzialności za dobro wspólne oraz godność każdego człowieka”.

18 października w całym Kościele obchodzony był Światowy Dzień Misyjny, zwany w Polsce Niedzielą Misyjną. Tego dnia zbierane są ofiary na rzecz wsparcia misji i misjonarzy. Zebrana w tym dniu pomoc materialna przekazywana jest na konkretne projekty, m.in. utrzymanie diecezji i katechetów, budowę nowych kościołów, kaplic i budynków parafialnych oraz remonty już istniejących,

twa o coraz bardziej owocną posługę wśród polskich emigrantów.

18 października papież Franciszek podczas Mszy św., na Placu Świętego Piotra w Watykanie, dokonał kanonizacji czworga błogosławionych: ks. Wincentego Grossi z Włoch, s. Marii od Niepokalanego Poczęcia z Hiszpanii oraz Zeli i Ludwika Martin z Francji – rodziców św. Teresy od Dzieciątka Jezus. Liturgię koncelebrowali kardynałowie i biskupi uczestniczący w XIV Synodalnym Zgromadzeniu Ogólnym Synodu Biskupów.

Powołanie i misja rodziny w Kościele i świecie współczesnym – pod takim hasłem obradowało w dniach 4-25 października w Watykanie XIV Zgromadzenie Zwyczajne Synodu Biskupów. Zakończyło go *Relatio finale*, którą zatwierdzili w sobotę 24 października ojcowie synodálni. Dokument określa rodzinę jako światło w ciemności, zaznaczając jednocześnie, iż przeżywa ona obecnie wiele trudności, ale też ma w sobie ogromne zdolności i potencjał do stawiania im czoła i reagowania na nie. Ojcowie synodálni podkreślili piękno rodziny jako Kościoła domowego, opartego na małżeństwie mężczyzny i kobiety, rodziny, będącej podsta-

wową komórką społeczeństwa, do którego wzrostu się przyczynia w wielkim stopniu i będącej bezpieczną przystanią najsłabszych uczuć, jedynym punktem wiążącym w czasach podziałów. Stanowi ona integralną część ekologii ludzkiej, która winna być chroniona, popierana i zachęcana do rozwoju, także ze strony władz. W pracach Synodu uczestniczyli polscy audytorzy, małżeństwo Jadwiga i Jacek Pulikowscy, którzy na spotkaniu plenarnym złożyli świadectwo wspólnego życia i przychodzenia z pomocą innym związkom sakramentalnym.

W dniach 26-28 października w Rzymie z inicjatywy Papieskiej Rady ds. Dialogu Międzyreligijnego, Komisji ds. Stosunków z Judaizmem oraz Papieskiego Uniwersytetu Gregoriańskiego w Watykanie odbywał się okolicznościowy kongres w związku z 50. rocznicą ogłoszenia przez II Sobór Watykański dokumentu *Nostra aetate*. Uczestniczący w nim przedstawiciele religii z całego świata omawiali przemiany, jakie spowodowała soborowa deklaracja na przestrzeni minionych 50 lat. W środę 28 października uczestniczy kongresu wzięli udział w audiencji generalnej na Placu Świętego Piotra.

- 1 31 niedziela zwykła – UROCZYSTOŚĆ WSZYSTKICH ŚWIĘTYCH** – Ap 7, 2-4. 9-14; 1 J 3, 1-3; Mt 5, 1-12a
- 2 Poniedziałek** – WSPOMNIENIE WSZYSTKICH WIERNYCH ZMARŁYCH – I Msza: Hi 19, 1.23-27a; 1 Kor 15, 20-24a.25-28; Łk 23, 44-46.50.52-53; 24, 1-6a; II Msza: Dn 12, 1-3; Rz 6, 3-9; J 11, 32-45; III Msza: Mdr 3, 1-6.9; 2 Kor 4, 14-5, 1; J 14, 1-6
- 3 Wtorek** – Rz 12, 5-16a; Łk 14, 15-24
- 4 Środa** – wspomn. św. Karola Boromeusza, Bp – Rz 13, 8-10; Łk 14, 25-33
- 5 Czwartek** – Rz 14, 7-12; Łk 15, 1-10
- 6 Piątek** – Rz 15, 14-21; Łk 16, 1-8
- 7 Sobota** – Rz 16, 3-9.16.22-27; Łk 16, 9-15
- 8 32 NIEDZIELA ZWYKŁA – 1 Krl 17, 10-16; Hbr 9, 24-28; Mk (dłuższa) 12, 38-44 albo (krótsza) 12, 41-44**
- 9 Poniedziałek** – ŚWIĘTO ROCZNICY POŚWIĘCENIA BAZYLIKI LATERAŃSKIEJ – Ez 47, 1-2.8.9-12 albo 1 Kor 3, 9b-11.16-17; J 2, 13-22
- 10 Wtorek** – wspomn. św. Leona Wielkiego, Pp Dr – Mdr 2, 23 – 3, 9; Łk 17, 7-10
- 11 Środa** – wspomn. św. Marcina z Tours, Bp – Mdr 6, 1-11; Łk 17, 11-19
- 12 Czwartek** – wspomn. św. Jozafata, Bp M – Mdr 7, 22 – 8, 1; Łk 17, 20-25
- 13 Piątek** – wspomn. św. Benedykta, Jana, Mateusza, Izaaka i Krystyna, Pierwszych Męczenników Polski – Mdr 13, 1-9; Łk 17, 26-37
- 14 Sobota** – Mdr 18, 14-16; 19, 6-9; Łk 18, 1-8
- 15 33 NIEDZIELA ZWYKŁA – Dn 12, 1-3; Hbr 10, 11-14.18; Mk 13, 24-32**
- 16 Poniedziałek – UROCZYSTOŚĆ NAJŚWIĘTSZEJ MARYI PANNY OSTROBRAMSKIEJ, MATKI MIŁOSIERDZIA** – Prz 8, 22-35; Tł 3, 4-7; Łk 1, 26-38
- 17 Wtorek** – wspomn. św. Elżbiety Węgierskiej – 2 Mch 6, 18-31; Łk 19, 1-10
- 18 Środa** – wspomn. bł. Karoliny Kózkówny, Dz M – 2 Mch 7, 1.20-31; Łk 19, 11-28
- 19 Czwartek** – wspomn. bł. Salomei, Dz – 1 Mch 2, 15-29; Łk 19, 41-44
- 20 Piątek** – wspomn. św. Rafała Kalinowskiego, Prezb. – 1 Mch 4, 36-37.52-59; Łk 19, 45-48
- 21 Sobota** – wspomn. Ofiarowania Najświętszej Maryi Panny – Za 2, 14-17; Mt 12, 46-50
- 22 34 niedziela zwykła – UROCZYSTOŚĆ CHRYSUSA KRÓLA WSZECHŚWIATA – Dn 7, 13-14; Ap 1, 5-8; J 18, 33b-37**
- 23 Poniedziałek** – Dn 1, 1-6.8-20; Łk 21, 1-4
- 24 Wtorek** – wspomn. św. Andrzeja Dung-Lac, Prezb. i Towarzyszy, Mm – Dn 2, 31-45; Łk 21, 5-11
- 25 Środa** – Dn 5, 1-6.13-14.16-17.23-28; Łk 21, 12-19
- 26 Czwartek** – Dn 6, 12-28; Łk 21, 20-28
- 27 Piątek** – Dn 7, 2-14; Łk 21, 29-33
- 28 Sobota** – Dn 7, 15-27; Łk 21, 34-36
- 29 1 NIEDZIELA ADWENTU – Jr 33,14-16; 1 Tes 3,12-4,2; Łk 21,25-28.34-36**
- 30 Poniedziałek** – ŚWIĘTO ŚW. ANDRZEJA APOSTOŁA – Iz 49, 1-6 albo Rz 10, 9-18; Mt 4, 18-22

Rozważania na niedziele

Uroczystość Wszystkich Świętych

W naszym codziennym języku zazwyczaj używamy określeń konkretnych, jasno opisujących daną rzecz, stan emocjonalny czy sytuację. Istnieją jednak też pojęcia abstrakcyjne, mające bardzo szeroki zakres. Do nich możemy zaliczyć dobro, piękno, miłość, pokój, a także świętość. Ale czymże jest świętość bez określonego odniesienia? Odpowiadając na to pytanie możemy pozostać tylko w sferze dywagacji filozoficzno-teologicznych. Stąd potrzebna jest konfrontacja naszych przemyśleń i dociekań z doświadczeniem tych, którzy w życiu wcielali wartości prowadzące do ich uświęcenia. Właśnie uroczystość Wszystkich Świętych daje nam tę sposobność. Jezus nauczający na górze rozłacza przed słuchaczami program swojego Królestwa. To właśnie Jego błogosławieństwa są tą nowością. Święci, każdy na swój sposób, potrafili odkryć te charyzmaty i żyć nimi w konkretnych sytuacjach.

W Toskanii, niedaleko Sieny, jest niewielka miejscowość Abbazia San Salvatore. Swoją nazwę wzięła od opactwa benedyktyńskiego i kościoła zbudowanego tam już w VIII wieku. Oprócz wielowiekowej historii cechą charakterystyczną tego miejsca jest krypta, znajdująca się pod kościołem. Zwiedzający, schodząc do niej, stają zauważeni przed spektaklem, jaki rozłacza się przed nimi. Oto na niewielkiej przestrzeni mogą podziwiać „las” 32 wysmukłych kolumnienek. Kiedy wzrok przyzwyczai się do półmroku można dostrzec wiele szczegółów, potęgujących jeszcze to niesamowite wrażenie. Każda z tych kolumn jest swoista w swoim rodzaju, jest niepowtarzalna. Różni się od innych kapitelem, podstawą, zwieńczeniem, elementami dekoracji z motywami ludzkimi, zwierzęcymi, roślinnymi, czy geometrycznymi. Pomimo tych widocznych odmienności, wszystkie kolumny stanowią jedną, nierozrwalną całość i spełniają określoną rolę: wiążą i podtrzymują sufit. Nad kryptą bowiem znajduje się prezbiterium kościoła z ołtarzem w jego centrum.

Również Święci, których dzisiaj przyzywamy i celebруем, podobnie jak te wspomniane kolumny, są różnorodni w swojej świętości, każdy na swój sposób. Ale każdy z nich jest potrzebny i stanowi niezwykle bogactwo Kościoła. To, co ich łączy to świętość i umiłowanie Boga i człowieka oraz „wielka nagroda w niebie” (Mt 5,12a).

32 niedziela zwykła

21 kwietnia 1957 roku, w Uroczystość Zmartwychwstania Pańskiego, Pius XII ogłosił Encyklikę *Fidei donum* (*Dar wiary*). Stała się ona przełomowa, jeśli idzie o misję. Zwracając się do patriarchów, biskupów i innych ordynariuszów miejsc Ojciec Święty zachęcił ich, by w „darze wiary” oddali niektórych ze swych kapłanów na czasową służbę Kościołom Afryki i innych krajów misyjnych. Do tej pory działalność misyjna była prowadzona raczej przez zgromadzenia zakonne. Teraz natomiast także diecezje zostały zaproszone do uczestnictwa w tym ważnym dziele. Pomimo upływu lat treść encykliki jest ciągle aktualna. Ojciec Święty pisał:

„Dobrze znamy trudności naszych czasów. Dobrze wiemy o kłopotach, jakimi są dotknięte i nękane stare diecezje Europy i Ameryki. Lecz gdyby przytoczyć liczby, łatwo można by się przekonać, że ubóstwo, które gnębi jedne, można uznać za dobrobyt, jeżeli porówna się je z przykrymi warunkami, w jakich znajdują się inne. Zresztą nie trzeba tych porównań. Nie chodzi tu bowiem o dokonywanie obliczeń, ale o to, by wszystkich wiernych zachęcić, jak przy uroczystej okazji uczyniliśmy to już dawniej, aby każdy według swych sił, stosownie do natchnień łaski Bożej i stosownie do swego stanu, chętnie w duchu chrześcijańskim poprzestawał na małym i składał ofiarę z samego siebie, ponad wymagania przepisów prawa moralnego... A to, co każdy odejmie próżności – dodaliśmy – niech wyłoży na uczynki miłości i niech miłosiernie wyjdzie naprzeciw potrzebom Kościoła i biednych”. Jak wiele i wspaniałych dzieł mógłby dokonać jakiś misjonarz, którego niedostatek kępuje w wypełnianiu apostolskiego urzędu, za pieniądze, które niejeden chrześcijanin tak często wydaje na przelotne uciechy?! Poszczególni synowie Kościoła, poszczególne rodziny, poszczególne wspólnoty chrześcijańskie powinny więc przeprowadzić w tej sprawie staranny rachunek sumienia. Dlatego, gdy rozważacie to zagadnienie, a mianowicie «łaskę Pana naszego Jezusa Chrystusa, który będąc bogaty, dla was stał się ubogim, aby was ubóstwem swoim ubogacił» (2 Kor 8, 9), wyłóżcie nieco z tego, co zbywa, a niekiedy również z tego, co jest wam potrzebne. Pamiętajcie, że od waszej hojności zależy wzrost, przez który coraz bardziej rozszerza się zasięg religii. A nadto, świat przywdzieje nową postać, jeżeli zatryumfuje miłość” (*Fidei donum*, 11).

33 niedziela zwykła

Sprawdzanie pogody dla wielu z nas stało się codziennym przyzwyczajeniem. Od kiedy loty w kosmos i sztuczne satelity są czymś oczywistym, możemy korzystać ze zdobyczy techniki i dokładniej przewidywać zjawiska meteorologiczne, bez konieczności odwoływania się do przepowiedni „najstarszych górali”. Na pierwszy rzut oka Liturgia Słowa dzisiejszej niedzieli ma w sobie też coś z „prognozy”. Tu także jest mowa o zaćmieniu słońca, o księżycu bez blasku, o spadających gwiazdach... Nie jest to jednak mało znaczące i niemające dalekosiężnych konsekwencji fantazjowanie na temat pogody. Potwierdza to Chrystus mówiąc: „Niebo i ziemia przeminą, ale moje słowa nie przeminą” (Mk 13,31). Jego słowa odnoszą się do dni ostatecznych, do czasów, które mają nadejść. Zastanawiające jest jednak w tym to, że Jezus nie usiłuje podać nam precyzyjnego i chronologicznego „rozkładu jazdy”, ile raczej maluje przed nami opis tego, co ma się dokonać; nie godziny i dni, ale itinerarium. „O dniu owym lub godzinie nikt nie wie, ani aniołowie w niebie, ani Syn, tylko Ojciec” Mk 13,32).

Końcowy los każdego z nas jest przysłonięty woalem tajemnicy. W rozmowie ze św. Faustyną Jezus uchyla nam jej rąbka: „Niech pozna cała ludzkość niezgłębione miłosierdzie moje. Jest to znak na czasy ostateczne, po nim nadejdzie dzień sprawiedliwy. Póki czas niech uciekają do źródła miłosierdzia mojego” (*Dzienniczek* 848).

Dzisiejsza *Ewangelia* napawa nas wielką ufnością w moc i miłosierdzie Boże. Przy końcu świata, pisze św. Marek, Bóg „pośle aniołów i zbierze swoich wybranych z czterech stron świata, od krańca ziemi aż do szczytu nieba” (Mk 13,27). Musimy wiedzieć, że nie tylko my żyjemy oczekiwaniem w tym świecie, ale że jesteśmy oczekiwani w tamtym innym, przede wszystkim przez Boga, a także przez Maryję, przez świętych, przez naszych krewnych i bliskich. Wszyscy ci, którzy tam na nas czekają, są zainteresowani tym, by nasze życie szczęśliwie się rozwijało i by dobrze się zakończyło, by historia ludzkości i świata znalazła swój punkt kulminacyjny w pomyślnym, uroczystym finale. Chrystus, który umarł na krzyżu, czeka, by wziąć nas w swoje ramiona. Dokona tego, jeśli pozwolimy, by nas uświęcał, to znaczy, jeśli przyniosą w nas plon owoce Jego Odkupienia.

Intencje Apostolstwa Modlitwy na listopad 2015

Uroczystość Chrystusa Króla Wszechświata

Kiedy w latach dwudziestych ubiegłego wieku na wschodzie Europy szeroką „lawą” rozlewał się komunizm, a na zachodzie, we Włoszech, a później w Niemczech, zaczynały dochodzić do głosu partie faszystowskie, Papież Pius XI dnia 11 grudnia 1925 roku ustanowił Uroczystość Chrystusa Króla. W ogłaszającej to święto encyklice *Quam primas* napisał: „(...) kiedy zastanawialiśmy się nad najważniejszymi przyczynami tych nieszczęść, jakie przynosiła ludzi i z nimi się zmagają, wówczas otwarcie wskazaliśmy, iż tego rodzaju nawałnica zła (...) nawiedziła świat, ponieważ bardzo wielu ludzi usunęło Jezusa Chrystusa i Jego najświętsze prawo z własnych obyczajów i życia prywatnego, rodzinnego i publicznego”. A nieco dalej dodał: „w przyszłości nie zajaśnieje pewna nadzieja stałego pokoju między narodami, dopóki tak jednostki, jak państwa stronić będą i zaprzeczać panowaniu Zbawcy Naszego”.

Słowa te brzmią bardzo proroczo w odniesieniu do sytuacji międzynarodowej, w jakiej przychodzi nam żyć. Stary Kontynent, który przez wieki był siłą i motorem rozwoju cywilizacji, zdaje się wyhamowywać. „Z wielu stron wyłania się ogólne wrażenie zmęczenia, starzenia się Europy będącej babcią, która nie jest już płodna i nie tętni życiem” (papież Franciszek, Parlament Europejski, 25 listopada 2014). Z wielu stron, w ramach tzw. poprawności politycznej, słychać głosy, a nawet możemy mówić o zdecydowanych działaniach, zmierzających do wyeliminowania chrześcijaństwa nie tylko z życia publicznego, ale też zanegowania jego roli w historii świata i Europy. Jest to ewidentne i umyślne zaprzeczenie prawdy i dokonań setek pokoleń. Z drugiej jednak strony należy zastanowić się też nad problemem czy przypadkiem w tej, jak nam się wydaje, chrześcijańskiej Europie nie brakuje prawdziwych chrześcijan? Jakże jest ich świadectwo wiary w dzisiejszym świecie? Czy poprzez ich apostołat Królestwo Chrystusa staje się coraz bardziej widzialne i bliższe tym, którzy jeszcze go nie znają? Jezus i dzisiaj powtarza każdemu z nas, tak jak to wyznał przed Piłatem: „Tak, jestem królem. Ja się na to narodziłem i na to przyszedłem na świat, aby dać świadectwo prawdzie. Każdy, kto jest z prawdy, słucha mojego głosu” (J 18,37).

1 niedziela Adwentu

Dzisiejszy fragment *Ewangelii* jest tak plastyczny, że często służy artystom jako temat do malowania wspaniałych obrazów o Sądzie Ostatecznym. Wystarczy wspomnieć choćby freski Michała Anioła z Kaplicy Sykstyńskiej w Watykanie czy też Łuki Signorellego z katedry w Orvieto. Ale czynnikiem, może zapominanym, a odgrywającym wielką rolę w tym opisie ewangelicznym, jest CZAS. To przecież właśnie w nim rozwija się i przebiega nasze życie, to w nim dokonuje się historia Zbawienia. To przy końcu czasów „ludzie ujrzą Syna Człowieczego, nadchodzącego w obłoku z wielką mocą i chwałą.” I choć Jezus mówi o dniach, które mają nadejść, to jednak wyraźnie odnosi się do naszych konkretnych sytuacji, do czasów, w jakich żyjemy. „Uważajcie na siebie, aby wasze serca nie były obciążone skutkiem obżarstwa, pijaństwa i trosk doczesnych...” (Łk 21,34). Kiedy mówimy o darach Bożych, wtedy często myślimy o naszym życiu, rodzinie, zdrowiu, czy innych łaskach duchowych i materialnych. Być może zapominamy, że jednym z największych dobrodziejstw, jakim jest właśnie CZAS. Doskonale to ujął autor starotestamentalnej *Księgi Koheleta*:

„Wszystko ma swój czas, i jest wyznaczona godzina na wszystkie sprawy pod niebem: Jest czas rodzenia i czas umierania, czas sadzenia i czas wrywania tego, co zasadzono, czas zabijania i czas leczenia, czas burzenia i czas budowania, czas płaczu i czas śmiechu, czas zawodzenia i czas płasów, czas rzucania kamieni i czas ich zbierania, czas pieszczoł cielesnych i czas wstrzymywania się od nich, czas szukania i czas tracenia, czas zachowania i czas wyrzucania, czas rozdzierania i czas zszywania, czas milczenia i czas mówienia, czas miłowania i czas nienawiści, czas wojny i czas pokoju” (Koh 3,1-8).

Może się to wydawać paradoksalne, że rozpoczynając nowy rok liturgiczny słyszemy o końcu świata. „Dla Boga wszystkie chwile czasu są terazniejsze i ich aktualności” (*Katechizm Kościoła Katolickiego*, 600). Zamiarem Jezusa nie jest jednak wzburzenie w nas strachu, ile raczej zachęta do dobrego korzystania z tego, co nam daje. „Czuwajcie więc i módlcie się w każdym czasie...” (Łk 21,36). Wtóruję Mu św. Paweł udzielając wszystkim trafnej wskazówki na nasz Adwent: „...stawajcie się coraz doskonalszymi!” (1 Tes 4,1).

ks. Tadeusz Golecki

INTENCJA OGÓLNA

Abyśmy potrafili otworzyć się na osobiste spotkanie i dialog ze wszystkimi, również z tymi, którzy mają inne niż my przekonania.

INTENCJA EWANGELIZACYJNA

Aby Pasterze Kościoła, głęboko miłując swoje owce, mogli towarzyszyć im w drodze i podtrzymywać ich nadzieję.

Najświętsza Maryja Panna – Niepokalane Poczęcie

uroczystość 8 grudnia

Dzieje kultu. Już od pierwszych wieków chrześcijaństwa wskazywano na szczególną rolę Maryi spośród wszystkich ludzi. W VII wieku w Kościele greckim, zaś w VIII wieku w Kościele łacińskim ustanowiono święto Poczęcia Maryi. Późniejsi teologowie, szczególnie św. Bernard i św. Tomasz z Akwinu zakwestionowali wiarę w Niepokalane Poczęcie, gdyż – ich zdaniem – przeczyłoby przekonaniu o powszechności grzechu pierworodnego oraz konieczności powszechnego odkupienia wszystkich ludzi, a więc także i Maryi. Problem rozwiązał w XIII wieku Jan Duns Szkot, który wskazał, że uchronienie Bożej Rodzicielki od grzechu pierworodnego dokonało się już mocą odkupieńczego zwycięstwa Chrystusa. W 1477 papież Sykstus IV ustanowił w Rzymie święto Niepokalanego Poczęcia, które od czasów Piusa V († 1572 r.) zaczęto obchodzić w całym Kościele.

W czasie objawień w Lourdes w 1858 roku Maryja potwierdziła ogłoszony zaledwie cztery lata wcześniej dogmat, przedstawiając się św. Bernadettcie Soubirous w słowach: „Jestem Niepokalane Poczęcie”. Datę uroczystości wyznaczono na 8 grudnia.

Ikonaografia. Kościół Wschodni ustalił jeden typ ikonograficzny – przedstawienie spotkania św. Joachima ze św. Anną przy Złotej Bramie w Jerozolimie. W tym bowiem momencie, według tradycji wschodniej, miał nastąpić moment poczęcia Maryi. Do najdawniejszych wyobrażeń w Kościele Zachodnim (XV w.) należy Niewiasta z Apokalipsy, „obleczona w słońce”. Obecnie bardzo często spotyka się także wizerunek Niepokalanej z Fatimy lub Lourdes.

Patronat. Najświętsza Maryja Panna Niepokalane Poczęcie obierana jest za patronkę świętyń. Parafii, a także zgromadzeń zakonnych (np. niepokalanek, Siostry Wspólnej Pracy od Niepokalanej Maryi, Córki Maryi Niepokalanej). Szczególną czcią otaczał Ją – jako orędowniczkę wszystkich ludzi przez Bogiem – św. Maksymilian Kolbe.

Kult w Archidiecezji Białostockiej. Na terenie Archidiecezji istnieje parafia pod wezwaniem Najświętszej Maryi Panny Niepokalane Poczęcie w Tryczówce (dekanat Białystok Nowe Miasto). Starania o jej utworzenie podjęto w 1921 roku, budowę kościoła sfinalizowano w 1930. W niedalekiej wsi Kłewinowo istnieje kaplica pod takim samym wezwaniem.

Z pism św. Maksymiliana Kolbego:

„Kim jesteś, o Pani? Kim jesteś, o Niepokalana? (...) Nie tylko stworzeniem, nie tylko dzieckiem przybranym, ale Matką Bożą, i to nie przybraną tylko Matką, ale rzeczywistą Bożą Matką. (...) Uwielbiam Cię, o Trójco Przenajświętsza, o Boże w Trójcy Świętej jedyny, za tak Boskie wyniesienie Niepokalanej. (...)

Dozwól mi chwalić Cię, o Panno Przenajświętsza. Dozwól, bym własnym kosztem Cię chwalił. Dozwól, bym dla Ciebie żył, pracował, cierpiał, wyniszczył się i umarł. Dozwól, bym do Ciebie cały świat przywodził. Dozwól, bym się przyczynił do jeszcze większego, jak największego wyniesienia Ciebie”.

Modlitwa: „Boże, Ty przez Niepokalane Poczęcie Najświętszej Dziewicy przygotowałeś Swojemu Synowi godne mieszkanie i na mocy zasług przewidzianej śmierci Chrystusa zachowałeś Ja od wszelkiej zmyzy, daj nam za Jej przyczyną dojść do Ciebie bez grzechu. Przez Jezusa Chrystusa, Twój Syna naszego Pana i Boga, który z Tobą żyje i króluje w jedności Ducha Świętego, przez wszystkie wieki wieków. Amen”.

B. P.-D.



Ewangelia w obrazach

Stephan Lochner, *Sąd Ostateczny*
1435, Wallraf-Richartz-Museum, Kolonia, Niemcy

STEPHAN LOCHNER – malarz niemiecki żyjący w XV wieku, reprezentant stylu gotyckiego w malarstwie. Niewiele wiadomo o jego życiu. Żył i tworzył w Kolonii, która była wówczas jednym z przodujących ośrodków artystycznych w północnej Europie. Obrazy Lochnera cechuje zarówno gotycki sposób malowania, (a więc idealizacja postaci, bogactwo dekoracji i intensywne kolory na złotym tle), jak też widać już wpływy realizmu niderlandzkiego, czego kwintesencją jest obraz *Sąd Ostateczny*.

Ten monumentalny obraz został pierwotnie namalowany do kaplicy ratuszowej w Kolonii, potem przeniesiony do kolońskiego kościoła św. Wawrzyńca. W obrazie widać wyraźny podział na dwie sfery – niebiańską i ziemską oraz na dwa style: gotycki i niderlandzki. Chrystus siedzący na łuku tęczy, w towarzystwie Maryi, św. Jana i aniołów, przedstawieni zostali w intensywnych, wyrazistych kolorach na złotym tle – to niebiańska, a zarazem gotycka w stylu część obrazu. Dolna część przedstawia tłumy ludzi: zbawionych – wita-



nych przez św. Piotra i liczne rzesze aniołów, oraz potępionych – szarpanych przez diabły. W postaciach i bestiach uderza fantazyjna brzydota, w niektórych przypadkach granicząca z groteską. Wśród potępionych widać

też możnowładców i hierarchów Kościoła, przez co malarz chciał pokazać, że nikt nie może być pewny swego zbawienia. Scenerię obrazu wzbogaca architektura, symbolizująca piekło i niebo. opr. AK

Święta Rodzino z Nazaretu módl się za nami

ks. Jerzy Sęczek

Zakończył się już Synod Biskupów o rodzinie. Ileż było przekazów prasowych towarzyszących obradom. Ileż medialnych wypowiedzi mądrych, dobrych, ale również dziwnych, pochodzących z niewiedzy bardziej lub mniej zawinionej. Powstał nawet dość duży zamęt, spowodowany przez dziennikarzy piszących zwykłą nieprawdę, a później powtarzane bez końca na portalach internetowych rewelacje o rzekomej rewolucji w Kościele.

Niektórym wypowiedziom zabrakło zapewne głębszej refleksji i tej, jak nas uczono w seminarium: „teologii na kolanach”, tzn. studiów i jednocześnie refleksji połączonych z modlitwą. Każdy Synod Biskupów to przede wszystkim modlitwa, słuchanie Słowa Bożego, refleksja nad stanem danego zagadnienia, słuchanie siebie nawzajem. A wszystko pod przewodnictwem Ojca Świętego. Papież Franciszek, jako następca św. Piotra jest gwarantem jedności i razem z biskupami dba o wierny przekaz Ewangelii. A zgodnie ze słowami Mistrza „utwierdza swoich braci w wierze”.

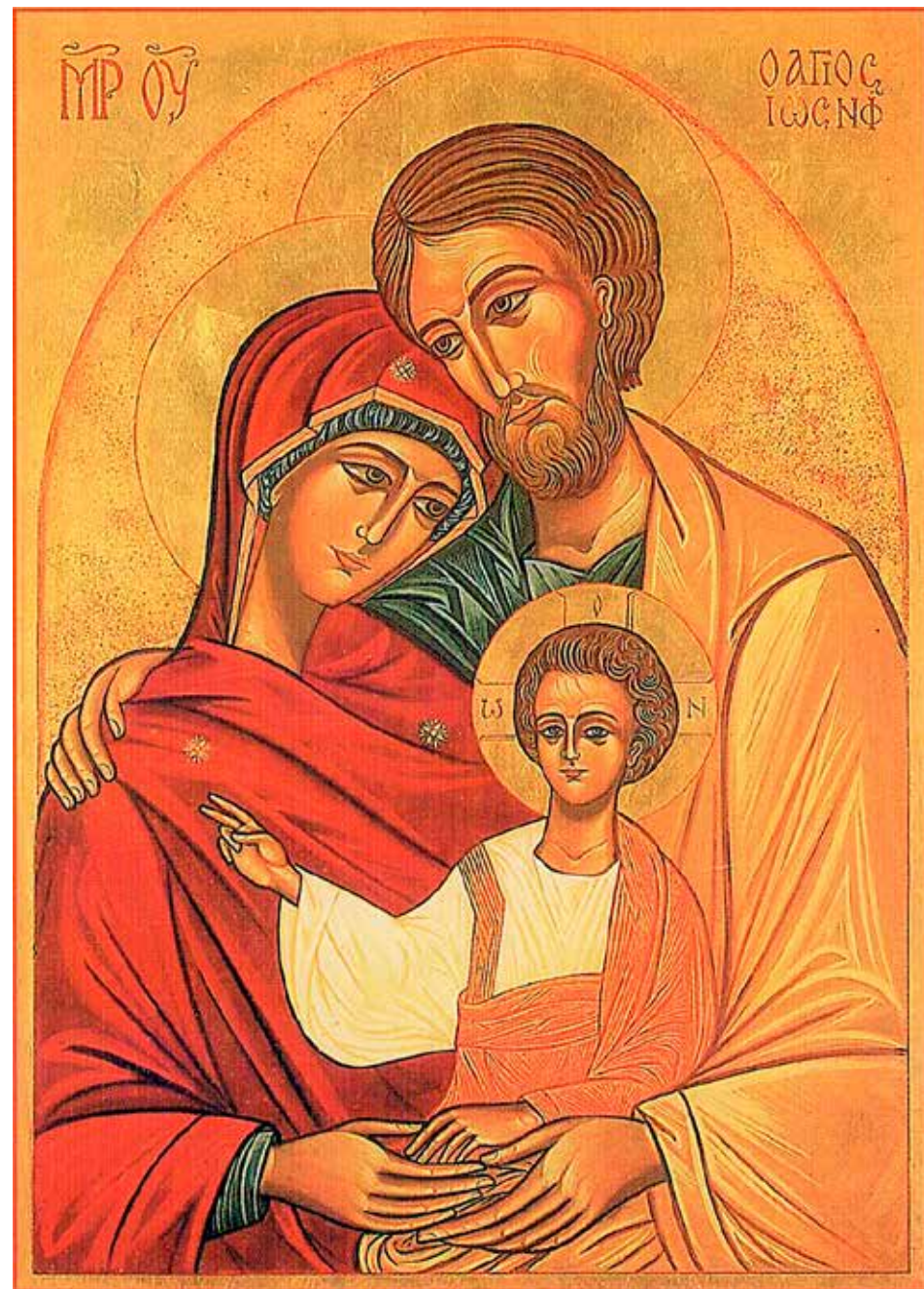
XIV Zgromadzenie Zwyczajne Synodu Biskupów nt. małżeństwa i rodziny poprzedzone było intensywną modlitwą całego Kościoła, która nasilona, wraz z napiętą uwagą audytorów towarzyszyła biskupom w trakcie obrad. Papież Franciszek jest niewątpliwie człowiekiem modlitwy i do niej często zachęca. Tekst, który nam zaproponował, aby modlić się za małżeństwa i rodziny zmusza także do głębszej refleksji. Ikony Świętej Rodziny niech staną się pomocą w naszych rozważaniach. Ewangelia, niech pobudzi naszą wyobraźnię, aby widzieć lepiej i pełniej Święte Osoby, które zapraszają nas do wspólnoty ze sobą.

**Jezu, Maryjo i Józefie
w Was kontemplujemy
blask prawdziwej miłości,
do Was zwracamy się z ufnością.**

Czym jest, wspomniana w papieskiej modlitwie, kontemplacja według nauczania Kościoła? Mistycy chrześcijańscy widzą w biblijnych księgach: *Psalmsów, Lamentacji, Pieśni nad Pieśniami* poetyckie ujęcia „wołania duszy do Boga”. *Katechizm Kościoła Katolickiego* cytuje m.in. św. Teresę od Jezusa: „Kontemplacja myślna nie jest, według mnie, niczym innym jak głębokim

na, jako „okno na wieczność”, aby będąc w świecie i twardo stąpając po ziemi nie zatracić celu, ale żeby też doświadczyć obecności samego Boga i Tych, którzy tworzą z Nim piękną wspólnotę.

„Głęboki związek przyjaźni” z Jezusem, Synem Bożym, każe nam uznać, że On jest najważniejszy. W Świętej Rodzinie i każdej, która się uświęca Chrystus jest na pierwszym miejscu, na pierwszym planie. Od niego wszystko bierze początek. On jest źródłem miłości małżeńskiej i rodzinnej. Dlatego kontemplujemy w Świętej Rodzinie „blask prawdziwej miłości.” Bo „kontemplacja jest spojrzeniem wiary utkwionym w Jezusa Chrystusa” (KKK 2715). Przez Słowo Boże i Eucharystię chcemy wejść w relację przyjaźni. Przeżywając, odczuwając, wierząc, że jesteśmy bardzo przez Boga kochani. Tylko w przestrzeni Bożej miłości jesteśmy w stanie przyjąć prawdę o nas samych. Prawdę o tym, że jako grzesznicy



nie przestajemy być umiłowanymi synami i córkami Ojca, który jest w niebie. Stąd to modlitewne spojrzenie na każdą rodzinę, tworzoną przez ludzi słabych, grzesznych, ale ciągle będących odbiciem Świętej Rodziny, czyli wspólnoty osób, gdzie urodził się i wychowywał Jezus Chrystus. I dlatego ten zwrot do Jezusa, Maryi i Józefa „z ufnością”, bo są nam bliscy i wiedzą czym jest codzienność każdej rodziny.

Święta Rodzino z Nazaretu, uczyni także nasze rodziny środowiskami komunii i wieczernikami modlitwy, autentycznymi szkołami Ewangelii i małymi Kościołami domowymi.

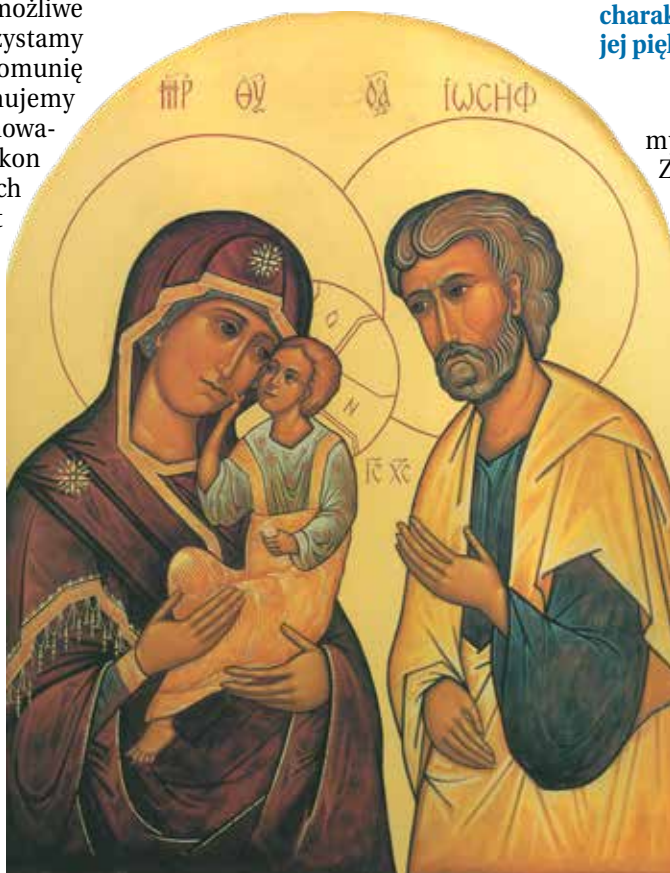
Komunia osób to słowo, które stawa przed ziemską rodziną wysokie wymagania. Czy nie są jednak one możliwe do spełnienia? Przecież jeśli korzystamy z Eucharystii, to wchodzimy w Komunię z samym Panem Bogiem, przyjmujemy Go i jesteśmy przez Niego przyjmowani. To także przedstawia jedna z ikon Świętej Rodziny. Jesteśmy przez nich zaproszeni do wspólnoty, która jest jednością, ale nie jest zamknięta. Otwiera się na naszą obecność, na nasze potrzeby. Jest hojna, chcąc udzielać, obdarowywać. Wpatrując się w ten wzór każda rodzina ma wzrastać w umiejętności przyjmowania daru i ofiarowania siebie innym. Dlatego chcemy trwać z Nimi w „wieczerniku modlitwy”. Każda rodzinna niedzielna Eucharystia jest wejściem do Wieczernika. Jest zwieńczeniem tygodnia, dziękczynieniem, a jednocześnie zaczerpnięciem u źródła łaski i miłości, aby mieć siły do trwania razem. Jest też spotkaniem z innymi rodzinami, a przez to naśladowaniem dobrych postaw i jednocześnie daniem swojego świadectwa modlitwy, zaangażowania i służby w Kościele. Autentyczna szkoła Ewangelii nie może istnieć bez życia Słowem Bożym. Każdą rodzinę chcąc być świętą mobilizuje to do indywidualnego, a nawet czasem wspólnego rozważania Ewangelii.

Kościół domowy to miejsce modlitwy, wzrostu w wierze, ale też i misji. Jak w życiu Kościoła powszechnego ewangelizacja jest świadectwem żywotności, tak samo w rodzinie – Kościele domowym głoszenie Ewangelii ożywia wiarę wewnątrz i na zewnątrz domu. Dochodzi do tego szczególnie misja w obronie rodziny, którą wyraził papież Franciszek na zakończenie Synodu: „Przed Kościołem nieustannie stoi wyzwanie głoszenia Ewangelii współczesnemu człowiekowi, broniąc rodziny przed

wszystkimi ideologicznymi i indywidualistycznymi atakami”.

Święta Rodzino z Nazaretu niech nigdy więcej w naszych rodzinach nikt nie doświadcza przemocy, zamknięcia i podziałów: ktokolwiek został zraniony albo zgorszony niech szybko zazna pocieszenia i uleczenia.

Gdy spoglądamy na ikonę Świętej Rodziny, to widzimy Maryję tulącą do siebie Pana Jezusa: czuły gest pocieszenia, uleczenia. Bardzo ludzki, a jednocześnie ukazujący czułość samego Boga. Widzimy jednak linię podziału między tymi Dwojgiem a św. Józefem. Ale to podział pozorny. To też jest obraz Bożej czułości. Święty Józef, nieco oddalony, pełen szacunku wobec



V. Minet, Święta Rodzina, ikona współczesna

Matki i Dziecka, aby nie przeszkadzać, ale chronić, otaczać, dawać poczucie bezpieczeństwa. Ziemski Opiekun Syna Bożego, który ma świadomość swojej niegodności – tworzy z Nimi wspólnotę tylko w porządku łaski – ich aureole się łączą i mają jedną część wspólną. I jego gest, dobrze nam znany z ikony Matki Bożej Częstochowskiej, wskazujący Drogę – Jezusa. Drogę każdego grzesznika, który się nawraca.

Rodzina jest miejscem przebaczenia – jednego z największych przejawów miłości. W końcowym synodalnym wy-

stąpieniu papież Franciszek podkreślił, że Kościół jest Kościołem ubogich w duchu i grzeszników poszukujących przebaczenia, a nie tylko sprawiedliwych i świętych, więcej: sprawiedliwych i świętych, kiedy czują się ubogimi i grzesznikami. Jakże piękna jest praktyka regularnej spowiedzi całej rodziny, a przedtem przeproszenie wszystkim domowników i pojednanie się z nimi. Jak ważna jest to walka o człowieka, o jego dobro, o zgodę wzajemną, o jedność, a nie walka z kimś i przeciwko komuś. Jak ważny jest wspólnie spędzony czas, wzajemne rozmowy, wspólne posiłki, praca i odpoczynek. Stałe zaufanie, bez izolacji, a z uszanowaniem odrębności.

Święta Rodzino z Nazaretu, oby przyszły Synod Biskupów mógł przywrócić wszystkim świadomość sakralnego i nienaruszalnego charakteru rodziny, jej piękna w Bożym zamysłu.

W ikonie Świętej Rodziny widzimy postacie zanurzone w świetle. Złoty kolor to Boża obecność, Boże światło. Kolor szat to purpura królewska. Jezus jest Królem, Maryja Królową. Przestrzeń sacrum i pokorna świadomość własnej godności dziecka Bożego. To także wzór dla ziemskiej rodziny. Rodzina jest piękna w Bożym zamysłu! I ukazanie tego piękna jest naszym wspólnym zadaniem. Zostało ono ukonkretnione przez Synod Biskupów w wypowiedzi papieża Franciszka: formować nowe pokolenia do poważnego przeżywania miłości, wychodzić ku innym, wyrażać i szerzyć Miłosierdzie Boże, oświecać sumienia, pozyskiwać i odbudowywać z pokorą zaufanie do Kościoła, wspierać i dodawać odwagi rodzinom zdrowym, rodzinom wiernym, rodzinom wielodzietnym, wypracować odnowione duszpasterstwo rodzin, kochać bezwarunkowo wszystkie rodziny, a szczególnie te, które przechodzą czas trudności.

W małżeństwie do nieba idzie się razem, rodzina jest drogą świętości. Wzór Świętej Rodziny każdemu z nas jest potrzebny. Jak powiedział Ojciec Święty na zakończenie obrad Synodu, że nastąpił: „powrót do prawdziwego «kroczenia razem», aby nieść w każdej części świata, w każdej diecezji, w każdej wspólnotie i w każdej sytuacji światło Ewangelii, przytulenie Kościoła i wsparcie miłosierdziem Boga!”

Jezu, Maryjo i Józefie Usłyszcie, wysłuchajcie naszego błagania.

Rodzina w sercu Franciszka

ks. Józef Kozłowski

Wobec zagrożeń, które niesie ze sobą życie, trudności i niepowodzeń w życiu małżeńskim i rodzinnym, kryzysu i nieszczęść dotyczących tak wiele współczesnych małżeństw, rodzin, można uciekać i ich nie widzieć, zamknąć się w swoim bezpiecznym świecie, obwarować się na swoich, wydaje się, że bezpiecznych pozycjach, uciec do jaskini jak biblijny Eliasza... Ale można również jak Eliasza wyjść naprzeciw tym trudnościom, spotkać ciągle żywego Boga i z Jego łaską powrócić do dzisiejszego świata, aby świadczyć o miłości Boga do człowieka i pomóc, aby człowiek i świat na nowo uwierzyli w Boga i do Niego powrócili.

W ten sposób papież Franciszek, w przeddzień rozpoczęcia Synodu o rodzinie wyjaśniał powody zwołania zeszłorocznego nadzwyczajnego Synodu poświęconego rodzinie, a także przedłużenie tych prac, aż do tegorocznego Synodu, który podjął ponownie temat rodziny (por. Przemówienie papieża Franciszka podczas Wigilii modlitewnej w intencji rodziny, Plac Świętego Piotra, 3 października 2015).

Papież, jako człowiek wiary, wielokrotnie zachęcał przed Synodem, jak i w jego trakcie, aby do tego ważnego wydarzenia podchodzić z mocną wiarą i nadzieją, a także gorącą modlitwą, do której zachęcał cały Kościół. Prosił o modlitwę, aby Synod wskazał współczesnemu małżeństwu i rodzinie obraz człowieka doskonałego; aby rozpoznał, docenił i proponował to, co w tym obrazie jest piękne, dobre i święte, obejmując sytuacje trudne i bolesne, które wystawiają współczesnego człowieka na ciężką próbę – takie jak: ubóstwo, wojna, choroba, żałoba, zranione relacje. Franciszek przypominał, że również w tych sytuacjach dobrze jest pamiętać, że Ewangelia jest Dobrą Nowiną, od której zawsze można rozpocząć na nowo (por. Przemówienie papieża Franciszka podczas Wigilii modlitewnej w intencji rodziny, Plac Świętego Piotra, 3 października 2015).

Jako fundamentalne zadanie Synodu Ojciec Święty wskazywał „wpatrzanie się w Jezusa, aby odnaleźć, na podstawie Jego nauczania o prawdzie i miłosierdziu, najbardziej odpowiednie sposobów właściwego zaangażowania Kościoła w pracę z rodzinami i dla rodzin, aby pierwotny plan Stwórcy, co do mężczyzny i kobiety, mógł się zrealizować i funkcjonować we współczesnym świecie w całym swym pięknie i z całą mocą” (Modlitwa *Anioł Pański*, 4 października 2015).

Znaki czasu

Szczególnie ważnym wyzwaniem na czas synodalnych prac było, aby chrześcijanie utwierdzeni w prawdzie Ewangelii ciągle zwracali uwagę na „znaki czasu, unikając konformizmu, w nieustannej modlitwie, realizując ustawiczne rozeznanie”. Papież, odwołując się do Ewangelii (por. Łk 12, 54 – 59), otwarcie na „znaki czasu” rozumie jako „otwarcie się na moc Ducha i dobre zrozumienie, co dzieje się w naszym wnętrzu i poza nami”. Dochodzi się do tego na drodze rozeznania. Z jednej strony chrześcijanin jest wolny w sądzeniu tego, co się dzieje na zewnątrz, z drugiej jednak jest zobowiązany do dobrego poznania, co się dzieje. Mądrością chrześcijanina jest zauważać „znaki czasu”, mieć intuicję dokonujących się zmian, czasów, w których żyjemy, a wszystko to przyjmując bez lęku i w wolności.

Dzieło rozeznawania nie jest czymś łatwym, jest to wręcz „trud, którego zazwyczaj nie podejmujemy”, z powodu konformizmu i powierzchownych określeń takich jak: „powiedzieli mi”, „słyszałem”, „ludzie mówią”, „czytałem”. Drogami przyjęcia tego, co chce powiedzieć dziś Jezus, według papieża Franciszka są cisza, refleksja i modlitwa: „Czasy się zmieniają i my chrześcijanie powinniśmy zmieniać się nieustannie”. Zmieniać się nieustannie, pozostając jednak mocni w wierze w Jezusa Chrystusa, zakorzenieni w prawdzie Ewangelii (por.

Rozważanie podczas Mszy św., Dom św. Marty, 23 października 2015).

Samotność

Szczególnym współczesnym „znakiem czasu” jest dotykająca człowieka samotność. Odwołując się do biblijnego obrazu pierwotnej samotności Adama, papież Franciszek przywoływał współczesny dramat samotności osób starszych, opuszczonych przez wszystkich, zwłaszcza przez najbliższych, wdowców i wdów, mężczyzn i kobiet porzuconych przez współmałżonków, osób, które odczuwają samotność, niezrozumienie i niewysłuchanie, imigrantów i uchodźców, którzy uciekają przed wojną i prześladowaniem, wielu młodych, którzy są ofiarami konsumpcjonizmu, kultury „użyj i wyrzuć”, czy też logiki „jednorazowego opakowania”.

Odpowiedzią na potrzeby współczesnego człowieka, małżeństwa i rodziny na indywidualizm i legalizm, jest ewangeliczna propozycja trwałej relacji małżeńskiej, sakramentalnej, zbudowanej na bezinteresownej miłości oblubieńczej, na wzór samego Chrystusa. Rozwiązaniem jest małżeństwo jedyne i aż do śmierci, w którym każde życie jest święte, a jedność i nierozzerwalność węzła małżeńskiego jest znakiem łaski Boga i wyrazem zdolności człowieka do poważnej i odpowiedzialnej miłości.

Papież podkreślał, że Kościół jest wezwany, aby przeżywać swoją misję w miło-



Papież Franciszek z jedną z rodzin uczestniczących w Synodzie

ści. Nie wytyka palcem, aby sądzić innych, ale wierny swej macierzyńskiej naturze, ma powinność szukania i leczenia „olejem miłosierdzia” zranionych par małżeńskich; Kościół jest szpitalem polowym, z szeroko otwartymi drzwiami, który przyjmuje każdego, kto zapuka, potrzebuje pomocy i wsparcia. W rozumieniu Papieża wspólnota Kościoła jeszcze bardziej winna wychodzić z prawdziwą miłością poza swój teren do innych, do świata, aby kroczyć z ludźmi, zwłaszcza zranionymi, tak, aby doprowadzić ich do źródła zbawienia.

Franciszek zauważał, że Kościół, nauczając i broniąc podstawowych wartości, nie zapomina podstawowej ewangelicznej prawdy o człowieku, że to „szabat został ustanowiony dla człowieka, a nie człowiek dla szabatu” (Mk 2, 27), a także, że lekarza potrzebują chorzy, a nie zdrowi, i którzy się dobrze mają. Jezus przyszedł wzywać grzeszników, a nie sprawiedliwych (por. Mk 2, 17), stąd Kościół jest wezwany do szukania człowieka grzesznego i słabego, aby mu towarzyszyć. Kościół z zamkniętymi drzwiami zdradza samego siebie i swoją misję, i zamiast stawać się mostem, który łączy, jest niedostępnym bastionem (Homilia podczas Mszy św. inaugurującej Synod, 4 października 2015).

Pośród głównych zadań Synodu Ojciec Święty wskazywał, „kroczenie razem” w duchu koleżeńności i synodalności, w odważnej wolności, gorliwości pastoralnej i doktrynalnej, mądrości, szczerości, mając zawsze przed oczami „dobro Kościoła, rodziny i najwyższe dobro zbawienie dusz”

(por. *Kodeks Prawa Kanonicznego* 1752; Wprowadzenie Ojca Świętego Franciszka, Aula Synodalna, 5 października 2015).

Franciszek wzywał Ojców synodalnych, przybyłych ze wszystkich stron świata i zebranych wokół Następcy św. Piotra na Synodzie, aby na drodze uważnego rozważania duchowego i duszpasterskiego, zastanowili się nad powołaniem i misją rodziny w Kościele i w społeczeństwie (Modlitwa *Anioł Pański*, 4 października 2015).

Papież, przypominając naturę Synodu, zauważył, że nie jest on rozmównicą, parlamentem czy senatem, gdzie trzeba znaleźć wspólne zdanie. Synod jest ekspresją Kościoła, który kroczy razem, odczytując rzeczywistość okiem wiary i według serca Boga. Jest Kościołem, który pyta o swoją wierność depozytowi wiary, która nie jest muzeum do podziwiania, ani jedynie do skrupulatnego zachowania, lecz jest żywym źródłem, przy którym Kościół gasi swe pragnienie i oświeca całe życie.

Franciszek, za niezwykle ważne uznał, że Synod działa w łonie Kościoła, wewnątrz Świętego Ludu Bożego, którego Ojcowie synodálni, jako pasterze, są sługami. Zaznaczał, że Synod jest bezpieczną przestrzenią działania Ducha Świętego, gdzie Duch przemawia językiem wszystkich osób, które pozwalają się prowadzić Bogu, który zaskakuje zawsze, który objawia małuczkim i prostym to, co zakryte dla mądrych i uczonych, który stworzył prawo i szabat dla człowieka, a nie odwrotnie; jest przestrzenią działania Boga, który pozostawia 99 owiec w owczarni i szuka jednej zagubionej owcy,

Boga, który jest większy od ludzkiej logiki i wszelkich kalkulacji.

Synod może być przestrzenią działania Ducha Świętego jedynie wtedy – zauważył Papież – gdy uczestnicy Synodu mają apostołską odwagę, ewangeliczną pokorę i ufną modlitewną postawę. Odwaga apostołska pozwala przezwyciężyć lęki i pokusy świata. Pokora ewangeliczna pozwala odrzucić własne przekonania i założenia, aby wśluchać się w braci i otworzyć na Boga, chroni też przed pokusą uważania siebie za kogoś lepszego i niesprawiedliwego osądzania innych. Ufna postawa modlitewna jest postawą serca otwartego na Boga, „aby mogło usłyszeć Jego łagodny głos przemawiający w ciszy”.

Ważnym aspektem często podkreślanym przez Ojca Świętego jest fakt, że Synod działa z Papieżem i pod jego autorytetem, co jest gwarantem jedności. Papież jest wezwany, aby wypowiadać się jako pasterz i nauczyciel wszystkich chrześcijan. Wypowiedzi te nie są wyrazem jego osobistych przekonań, ale są gwarancją posłuszeństwa woli Bożej, Ewangelii Chrystusa i Tradycji Kościoła (Wspomnienie 50-lecia ustanowienia instytucji Synodu, 17 października 2015).

Miłosierdzie najważniejsze

Bardzo ważną perspektywą, w której należy postrzegać Synod, jest Boże miłosierdzie. Papież przypomina, jak trudno człowiekowi jest je przyjąć. Za przykład podaje biblijnego Jonasza, a także uczonych



Rodzina na auli obrad Synodu

w prawie i faryzeuszy, którzy nie rozumieli, dlaczego Jezus nie godził się na ukamienowanie kobiety, dopiero co pochwycionej na cudzołóstwie (por. J 8,1-11), czy dlaczego Jezus jadał z celnikami i grzesznikami (por. Mt 5,46; 9,11; 11,18-19; 18, 17). „Ponieważ nie rozumieli miłosierdzia (...). Ale Bóg jest miłosierny i wielki w przebaczeniu. Ponieważ tam, gdzie jest Pan (Bóg), tam jest miłosierdzie” – wyjaśniał Franciszek.

W bliskiej perspektywie Jubileuszowego Roku Miłosierdzia, Ojciec Święty modlił się, aby Bóg pozwolił ludziom zrozumieć swoje Boskie Serce, a także, co oznacza miłosierdzie, które jest miłsze Panu niż ofiara (Medytacja w Domu św. Marty, 6 października 2015).

Na zakończenie prac Synodu, Papież Franciszek przypomniał, że nieustannym wezwaniem stojącym przed Kościołem jest „głoszenie Ewangelii współczesnemu człowiekowi, broniąc rodziny przed wszystkimi ideologicznymi i indywidualistycznymi atakami”. Zaznaczył, że pierwszym obowiązkiem Kościoła jest głoszenie miłosierdzia Boga, wzywanie do nawrócenia i prowadzenie wszystkich ludzi do zabawienia, a nie „szafowanie wyroków skazujących czy ekskomunik”. Zauważył również, że Synod nie wyczerpał wszystkich tematów dotyczących współczesnej rodziny, ale wystawił je na światło wiary, zatrzymując się nad wieloma trudnymi sprawami bez lęku i ucieczki od trudnych tematów. Czas Synodu był wśluchaniem się w głos współczesnej rodziny, zatrzymaniem się nad jej ranami i radościami, a nade wszystko stał się próbą odczytania współczesnej rzeczywistości oczami Boga (por. Przemówienie na zakończenie Synodu 24 października 2015).

Owoce Synodu

Zanim poznamy adhortację posynodalną już dziś Kościół i rodziny na całym świecie mogą cieszyć się dobrymi owocami, do których można zaliczyć odważne skonfrontowanie się z rzeczywistością współczesnego człowieka, małżeństwa i rodziny oraz świata, w jakim przychodzi nam żyć. Szczególnym owocem jest otwartość, szczerość dialogu, który przy okazji Synodu został podjęty (nie tylko w auli synodalnej). Ważnym owocem Synodu była modlitwa całego Kościoła w intencji dobra i szczęścia współczesnej rodziny, przypomnienie Bożego zamysłu, co do małżeństwa i rodziny i ewangelicznej prawdy o miłosiernej miłości Boga wobec człowieka. Konkretnymi owocami Synodu jest nowa procedura kanonicznego stwierdzenia nieważności małżeństwa, a także zapowiedź powstania nowej Kongregacji łączącej Papieskie Rady ds. Świeckich i ds. Rodziny, a także Akademię Życia.

Przepięknym owocem Synodu, z którego można czerpać już dziś, jest dokument końcowy, przedyskutowany przez Ojców synodalnych, przegłosowany i przekazany jako efekt pracy synodalnej Ojcu Świętemu. Dokument widzi rodzinę jako światło w ciemności, dobro i wartość, choć także jako wspólnotę bardzo wymagającą, ciągle na drodze rozwoju, niepozbawioną zranień i braków. Ojcowie synodálni podkreślili piękno rodziny jako Kościoła domowego, opartego na małżeństwie mężczyzny i kobiety, rodziny, będącej podstawową komórką społeczeństwa, do którego wzrostu się przyczynia w wielkim stopniu i będącej bezpieczną przystanią najgłębszych uczuć,

jedynym punktem wiążącym w czasach podziałów.

Rodzina jest integralną częścią ekologii ludzkiej, która winna być chroniona, popierana i zachęcana do rozwoju, także ze strony władz. Dokument zauważa, że we współczesnym świecie przed rodziną i przed całą wspólnotą Kościoła pojawia się coraz więcej wyzwań takich jak: osłabienie więzi wewnątrz rodziny, ale także brak dostatecznej polityki prorodzinnej ze strony państwa. Niewątpliwie wielkim wyzwaniem jest ubóstwo i narastające ruchy migracyjne, które dotyczą rodziny i wpływają na jej życie codzienne, zwłaszcza na Starym Kontynencie. To wyzwania, które w najbliższym czasie staną się sprawą dotyczącą właściwie każdej wspólnoty eklezjalnej, parafii i konkretnych rodzin.

Nowy czas stawia też przed rodziną nowe kierunki i płaszczyzny misji jaką ma realizować. Ojcowie synodálni w dokumencie końcowym podkreślają fakt, że nie wystarczy, aby rodzina była przedmiotem ewangelizacji, ale by stała się jej podmiotem: przyjmując Ewangelię, żyjąc nią na co dzień i głosząc Ewangelię innym. Na nowe czasy w dziele ewangelizacji potrzeba wypracować nowy, zrozumiały dla współczesnego człowieka, zwłaszcza młodego, język ewangelizacji. Szczególną wagę trzeba też położyć na dobre przygotowanie do małżeństwa, a także na wyjątkową potrzebę towarzyszenia współczesnym małżeństwom i rodzinom, zwłaszcza tym najbardziej potrzebującym, ubogim i poranionym. Wyjątkowym też zadaniem wskazanym w dokumencie jest potrzeba obrony rodziny przed niesprawiedliwymi atakami na nią, zwłaszcza tymi ideologicznymi.

Dokument końcowy pozostaje owocem ponaddwuletniej pracy nie tylko Ojców synodalnych, ale także teologów, jak i całej wspólnoty Kościoła, która refleksją i modlitwą towarzyszyła dziełu Synodu o rodzinie. Z niecierpliwością wspólnota Kościoła, a w niej przede wszystkim małżeństwa i rodziny, już dziś czekają na ostateczne podsumowanie prac Synodu przez papieża Franciszka. Bowiem to Franciszek wypowie ostatnie słowo i przekaze światu nowy dokument Kościoła o małżeństwie.

Zakończony Synod o rodzinie jest bez wątpienia znakiem nadziei. Jest wiele rodzin w Polsce i na świecie, które przykładem swojego życia głoszą Ewangelię. Jeśli w czasach Imperium Rzymskiego rodziny chrześcijańskie schryścianizowały ówczesny świat, dlaczego tak też nie może stać się i dziś? Każda rodzina jest dziś wezwana, by stawać się znakiem nadziei dla świata, a sukces tego Synodu może być mierzony jedynie zwyciężającym życiem wielu rodzin, wiernych Bogu i Kościołowi. Rodzin, które potrzebują wsparcia w świecie, tak często im przeciwnym.



Spotkanie Plenarne Synodu

Świętość rodzi się w domu

Teresa Margańska

Wbrew medialnej dezinformacji na temat Synodu o rodzinie, biskupi nie zajmowali się tam jedynie kwestią dopuszczenia do Komunii św. osób po rozwodzie, żyjących w nowych związkach. Świadczy o tym dokument posynodalny, w którym poruszane są sprawy towarzyszenia rodzinie w przeżywanych trudnościach, konieczność odnowy języka przekazu Kościoła, prorodzinnej formacji kapłanów, roli kobiet, piękna płciowości i wiele innych „rodzinnych” tematów.

W czasie jego trwania papież Franciszek kanonizował Ludwika i Zelię Martin, rodziców św. Teresy od Dzieciątka Jezus i wskazał, że byli to „święci codzienności, święci w małżeństwie, święci w ich miłości pobłogosławionej z nieba i zawierzonej niebu”. Stało się to czytelnym znakiem dla Synodu, Kościoła i świata, przypominającym, że małżeństwo jest wspólną drogą do Boga.

Kiedy 19 października 2008 papież Benedykt XVI ogłosił błogosławionymi Ludwika i Zelię Martin, nie była to wspólna beatyfikacja dwóch osób, z których każda podążała swoją własną drogą, ale po raz drugi w swej historii Kościół beatyfikował małżeństwo jako takie. Po siedmiu latach rodzice św. Teresy zostali ponownie ukazani światu, i to nieprzypadkowo podczas Synodu o rodzinie, tak, jakby mieli wskazać współczesnemu człowiekowi drogę do świętości rodzinnej, której nieodróżniamy wzorem pozostaje Święta Rodzina. Wydaje się, że taką właśnie misję małżonkowie Martin mają do spełnienia wobec rodzin naszych czasów.

Zapewne większość mieszkańców dziewiętnastowiecznego małego miasteczka Alençon we Francji, gdzie mieszkali Państwo Martin, uważała Ludwika i Zelię za zupełnie zwyczajne małżeństwo, tzw. normalną rodzinę. Niektórzy może za zbyt zasadniczych w sprawach moralnych i religijnych. A może jednak już wówczas stanowili dla innych wzór życia rodzinnego? Jacy więc byli rodzice św. Teresy od Dzieciątka Jezus? Czego mogą nauczyć współczesnych małżonków, rodziców?

Pragnienie świętości

Zanim jeszcze się poznali, Ludwik Martin i Maria-Azelia Guerin pragnęli poświęcić się Bogu w życiu zakonnym. Jednak Opatrzność postanowiła inaczej: Ludwik musiał zrezygnować z pragnienia pozostania mnichem w klasztorze na Wielkiej Przełęczy Świętego Bernarda, a Maria-Azelia, nazywana krótko „Zelią”, nie została przyjęta do Zgromadzenia Sióstr Szarytek (Córki Miłosierdzia św. Wincen- tego à Paulo). Obydwójce odczuwali z tego powodu smutek, lecz nie rozgoryczenie.



Święci Zelia i Ludwik Martin, rodzice św. Teresy od Dzieciątka Jezus

Zrozumieli, że najważniejszą rzeczą w życiu nie jest realizacja swoich własnych marzeń, lecz odkrycie i pełnienie woli Bożej. Ludwik kontynuował naukę zawodu zegarmistrza w Strasburgu, a później w Paryżu, zanim ostatecznie zamieszkał w rodzinnym Alençon. W tym samym czasie Zelia uczyła się sztuki robienia koronek i także zamieszkała w Alençon, pracując na własny rachunek jako „wytwórczyni haftu”.

Oboje dbali, aby talenty, którymi obdarzył ich Pan Bóg przynosiły owoce. Ciężko pracowali i starali się swoją pracę dobrze wykonywać, nie stając się jednak niewolnikami zysku. Chcieli czegoś więcej niż jedynie zawodowego sukcesu. Wierni swoim pierwotnym pragnieniom, Ludwik i Zelia dążyli przede wszystkim do świętości: nie brakowało w ich życiu codziennej Eucharystii, osobistej modlitwy, znajdowali czas na czytanie duchowe, na rekolekcje w milczeniu, a to wszystko w oczekiwaniu na czytelne wskazówki od Boga, któremu zawierzyli swoją przyszłość.

To właśnie otwartość na działanie Ducha Świętego umożliwiła im poznanie siebie nawzajem i rozpoznanie w tym wydarzeniu woli Bożej. Oboje wsłuchali się w wewnętrzny głos, który mówił: „To ten (to jest ta) którego (którą) przygotowałem dla ciebie”. Po czterech miesiącach okresu zaręczyn odpowiedzieli na to, co uznali za wezwanie Boże i tak 13 lipca 1858 roku 35-letni Ludwik Martin został mężem Zelii Guerin.

Święci małżonkowie

Ich małżeństwo rozpoczęło się od okresu wspólnie postanowionej czystości. Przez dziesięć miesięcy Ludwik i Zelia żyli jak brat z siostrą. Ludwikowi zależało na uszanowaniu małżonki, która nie była wprowadzona w „sprawy tego świata”. Do zachowania wstrzemięźliwości musiał ich także zachęcać przykład Józefa i Maryi. Obydwójce małżonkowie żywili pragnienie wspólnego życia ideałem rad ewangelicznych w małżeństwie, w zjednoczeniu czystą i wstrzemięźliwą miłością.

Te miesiące braterskiego życia były czasem dojrzewania i pogłębiania się miłości, który doprowadził ich do uświadomienia sobie charakteru powołania do małżeństwa, będącego ze swej natury otwartym na życie.

Święci rodzice

Ze związku Ludwika i Zelii przyszło na świat dziewięć dzieci, z których czworo odeszło przedwcześnie: (Maria) Helena w wieku 5 lat, dwóch małych Józefów i pierwsza Teresa (Maria) odeszli od nich w wieku kilku miesięcy. Radością i dumą rodziny Martin stało się pięć dziewczynek: Maria, Paulina, Leonia, Celina i Teresa. Wszystkie z nich poszły drogą ślubów zakonnych.

Wraz z pojawieniem się dzieci małżonkowie całkowicie poświęcili się ich

wychowywaniu, sami nie przestając podążać drogą doskonałości. Dzieci posiadały w ich życiu absolutny priorytet, ale nie działało się to nigdy kosztem ich wzajemnej miłości: dzieci jednoczyły rodziców jeszcze bardziej we wspólnej trosce „wnoszenia się ku niebu”.

Małżonkowie Martin doskonale rozumieli, że dzieci są darem Boga. Rozumieli także swoją posługę jako „administratorów” łaski wobec dzieci, które Bóg im powierzył, a które nie były ich własnością. Dali temu najbardziej dobitne świadectwo w okolicznościach śmierci czworga spośród ich – jak mówili – „małych aniołków”. W listach napisanych wówczas do swoich krewnych, nie znajdziemy ani słowa buntu. Jest w nich jedynie heroiczne zawierzenie Opatrzności i absolutna ufność w dobroć Boga.

Święci w codzienności i w cierpieniu

W życiu państwa Martin nie było wielkiego mistycyzmu. Ich droga do chwały wiodła przez codziennie podejmowany krzyż i cierpienie. Małżonkowie doświadczali ich nie tylko w chwili, gdy stawali wobec śmierci swoich pociech, ale także wobec swej własnej śmierci. Kiedy ujawnił się u Zelii nowotwór piersi, jej jedyną troską było pocieszenie najbliższych swoim wesołym nastrojem. Zgodziła się na odbycie pielgrzymki do Lourdes, by prosić tam o uzdrowienie dla siebie, „jeśli taka jest wola dobrego Boga” – jak dodawała.

Kiedy, mimo pielgrzymek, nowenn i modlitw, wszystko zaczęło wskazywać, że czas powrotu do Domu Ojca jest bliski, rozdzieliła domowe obowiązki pomiędzy córki i prosiła najstarszą – Marię, aby przejęła rolę i stała się matką swego rodzeństwa. Aż do samego końca, mimo olbrzymiego cierpienia wynikającego z choroby, Zelia robiła wszystko, co możliwe, by móc uczestniczyć w codziennej Mszy św.

Pokonana przez chorobę, z płynącą z wiary odwagą, ta 46-letnia matka, 28 sierpnia 1877 roku pożegnała piątkę swoich dzieci. Po jej śmierci Ludwik przeprowadził się z córkami do Lisieux, by być bliżej Izydora i Celiny Guérin – brata i szwagierki Zelii. Czynił co mógł, by wynagrodzić córkom brak matki, stając się dla nich „ojcem o macierzyńskiej, miłosiernej miłości”. Przechodząc ponad swym cierpieniem i bólem, zapominając całkowicie o sobie, żył wyłącznie dla swoich dzieci.

Wkrótce jednak na Ludwika Martin spadło kolejne doświadczenie. Bóg zaczął domagać się od niego nowego wyrzeczenia – oderwania od córek, które po kolei wzywał do życia zakonnego.

Na początku do Karmelu w Lisieux wstąpiła Paulina, a cztery lata później, w 1886 roku, najstarsza córka, Maria. Był to dar złożony Bogu przez tego, już i tak doświadczanego ojca, który patrzył, jak jego ludzkie wsparcie zostaje mu po kolei odbierane. Później przyszła kolej na Teresę,

która zapragnęła podążać za swoimi siostrami do Karmelu. Ludwik nie tylko się nie przeciwstawił, ale zrobił wszystko, by usunąć przeszkodę jaką stanowił młody wiek Teresy. Posunął się nawet do zawiezienia jej do Rzymu, by mogła osobiście prosić Ojca Świętego o wyrażenie na to zgody. Można powiedzieć, że to dzięki staraniom ojca, 1 stycznia 1888 r., Teresa uzyskała zezwolenie na wstąpienie do Karmelu w wieku zaledwie 15 lat. Wkrótce potem Leonia wstąpiła do wizytek, a Celina, ostatnia z sióstr, dołączyła do swych sióstr w Karmelu.

Ludwik stopniowo pozbawiany był wszystkich najważniejszych dla niego więzi uczuciowych. Kiedy oddał już Bogu wszystkich, których kochał, pozostało mu jedynie oddać Bogu swoje własne życie. W wieku 64 lat pojawiły się u niego pierwsze objawy arteriosklerozy, przewlekłej niewydolności nerek, co poskutkowało paraliżem, ale przede wszystkim dotknęło jego władz umysłowych. Jego stan coraz bardziej się pogarszał, aż trafił do szpitala psychiatrycznego. Ogromne upokorzenia, jakich tam doświadczał, przyjmował z pokorą i składał Bogu w ofierze powtarzając w chwilach świadomości: „Wszystko dla chwały Bożej”. Nie prosił o uzdrowienie, ale o siłę do tego, by w pokoju serca umieć przyjmować wolę Bożą. Dane mu jeszcze było ostatni raz pozdrowić swoje córki w Karmelu, zanim odszedł do Pana 29 lipca 1894 roku.

„Rodzice godni bardziej nieba niż ziemi”

Pełne trudu i cierpienia życie rodzinne nie zagłuszyło w Zelii i Ludwiku Martin pragnienia świętości. Przeciwnie, dodatkowo je podsycalo, dostarczając wielu okazji do rezygnacji z siebie dla dobra współmałżonka lub dzieci. „Ludwik i Zelia zaświadczyli swoim życiem o radykalności ewangelicznego zaangażowania w ich powołanie małżeńskie, aż do stopnia heroiczności. Nie bali się zadać sobie gwałtu, cierpienia, by zdobyć Królestwo niebieskie i w ten sposób stali się światłem świata, które dzisiaj Kościół stawia na korcu, aby oświecało wszystkich, którzy są w domu – Kościele. Świecą przed innymi, abyśmy zobaczyli ich dobre czyny i chwaliли Ojca, który jest w niebie. Przykład ich życia chrześcijańskiego to jak miasto położone na górze, które nie może być ukryte (Mt 5, 13-16)” – mówił kard. Jose Saraiva Martins w homilii wygłoszonej podczas Mszy św. beatyfikacyjnej.

Jeśli małżeństwo Martin zostało teraz kanonizowane, to nie dlatego, że dało Kościołowi pięć sióstr zakonnych, w tym „największą świętą czasów współczesnych”, jak określił św. Teresę Pius X, ale z powodu heroiczności cnót, które obydwoje dowiedli w okolicznościach ich bardzo zwyczajnego życia – na wzór Świętej Rodziny z Nazaretu.

Świętość wynosi się z domu

Zelia i Ludwik Martin byli i są wzorem dla współczesnych małżeństw. Patrząc na nich widzimy, że świętość w małżeństwie

jest w naszych czasach możliwa. Martinowie mieli rodzinę, która w czasach, w których żyli, niczym nie różniła się od innych rodzin i niewiele różni się od tych, w których dzisiaj żyjemy: dom, dzieci, które trzeba wychować i nakarmić, praca, codzienne obowiązki. Bogactwo rodziny Martin polegało na tym, że potrafili oni przeżywać swoją codzienność razem z Bogiem. Przez całe życie, w radościach i w smutkach, wyrażali swoją wiarę poprzez modlitwę, rozważanie Słowa Bożego, życie sakramentalne, okazując miłosierdzie wszystkim, zwłaszcza tym, którzy znajdowali się w jakichkolwiek trudnościach. Tego też uczyli swoje dzieci. Patrząc na świętych małżonków, świadków miłości przeżywanej w codzienności, każda rodzina może uczyć się być, niezależnie od napotykanego przeciwności, miejscem jedności, daru z siebie i miejscem nadziei. Małżonkowie Martin uczą przyjmowania każdego życia jako daru od Boga, bez zawłaszczania go sobie. Uczą, jak wychowywać dzieci, by mogły spotkać w swym życiu Boga.

Co jest fascynującego w życiu tego świętego małżeństwa? Jakie jest przesłanie, z jakim się do nas zwracają małżonkowie? Z pewnością fascynuje odwaga, z jaką stawiali czoła rzeczywistości oraz ich pracowitość. Zachwyca ich sposób odnoszenia się do władz duchowych i ubogich – Ludwik i Zelia poświęcili wraz ze swoimi pięcioma córkami sporo czasu i pieniędzy, aby pomagać potrzebującym.

Kardynał Jose Saraiva Martins w swej homilii podkreślał: „Dla małżonków Martin, to co należy do Cezara i to co należy do Boga było bardzo jasne. Joanna d'Arc mawiała: «Wielmożny Bóg, pierwszy któremu należy służyć». To zdanie było jakby mottem życia rodzinnego Państwa Martin, u nich Bóg miał zawsze pierwsze miejsce. Pani Martin mawiała często: «Bóg jest Panem, Mistrzem, więc czyni co chce». Pan Martin zaś jakby w echu, często mawiał: «Bóg, pierwszy któremu służyć». Kiedy próby dotyczą ich rodzinę, pierwszą spontaniczną reakcją będzie akceptacja woli Bożej. Służył też Bogu w ubogich, nie przez prosty poryw hojności, ani przez sprawiedliwość społeczną, ale po prostu dlatego, że ubogim jest Jezus. Służyć ubogiemu to służyć Jezusowi. To oddać Bogu to, co należy do Boga: każdym razem «to co uczyniliście jednemu z najmniejszych, Mnieście uczynili» (Mt 25, 34-40)”.

Ciężko pracując byli w stanie pogodzić wymagania swojej aktywności zawodowej z wymaganiami życia rodzinnego stwarzając środowisko wychowawcze dla intelektualnego, ludzkiego i duchowego wzrastania swoich dzieci, które rozpoznawali jako ostatecznie przynależne do Boga.

W sercu Zelii jako matki była jedyna troska: świętość jej dzieci i świętość całej rodziny. Rodzina Martin wciąż pokazuje współczesnym małżonkom, że do świętości można podążać w zwyczajności życia, że do świętości wzrasta się właśnie w rodzinie. ■

Białostocka Szkoła Nowej Ewangelizacji

22 września 2015 r. w parafii pw. Matki Bożej w Fatimskiej w Białymstoku odbyła się uroczysta inauguracja Białostockiej Szkoły Nowej Ewangelizacji. Szkoła Nowej Ewangelizacji to szkoła życia, a w życiu bywa różnie. Dlatego potrzeba silnego przyłgnięcia do Chrystusa, aby wytrwać w powierzonych misji i przynosić błogosławione owoce – mówił wówczas abp Edward Ozorowski, Metropolita Białostocki.

Białystok włączył się w polski nurt Szkół Nowej Ewangelizacji, które funkcjonują w innych diecezjach, zakonach. Jak zrodził się pomysł utworzenia Szkoły Nowej Ewangelizacji w naszym mieście?

Powołanie Szkoły Nowej Ewangelizacji w Archidiecezji Białostockiej jest odpowiedzią na wezwanie czasów, w których żyjemy, gdzie coraz częściej dostrzega się tendencje do życia bez Boga. Cztery lata temu dwóch kleryków wybrało się do Lublina na pierwszy kurs ewangelizacyjny – „Jan”. Dzięki ich świadectwu, zaczęli tam jeździć kolejni alumni, w tym ja.

Po otrzymaniu święceń kapłańskich rozpocząłem intensywną współpracę z Pallotyńską Szkołą Nowej Ewangelizacji. Ta decyzja zrodziła białostocką filię Pallotyńskiej Szkoły Nowej Ewangelizacji. Po upływie trzech i pół roku, abp Edward Ozorowski powołał Białostocką Szkołę Nowej Ewangelizacji. Zostałem mianowany asystentem kościelnym tego dzieła, w którym od samego początku uczestniczyli liczni kapłani naszej Archidiecezji oraz spora grupa osób świeckich. Zarówno bez jednych, jak i bez

drugich ta „Boża sprawa” nie mogłaby tak intensywnie się rozwijać.

Decyzja o utworzeniu w Archidiecezji Białostockiej Szkoły Nowej Ewangelizacji współbrzmi z intuicjami ostatnich papieży: św. Jana Pawła II oraz Benedykta XVI, który w 2012 roku zwołał synod dotyczący Nowej Ewangelizacji...

Ostatni papież jednoznacznie wskazuje na potrzebę głoszenia Dobrej Nowiny z nowym zapalem, używając nowych środków. Nie chodzi o głoszenie „nowej” Ewangelii, bo takiej nie ma, ale o głoszenie „jedynej” Ewangelii o Jezusie Chrystusie z takim zapalem i przy użyciu takich metod, aby trafiła ona do współczesnego człowieka. Pragniemy formować nowych ewangelizatorów – ludzi z nową mentalnością – do głoszenia jedynej Ewangelii o Jezusie Chrystusie, Synu Bożym.

Papież Franciszek bardzo często podkreśla, że nowa ewangelizacja jest wyjściem na spotkanie tym, którzy zagubili wiarę i głębszy sens życia...

W dzisiejszych czasach wielu katolików wypełnia obowiązki religijne. Często jest to jednak nieświadoma praktyka, po-



zbawiona jakiegokolwiek emocjonalnego zaangażowania. Dlatego właśnie Nowa Ewangelizacja w pierwszej kolejności zmierza do uświadomienia praktykującym katolikom, w kogo wierzą. Po drugie, pragnie dotrzeć do tych, którzy są ochrzczeni, ale z różnych powodów przestali uczęszczać na Eucharystię i korzystać z sakramentów. Jak do nich trafić? Między innymi przez świadectwo nawróconych świeckich „niedzielnych katolików”! Kapłani bowiem w wiele miejsc nie dojdą...

W jaki sposób przekazujecie Dobrą Nowinę w Szkole Nowej Ewangelizacji?

Sercem przepowiadania jest kerygmat – podstawowe orędzie, które rodzi Nowe Życie. Jest ono skierowane do woli człowieka. Po pierwsze, człowiek poznaje i doświadcza, że Bóg jest bezwarunkową Miłością. Następnie zaczyna rozumieć, że grzeszność uniemożliwia swobodne odczuwanie tejże bezinteresownej miłości Stwórcy i zaczyna dostrzegać, że jest wyjście. Jest Jezus, który stał się człowiekiem i odkupił każdego z nas. Dzięki Zbawieniu możemy na nowo

doświadczyć Boga, który ratuje nasze życie i – decyzją wiary – ustanowić Go naszym jedynym Panem. Oczywiście, świadome przyjęcie Jezusa do serca sprawia, że człowiek na nowo doświadcza mocy Ducha Świętego, który z kolei zaprasza do życia we wspólnocie Kościoła.

Na czym opiera się program formacyjny?

Program ten opiera się na trzech filarach: głoszeniu żywej osoby Jezusa (*kerygma*), w mocy Ducha Świętego (*karisma*) i we wspólnocie Kościoła (*koinonia*). Zgodnie z dewizą i strategią św. Pawła, należy nie tyle biec ze Słowem, co sprawiać, by Słowo biegło aż po krańce świata. Jak tego dokonać? Po prostu brać przykład z Jezusa – formować następców, którzy będą ewangelizować lepiej i skuteczniej niż my. Dokładnie tak jak Apostoł Andrzej, który spotkał Jezusa i od razu przyprowadził do Niego św. Piotra – Opokę. Dzięki takiej właśnie strategii, w stosunkowo krótkim czasie powstało w Polsce kilkanaście Szkół, które wciąż rodzą nowe. Oczywiście, podlegają one biskupowi diecezjalnemu lub wyższemu przełożonemu zakonemu.

Co jest głównym celem działalności Szkoły?

Jest nim formowanie nowych ewangelizatorów dla nowej ewangelizacji. Stąd jesteśmy otwarci na współpracę z kapłanami, osobami konsekrowanymi oraz świeckimi. Zgodnie z założeniem Szkoły, staramy się przyprowadzać do Jezusa „Piotrów”, tzn. lepszych od siebie w dziele ewangelizacji. Dzięki temu Słowo może biec. Nie chcemy

zatrzymać Jezusa tylko dla siebie. Naszym pragnieniem jest, aby Dobra Nowina była przekazywana dalej...

Jak wygląda konkretnie formacja w waszej Szkole?

Formacja przebiega w trzech etapach. Pierwszy to ewangelizacja: jeśli nie mamy w sobie życia, to nie możemy go przekazać dalej. Drugi to formacja ewangelizatorów: jeśli chcemy ewangelizować, to musimy się tego nauczyć. Nie można przecież ewangelizować byle jak. Jest to zbyt poważna sprawa! Trzeci etap to formacja formatorów ewangelizatorów: nie można zatrzymywać się jedynie na szkoleniu ewangelizatorów, ale potrzeba także tych, którzy będą formować formatorów ewangelizatorów. Dzięki temu dzieło zbawienia będzie mogło być skutecznie przekazywane.

Jakie owoce dostrzega Ksiądz po tym trzypółletnim okresie działalności?

Tak, za nami już trzy i pół roku... W tym czasie w naszych kursach uczestniczyło około czterech tysięcy osób. Wiele z nich, dzięki kursom ewangelizacyjnym, rozpoczęło dojrzałe życie wiary. Można by powiedzieć, że nie robimy nic szczególnego, jednak te fundamentalne treści przekazane przez świadków wiary, przy użyciu nowych metod, sprawiają, że wielu katolików na nowo odkrywa piękno Boga. To naprawdę działa!

z ks. Kamilem Dabrowskim
rozmawiała Teresa Margańska



Zapraszamy do udziału w rekolekcjach, które prowadzi Białostocka Szkoła Nowej Ewangelizacji. Wszelkie informacje znajdziesz na:

www.chcejezusa.pl

www.rekolekcje.bialystok.pl

Mamy swój fanpage na



e-mail: chcejezusa@gmail.com

Nasze pierwsze spotkanie ze Szkołą Nowej Ewangelizacji miało miejsce 2,5 roku temu, kiedy to przeżyliśmy swój pierwszy kurs – Nowe Życie. Jak pokazał czas był to zwrotny punkt naszego życia, naszego małżeństwa. Bóg zaprosił nas, abyśmy postawili Go w naszym życiu na pierwszym miejscu, bo On ma najlepszy plan, jak uczynić nas szczęśliwymi. Nasza wiara stała się żywa, my zaczęliśmy żyć wiarą. Zaproszeni do posługi w Szkole doświadczyliśmy, jak wielką radość daje dzielenie się Dobrą Nowiną oraz jak bardzo potrzebują tego ludzie. Szkoła Nowej Ewangelizacji to ludzie, którzy pomogli nam znaleźć Boga, którego gdzieś zgubiliśmy. Dziś nie wyobrażamy sobie innej drogi, niż ta, którą proponuje Bóg. Chcemy żyć i głosić Ewangelię.

Robert i Justyna

Trzy lata temu uczestniczyłam w kursie Nowe Życie. Były to rekolekcje, od których Bóg rozpoczął w moim życiu prawdziwą rewolucję. W ten wyjątkowy weekend doświadczyłam spotkania z żywym Bogiem – Miłością, który zaakceptował mnie taką, jaką jestem. Zdałam sobie sprawę z tego, że noszę w sobie piętno grzesznika, ale otrzymałam ratunek – Jezusa Chrystusa, któremu w sposób świadomy powierzyłam swoje życie. Tamtego dnia Duch Święty wlał w moje serce ogromne pragnienie ewangelizacji. Od trzech lat regularnie posługuję na kursach organizowanych przez Szkołę Nowej Ewangelizacji. Uważam, że metoda, którą się posługujemy, to najlepszy sposób nie tylko na ewangelizację, ale przede wszystkim na formację ewangelizatorów.

Paulina

Swoją posługę w BSNE rozpoczęłam 3 lata temu, kiedy uczestniczyłam w pierwszym kursie Nowego Życia w naszej diecezji. Już wtedy Pan Bóg bardzo mocno dotknął mojego serca, pokazał słabości, ale też przypomniał, że jest Ojcem i pragnie dla mnie tylko dobra. Po kursie wstąpiłam do wspólnoty, pragnęłam zbliżyć się do Pana Boga, ale też dzielić się świadectwem tego, co Pan uczynił w moim życiu, jak bardzo wołał do mojego serca. Od tego czasu codziennie zaczęłam czytać Słowo Boże. Zrozumiałam, że wszystkie wcześniejsze doświadczenia były po coś, że Bóg miał swój plan dla mojego życia i pragnął już od dawna się mną posługiwać dla dobra innych. Powiedziałam Mu „tak” i już po kilku tygodniach zostałam zaproszona do posługi na kursie Nowe Życie w Drohiczyń, był to kurs dla katechetów. Od tego czasu moje życie, to głoszenie Jezusa, to przyprowadzanie innych do Niego, to ciągła formacja i wzrastanie w wierze, to codzienne doświadczenie Jego obecności, to radość, że ktoś przez moją posługę może spotkać Jezusa, oddać Mu swoje życie, doświadczyć upragnionego pokoju, miłości, i szczęścia, którego tak bardzo potrzebował i szukał.

Andżelika



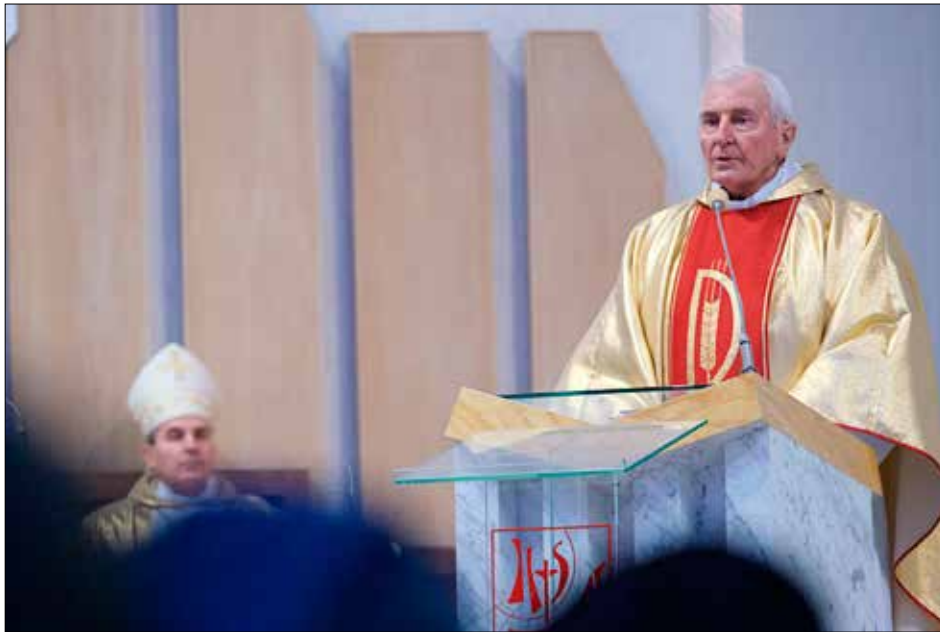
Ksiądz Infułat Stanisław Strzelecki o bł. Michale Sopoćce i Miłosierdziu Bożym

bp Henryk Ciereszko

W dniu 27 września, w przeddzień rocznicy beatyfikacji bł. Michała Sopoćki zmarł nieoczekiwanie, po ujawnieniu się choroby nowotworowej w bardzo zaawansowanym stadium, ks. Stanisław Strzelecki. Odszedł jeden z księży naszej archidiecezji. Znany, ceniony, szanowany. Profesor w Seminarium Duchownym w Białymstoku, pełniący różne funkcje w Archidiecezji, udzielający się w pracy duszpasterskiej, zwłaszcza przez głoszenie kazań czy rekolencji. Wychowawca pokoleń kapłańskich, poprzez funkcję ojca duchownego w seminarium, posługę spowiednika alumnów, a przede wszystkim poprzez pracę profesora seminaryjnego, jako że przez całe niemal swe kapłańskie życie związany był z seminarium białostockim.

Na pozór jeden spośród licznych kapłanów oddanych swej misji apostołskiej, uczciwie pełniący posługę w Kościele. Jakby niewyróżniający się w gronie kapłańskim, jakby jeden z wielu księży, a jednak (i nawet jeśli tylko z tej racji) znacząco wpisał się w historię naszej Archidiecezji, właśnie w związku z osobą bł. Michała Sopoćki i kultem Miłosierdzia Bożego. O tym przede wszystkim czuję się niejako zobowiązany napisać, przywołując osobę naszego Profesora, tak jeszcze żywą wspomnieniem niedawnej jego obecności w naszym środowisku seminaryjnym, ale i całym naszym białostockim prezbiterium, podobnie i kościelnym środowisku naszego miasta. Dlatego tak sformułowany wyżej tytuł mojego wspomnienia, wpisujący się w pełni w comiesięczną refleksję wokół tajemnicy Bożego miłosierdzia.

Ksiądz Strzelecki i bł. Michał Sopoćko. Jakby naturalne spotkanie, prosta kolej rzeczy, gdy ktoś wstępuje do seminarium i zastaje pracujących tam profesorów. Tak było w przypadku alumna Stanisława. Słuchał, jak inni jego koledzy, ks. profesora Sopoćki na wykładach, słuchał jego kazań, rozmawiał z nim na przerwach, uczestniczył w zabawach sportowych przez niego prowadzonych, spowiadał się u niego. A potem, gdy był już młodym profesorem w seminarium, do niego również jak do kilku innych księży z grona profesorskiego, przyszedł ks. Sopoćko czując zbliżający się kres swego życia i prosił usilnie, by zajął się jego spuścizną naukową, dotyczącą tajemnicy Miłosierdzia Bożego. I on, podobnie jak inni, choć później żałował wspominając nieraz tę chwilę, odmówił swemu profesorowi, tłumacząc



Ks. infułat Stanisław Strzelecki podczas homilii w Sanktuarium Miłosierdzia Bożego w dniu liturgicznego wspomnienia bł. Michała Sopoćki 15.02.2015 r.

się, że przerasta go to zadanie. A jednak, coś musiało zaszczepić się w jego kapłańskiej duszy, by przybrać później realny kształt w decyzji: muszę napisać o ks. profesorze Sopoćce, gdy wracał z jego pogrzebu. Dopiero wtedy, gdy sam pogrzeb i rodząca się powszechnie świadomość, że żegnano kapłana i człowieka nieprzeciętnego formatu, właśnie wtedy coraz bardziej nieodpartą stała się myśl: wobec tej osoby i jego dzieła nie można przejść do porządku dziennego. Ale czy wtedy mógł się spodziewać, że nie skończy się na samym napisaniu o Księdzu Profesorze? Zapewne nie. Zdarzenia i fakty potoczyły się jednakże już niejako same z siebie. Jedną decyzją: napiszę o osobie – a potem przysłyły też artykuły o Miłosierdziu Bożym, referaty, kazania i może stąd prośba bp. Edwarda Kisiela, by to on właśnie podjął się roli postulatora diecezjalnego w przygotowywanym procesie beatyfikacyjnym ks. Sopoćki. I oto tak ks. Sopoćko, przez zajęcie się jego osobą, poprowadził go jeszcze dalej, bo w przestrzenie tajemnicy Miłosierdzia Bożego.

Owocem wspomnianej decyzji: napiszę, była książka *Wkład księdza Michała Sopoćki w formację duchowieństwa* wydrukowana w Białymstoku w 1982 roku. Wcześniej jednakże, bo już w 1979 roku w kwartalniku przeznaczonym dla księży „Homo Dei” ukazał się jego artykuł, poświęcony osobie i apostołstwu Miłosierdzia Bożego bł. Michała: *Idea Miłosierdzia*

Bożego w życiu i działalności ks. Michała Sopoćki. Opublikowanie go drukiem w piśmie kapłańskim o ogólnokrajowym zasięgu przywołało i ukazało w powszechnym zasięgu, tak niezwykłą, choć wtedy nieznaną szerszym kręgom postać. Podobnie drugi artykuł: *Ks. Michał Sopoćko – apostoł Miłosierdzia Bożego* opublikowany w pracy zbiorowej: *Postanie Miłosierdzia Bożego* w 1981 roku w Gorzowie Wielkopolskim mógł spełnić podobną rolę. Wprawdzie już w końcu lat siedemdziesiątych ubiegłego wieku, klerycy naszego seminarium zaczęli pisać prace magisterskie o działalności i nauczaniu ks. Sopoćki, ale te niedrukowane, nie były znane powszechnie. Zatem z osobą ks. Strzeleckiego należy wiązać pierwsze, dostępne czytelnikom, prace poświęcone bł. Michałowi.

We wspomnianej pierwszej książce o bł. Michale, ks. Strzelecki zawarł właściwie jego biografię, wystarczająco rozbudowaną, by poznać można było jego postać i dokonania. Skupił się wprawdzie na zaangażowaniu wychowawczym i formacyjnym błogosławionego wobec kleryków i kapłanów, niemniej wydobł wiele cennych dla poznania jego postaci okoliczności i uwarunkowań, a także przedstawił trafną charakterystykę jako człowieka i kapłana. Nie pominął też drogiej bł. Michałowi idei Miłosierdzia Bożego, odnosząc ją głównie do zagadnienia formacji kapłańskiej.

Z momentem powołania ks. Strzeleckiego na diecezjalnego postulatora procesu beatyfikacyjnego ks. Sopoćki, uaktywniła się jego twórczość pisarska o kandydacie na ołtarze oraz coraz wyraźniej zaczęła się ujawniać w niej problematyka kultu Miłosierdzia Bożego. Przede wszystkim zaś poświęcał on swój czas pracom postulatora. Należało zgromadzić obszerną spuściznę pisarską Sługi Bożego, przeprowadzając kwerendę w bibliotekach i archiwach kościelnych. Dotrzeć do jego bogatej korespondencji, wyszukując adresatów i pozyskując od nich listy do nich pisane. Uporządkować zabezpieczoną po jego śmierci dokumentację i zebrać możliwe archiwalia dotyczące jego osoby i działalności. Sporządzić listę świadków życia Sługi Bożego i przygotować formularze pytań dla pozyskania potrzebnych informacji o nim oraz wydobyć jego sylwetki duchowe w wymiarze cnót chrześcijańskich, ujawnianych w jego życiu.

Ważne miejsce w tych pracach zajmowała urzędowa korespondencja z Postulatorem sprawy w Rzymie i Kongregacją ds. Świętych w Stolicy Apostolskiej. Nadto należało czuwać nad promowaniem osoby Sługi Bożego, aby jak najwięcej osób poznawało tę postać, modliło się za jego przyczyną, aby wypraszać jak najliczniejsze łaski, mogły potwierdzać jego skuteczne wstawiennictwo u Boga, stwarzając tym samym jeden z istotnych tytułów, by uznać go za świętego. Stąd ks. Strzelecki mocno zaangażował się w udokumentowanie katastrofy kolejnej, a nie w Białymstoku 9 marca 1989 roku pociągu z chlorem. Uchronienie się przed jej skutkami, w odczuciu mieszkańców miasta było owocem wstawiennictwa Sługi Bożego, wypraszającego miłosierdzie u Boga. To także ks. Strzelecki, w swym trafnym wyczuciu



Księża infułaci: Zygmunt Lewicki, Stanisław Strzelecki i Adam Krasieński na zakończenie procesji z relikwiami białostockich błogosławionych 3.06.2011 r.

i przezorności, zabezpieczył od strony dokumentacyjnej inne zdarzenie, dotyczące powrotu do zdrowia osoby zagrożonej śmiertelnie z powodu zatrucia substancją toksyczną, za którą modlono się przez wstawiennictwo Sługi Bożego. Ta dokumentacja pozwoliła po kilku latach skutecznie przeprowadzić proces o uzasadnienie cudu za przyczyną Sługi Bożego, w pracach którego ks. Strzelecki miał też wydatny udział.

W pierwszych latach XXI wieku, gdy zakończone zostały prace procesu beatyfikacyjnego, zwieńczone zredagowaniem materiału procesowego w obszernej księdze, zwanej *Positio super virutibus*, ks. Strzelecki

oddał się bardziej twórczości piśmienniczej. Na bazie wiedzy i doświadczeń zdobytych podczas procesu beatyfikacyjnego, a także sięgając do swych osobistych wspomnień dotyczących osoby ks. Sopoćki czy zebranych informacji o rozwoju kultu Miłosierdzia Bożego w naszej Archidiecezji wydał kilka istotnych dla tej tematyki książek. Wspomnieniowe opracowanie: *Ksiądz Michał Sopoćko jakiego znałem i pamiętam*, a tuż przed beatyfikacją, niejako w dwóch odsłonach, pracę dokumentującą obecność i działalność kandydata na ołtarze w Białymstoku, jako: *Białostockie Ślady Sługi Bożego księdza Michała Sopoćki i Białostockie Ślady Czcigodnego Sługi Bożego księdza Michała Sopoćki. W perspektywie beatyfikacji*. Tematyce zaś zaszczepiania się idei Miłosierdzia Bożego oraz jego kultu w Białymstoku, z podkreśleniem roli bł. Michała i naszego środowiska kościelnego w jego upowszechnianiu i rozwoju, poświęcił dwie następne książki: *Sodalicyjne promienie miłosierdzia w Białymstoku* oraz *Białostockie promienie miłosierdzia*.

Ta ostatnia praca jest niejako zwieńczeniem i podsumowaniem wieloletniej refleksji Księdza Profesora nad tajemnicą Miłosierdzia Bożego, nad rolą bł. Michała w apostołstwie Miłosierdzia Bożego oraz o kulcie Miłosierdzia Bożego w Białymstoku. Jest swoistym świadectwem autora, jako że był aktywnie włączony we wspomniane wydarzenia. A dziś możemy uznać, że znacząco wpisał się w apostołstwo Miłosierdzia Bożego w naszym mieście i nie tylko. Stąd niniejsze wspomnienie o śp. Infułacie, z krótko zarysowanym jego zaangażowaniem w apostołskie dzieło miłosierdzia, niech będzie wyrazem wdzięczności i pamięci o jego osobie, jak ufam podzielanej przez wielu. ■



Uroczystości pogrzebowe śp. ks. Stanisława Strzeleckiego w archikatedrze białostockiej 30.09.2015 r.

Wierzę w Kościół

Skąd czerpiemy wiedzę o Kościele

Czym jest Kościół dowiadujemy się z Objawienia, przekazanego przez Jezusa a przechowywanego w *Biblii* i Tradycji. Apostołowie wiarę przyjmowali nauczanie Jezusa Chrystusa, a po Jego śmierci i Zmartwychwstaniu utrwaliли je pod natchnieniem Ducha Świętego w pismach, tworzących księgi biblijne *Nowego Testamentu*. Zawierają one Słowo Boże zawarte w słowach ludzkich. Dzięki temu umożliwiają przystęp Słowa Bożego do człowieka, a człowiekowi rozumienie tego, co Bóg mówi. W jednym i drugim przypadku potrzebna jest wiara: by usłyszeć Słowo Boże i by odpowiadać na nie w ludzkiej mowie.

Objawienia o Kościele, przekazane ludziom, stanowi depozyt wiary. Nie można go zmieniać. Trzeba natomiast starać się go zrozumieć. Z tego rodzi się wiedza wiary, pomagająca człowiekowi odpowiedzieć na pytania: w co wierzy? Dlaczego wierzy? Nad tym pracują specjaliści. Zwykli ludzie korzystają z ich osiągnięć.

Gdy znamy już wiedzę objawioną o Kościele, możemy z nią iść do świata i tam szukać Kościoła i sprawdzać, czy rzeczywistość jest taki, jakim Chrystus go ustanowił. Historia Kościoła zna różnorakie błędy o nim, a także herezje i schizmy. Tradycja na szczęście zawsze pozwalała odróżnić prawdziwy Kościół od jego wypaczeń. Nieraz

zetknięcie się z doświadczanym Kościołem pozwalało lepiej zrozumieć jego istotę.

E. O.



Dobry Pasterz, mozaika, V w. Rawenna, Włochy

Słowa Papieża Franciszka

Rodzina podążająca drogą Pana ma fundamentalne znaczenie dla świadectwa o miłości Boga i dlatego zasługuje na całe poświęcenie, do jakiego zdolny jest Kościół. Synod wezwany jest do zinterpretowania na dziś tej troski i tej opieki Kościoła. Będziemy mu towarzyszyć przede wszystkim poprzez naszą modlitwę i nasze zainteresowanie. W tym okresie katechezy będą refleksjami inspirowanymi pewnymi aspektami głębokiej relacji – którą całkiem słusnie możemy określić jako nierozdzielnej! – między Kościołem a rodziną, z perspektywą otwartą na dobro całej wspólnoty ludzkiej.

Uważne spojrzenie na codzienne życie współczesnych mężczyzn i kobiet natychmiast ukazuje, iż wszędzie potrzeba silnej dawki *ducha rodzinnego*. Bowiem styl relacji – cywilnych, ekonomicznych, prawnych, zawodowych, obywatelskich wydaje się bardzo racjonalny, formalny, zorganizowany, ale także bardzo „odwodniony”, suchy, anonimowy. Czasami staje się nieznośny. Pomimo że w swoich formach chciałby być inkluzywny, w rzeczywistości zostawia w samotności i odrzuceniu coraz więcej osób.

Dlatego właśnie rodzina otwiera całemu społeczeństwu perspektywę znacznie bardziej ludzką: otwiera oczy dzieci na życie – i to nie tylko wzrok, ale także wszystkie inne zmysły – stanowiąc więź ludzkich relacji budowanych na wolno zawartym przymierzu miłości. Rodzina wprowadza w potrzebę więzi wierności, szczerości, zaufania, współpracy, szacunku; zachęca do ochrony świata, w którym można mieszkać i do uwierzenia w relacje zaufania, nawet w trudnych warunkach; uczy dochowania danego słowa, poszanowania poszczególnych osób, dzielenia ograniczeń osobistych, a także drugiego. Wszyscy zdajemy sobie sprawę z niezastępowalności rodzinnej troski o członków najmniejszych, najsłabszych, najbardziej zranionych a nawet najbardziej zniszczonych na drogach swego życia. Ten, kto w społeczeństwie realizuje takie postawy, przyswoił je sobie z ducha rodzinnego, a nie z ducha współzawodnictwa i pragnienia samorealizacji.

A jednak, choć o tym wszystkim wiemy, nie nadaje się rodzinie należytej wagi, ani też uznania czy wsparcia w organizacji politycznej i ekonomicznej współczesnego społeczeństwa. Chciałbym powiedzieć więcej: rodzina nie tylko nie ma odpowiedniego uznania, ale nie powoduje już uczenia się! Czasami chciałoby się powiedzieć, że nowoczesne społeczeństwo z całą swoją wiedzą i techniką nie potrafi przetłumaczyć tej wiedzy na lepsze formy współżycia obywatelskiego. Nie tylko organizacja życia wspólnego coraz bardziej grzeźnię w biurokracji całkowicie obcej podstawowemu ludzkim więziom, ale wręcz obyczaj społeczny i polityczny często wykazuje oznaki degradacji – agresywność, wulgarność, pogarda... znajdujące się znacznie poniżej progu choćby minimalnej edukacji rodzinnej. W takiej sytuacji skrajne przeciwieństwa tego upodlenia relacji – to



znaczy ośłabienie technokratyczne i amoralizm rodzinny łączą się ze sobą i wzajemnie wspierają. To paradoks.

Kościół rozpoznaje dziś, właśnie w tym punkcie, historyczny sens swojej misji w odniesieniu do rodziny i autentycznego ducha rodzinnego: poczynając od uważnej rewizji życia, która dotyczy jego samego. Można by rzec, że „duch rodzinny” jest dla Kościoła kartą konstytucyjną: tak chrześcijaństwo powinno się jawić i takim powinno być. „Nie jesteście już obcymi i przychodniami, ale jesteście współobywatelami świętymi i domownikami Boga” (Ef 2,19) – pisze św. Paweł. Kościół jest i powinien być Bożą rodziną.

Jezus, kiedy wezwał Piotra, by za Nim poszedł, powiedział mu, że stanie się „rybakiem ludzi”. Do tego potrzebujemy nowego rodzaju sieci. Możemy powiedzieć, że dziś rodziny są jedną z najważniejszych sieci dla Piotra i misji Kościoła. Nie jest to sieć, która zniewala! Przeciwnie wyzwała ze złych wód opuszczenia i obojętności, które topią wiele istot ludzkich w morzu samotności i obojętności. Rodziny dobrze wiedzą, czym jest godność pocucia się dziećmi, a nie niewolnikami czy obcymi, czy tylko numerem dowodu tożsamości.

To z rodziny Jezus rozpoczyna swoją pielgrzymkę między ludźmi, aby ich przekonać, że Bóg o nich nie zapominał. To z rodziny Piotr czerpie siłę dla swojej posługi. Stąd Kościół, będąc posłusznym słowu Nauczyciela, wychodzi by łowić na głębi, będąc pewnym, że jeśli się tak stanie, to połów będzie wspaniałe. Oby entuzjazm ojców synodalnych, ożywionych Duchem Świętym wzniecił poryw Kościoła porzucającego stare sieci i podejmującego połów, ufając w słowo swego Pana. Módlmy się o to intensywnie! Chrystus obiecał zresztą i dodaje nam otuchy: jeśli nawet źli ojcowie nie odmawiają chleba swoim zgłodniałym dzieciom, to czyż Bóg nie da Ducha tym, którzy, choć niedoskonalni, proszą o to z żarliwą natarczywością (por. Łk 11,9-13).

Audycja ogólna, 7 października 2015

Msze Święte za zmarłych

ks. Stanisław Hołodok

W *Drugiej Księdze Machabejskiej* czytamy: „Juda, książę izraelski, uczyniwszy składkę pomiędzy ludźmi, posłał do Jerolimę około dwu tysięcy srebrnych drachm, aby złożono ofiarę za grzech. Bardzo pięknie i szlachetnie uczynił, myślał bowiem o zmartwychwstaniu. Gdyby bowiem nie był przekonany, że ci zabici zmartwychwstaną, to modlitwa za zmarłych byłaby czymś zbędnym i niedorzecznym, lecz jeśli uważał, że dla tych, którzy pobożnie zasnęli, jest przygotowana najwspanialsza nagroda, była to myśl święta i pobożna. Dlatego właśnie sprawił, że złożono ofiarę przebłagalną za zabitych, aby zostali uwolnieni od grzechu” (2 Mch 12, 43-45).

Chrześcijaństwo podtrzymuje także tradycję modlitewnej pamięci o żyjących, a także zmarłych. Wśród uczynków miłosiernych co do duszy, siódmy z nich poleca nam „modlić się za żywych i umarłych. Wielką pomoc naszym zmarłym okazujemy ofiarowując za nich Msze św. W artykule pragnę pokrótce omówić problematykę tych Mszy św.

Msza św. pogrzebowa jest w pewien sposób uprzywilejowana. W obecnym *Mszale* są dwa formularze poza okresem wielkanocnym i jeden w okresie wielkanocnym oraz do wyboru modlitwy (kolekta, nad darami i po Komunii). Nowością nowego *Mszalu* jest formularz Mszy św. pogrzebowej dziecka ochrzczonego i nieochrzczonego, którego rodzice pragnęli je ochrzcić. Mszy pogrzebowej nie można celebrować podczas Triduum Paschalnego, w uroczystości obowiązujące (np. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny) oraz w niedziele adwentowe, wielkopostne i wielkanocne. Wówczas celebrować się podczas pogrzebu Mszę św. z dnia, np. z Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny. W niedziele w okresie Narodzenia Pańskiego i zwykle bierze się formularz pogrzebowy, jeżeli Msza św. jest poza grafiką Mszy parafialnych.

Msza św. w pierwszą rocznicę śmierci lub pogrzebu, po otrzymaniu wiadomości o śmierci i w dniu ostatecznego pogrzebania – można ją celebrować w dni powszednie Adwentu, okresu Narodzenia Pańskiego, Wielkiego Postu (z wyjątkiem Środy Popielcowej i dni powszednich Wielkiego Tygodnia), wielkanocnego i we wspomnienia obowiązujące. Obecny *Mszał* ma dwa formularze w rocznicę śmierci na okres zwykły oraz jeden na okres wielkanocny (jednakże nie zaznaczono tu pierwszej rocznicy, ale tylko rocznicę), a także modlitwy do wyboru (kolekta, nad darami i po Komunii). Msze św. w kolejne rocznice nie mają już takiego przywileju, jak w pierwszą

rocznicę. Nie ma natomiast formularza po otrzymaniu wiadomości o śmierci i w dniu ostatecznego pogrzebania. W *Mszale* z roku 1968 zaznaczono, że w te dni wolno posłużyć się formularzem pogrzebowym lub obecnie formularzem za jednego lub wielu zmarłych.

Msza św. w trzeci, siódmy i trzydziesty dzień po śmierci – według relacji ks. prof. Wacława Schenka istniała tradycja, przekonanie, że dusza zmarłego przez trzy pierwsze dni znajduje się w obrębie miejsca swojego zamieszkania, do siódmego dnia przy swoim grobie, a trzydziestego dnia opuszcza ten świat. Dlatego też w te dni są celebrowane Msze św. w intencji osoby zmarłej. *Mszał* z roku 1968 posiada takie modlitwy: kolektę, w której zaznaczono trzeci, siódmy i trzydziesty dzień, modlitwę nad darami oraz po Komunii i poleca je włączyć w formularz Mszy św. pogrzebowej. Obecny *Mszał* o tych Mszach nie wspomina. Jednakże żywa jest wśród naszych wiernych tradycja tychże Mszy św. Zwykle dzień trzeci – to dzień pogrzebu. Pierwszy nasz synod Archidiecezji Białostockiej zaznacza: „Należy podtrzymać piękną w Archidiecezji Białostockiej tradycję Mszy św. żałobnych celebrowanych w siódmy i trzydziesty dzień po śmierci” (art. 585). Stosujemy tu zwykły formularz Mszy żałobnej.

Msza św. za zmarłych (tzw. codzienna) – obecny *Mszał* nie ma określenia „codzienna”, ale posiada dwa formularze żałobne za jednego zmarłego (również dodatkowe modlitwy za jednego zmarłego) oraz trzy za wielu lub za wszystkich zmarłych (też są tu dodatkowe modlitwy). Można ją celebrować w dni powszednie okresu zwykłego, także w te, w które przypada wspomnienie dowolne.

W obecnym *Mszale* mamy dodatkowe modlitwy (kolekta, nad darami i po Komunii) za zmarłego papieża, biskupa diecezji, za innego biskupa lub kardynała, kapłana (prezbitera) i diakona. We wszystkich formularzach żałobnych za wyżej wymienione osoby duchowne stosujemy te modlitwy. Obecny *Mszał* ma kolektę za zmarłego zakonnika lub zakonnicę, za zmarłego w młodym wieku, za zmarłego lub zmarłą, którzy pracowali w służbie Ewangelii (np. katechetka), za zmarłego po długiej chorobie, za poległego w obronie Ojczyzny, za zmarłego nagle, za zmarłych małżonków, rodziców celebrans, zmarłych rodziców, ojca lub matkę rodziny, za zmarłych krewnych. „Obrzędy pogrzebu” podają jeszcze modlitwę za zmarłego psychicznie chorego. Wszystkie te wymienione modlitwy (kolekty) możemy włączyć do Mszy św. pogrzebowej lub w pierwszą rocznicę śmierci lub pogrzebu. Natomiast modlitwy

za zmarłych krewnych, przyjaciół i dobroczyńców moglibyśmy włączyć w zwykły formularz żałobny.

Msze św. gregoriańskie – ich tradycja wywodzi się z czasu pontyfikatu papieża św. Grzegorza Wielkiego (+604). Tenże papież napisał w księdze *Dialogi*, że po odprawieniu 30 kolejnych Mszy św. za pewnego mnicha przebywającego w czystości otrzymał od niego potwierdzenie, iż jest już zbawiony, że opuścił czyszciec. Zwyczaj ten był znany w średniowieczu i jest obecny w naszych czasach. Ksiądz B. Nadolski zauważa, „że nie należy podchodzić do tej praktyki w sposób zabobonny. Każda Msza św. posiada nieskończoną wartość, owoce Eucharystii są także uzależnione od wiary i pobożności uczestników”. Należy pamiętać, że Msze św. gregoriańskie celebrować się tylko za jedną osobą zmarłą. Nie ma Mszy św. gregoriańskich za osoby żyjące. Kolejnych Mszy św. gregoriańskich nie musi celebrować ten sam ksiądz, np. w danym kościele mogą je celebrować księża tu pracujący według grafika celebracji. Msze św. gregoriańskie nie tracą na swojej wartości, jeżeli ich celebrowanie będzie przerwane, np. z powodu choroby celebrans.

We *Wprowadzeniu do Mszału Rzymskiego* czytamy: „Kościół za zmarłych składa eucharystyczną Ofiarę Paschy Chrystusa w tym celu, aby dzięki jedności wiążącej wszystkie członki Chrystusa jednym wypraszać duchową pomoc, a innym przynosić pociechę płynącą z nadziei” (nr 379). W tymże *Wprowadzeniu* znajdujemy uwagę, że duszpasterz „z umiarem powinien stosować Msze żałobne (formularz żałobny), albowiem każdą Mszę św. ofiarowuje się tak za żywych jak i za zmarłych, i w Modlitwie eucharystycznej wspomina się zmarłych” (nr 355). Dlatego też nawet Mszę św. w pierwszą rocznicę, jeżeli rodzina specjalnie tego nie życzy, wolno celebrować z pominięciem żałobnego formularza i wszystkie inne Msze św. z wyjątkiem pogrzebowej.

O potrzebie modlitewnej pamięci o żyjących i zmarłych wspominał Ojciec Święty Jan Paweł II podczas swojej pierwszej pielgrzymki w Kalwarii Zebrzydowskiej w roku 1979: „Wszystkich też, którzy tutaj będą przybywać, proszę, aby modlili się za jednego z kalwaryjskich pielgrzymów, którego Chrystus wezwał tymi samymi słowami co Szymona Piotra (...). I o to proszę, abyście się za mnie tu modlili, za życia mojego i po mojej śmierci”.

Warto też pamiętać, że na prośbę rodziny lub przyjaciół wolno celebrować Mszę św. w intencji zmarłego niekatolika (prawosławnego lub protestanta). Nie wymieniania się jednakże imienia tego zmarłego w Modlitwie eucharystycznej, ponieważ ta osoba nie była w pełnej jedności z Kościołem katolickim (pozwolenie Stolicy Apostolskiej z 1976 r.).

Czy istnieje życie po śmierci?

ks. Wojciech Michniewicz

Odpowiedź starotestamentowa

Na to dręczące człowieka pytanie *Stary Testament* odpowiadał niemal jednogłośnie i szokującym: „nie!”: nie ma żadnego dalszego świadomego istnienia po zejściu z tego świata. Losem człowieka staje się – jak to Żydzi określali – szeol, czyli takie miejsce pod ziemią, gdzie trafiają wszyscy bez wyjątku, zarówno dobrzy, jak i źli, i gdzie nie ma ani nagrody, ani kary, ani najmniejszej nawet świadomości własnego tam przebywania. Po prostu – mówiąc trochę brutalnie – takie wielkie pośmiertne wysypisko. Niektórzy twierdzili, że nawet Bóg Jahwe tam nie zagląda, ale trzeba przyznać, że późniejsze teksty biblijne jasno stawiają sprawę: Bóg jest wszędzie, przenika nawet głębokości szeolu. Tylko że człowiek zmarły o tym nie wie.

Jak więc przedstawiała się sprawa nagrody i kary za dobre lub złe życie? Wierzano, że Bóg odplaca człowiekowi za jego czyny tu i teraz, w doczesności. Życie nie zawsze potwierdzało ten prosty schemat nauczania pobożnościowego, dlatego też pojawiły się pewne *Księgi Mądrościowe*, które można nazwać „literaturą kryzysu” (jak *Księga Hioba* oraz *Księga Koheleta*), które podawały w wątpliwość te uświęcone tradycją przekonania ludzkie, pokazując, że często cierpi człowiek niewinny, a złoczyńca unika kary. A tak w ogóle, to życie ludzkie przemija i nie ma w nim – jak się wydaje – trwałych wartości. A zatem – przytaczając słowa Koheleta – „najgorszą marnością jest to, że wszystko jest marnością” (1,2).

Człowieka wierzącego może dziwić takie podejście do życia i śmierci, jakie spotykamy w księgach *Starego Testamentu* do III wieku p.n.e., tym bardziej, że np. w tradycji religijnej Egiptu już w III tysiącleciu p.n.e. istniało przekonanie o sądzie po śmierci, o ważeniu ludzkich dobrych i złych czynów w obecności bogini Maat, córki boga Re, odpowiedzialnej za ład i porządek w świecie, oraz o przejściu do królestwa Ozyrysa w celu wiecznego życia pełnego szczęśliwości. Trzeba jednak przyznać, że w ostatnie dwa wieki przed nadejściem Mesjasza pojawia się i w tekstach Izraela jasna refleksja na temat dalszego życia po śmierci. W *Księdze Daniela*, powstałej w okresie wojen machabejskich (II wiek p.n.e.), autor podaje, że każdy, kto jest zapisany w księdze życia u Boga, dostąpi zbawienia, i że „wszyscy” (takie jest znaczenie hebrajskiego terminu: „wielu”), którzy posnęli w prochu ziemi, zbudzą się ponownie. Z tym, że jedni – do życia wiecznego, a drudzy – ku hańbie, ku wiecznej odrzeźwie (zob. Dn 12,1-3). Mamy tu zatem pierwsze wyraźne ślady przekonania o prostej zasadzie retribucji (czyli za dobro – nagroda, za zło – kara), która się wypełni po śmierci człowieka.

Jeszcze wyraźniejsze i piękniejsze świadectwo przekonania o istnieniu „życia po życiu” daje najmłodsza księga *Starego Testamentu*, powstała prawdopodobnie 50 lat przed przyjściem Jezusa, zwana *Księgą Mądrości* (jako ciekawostkę można tu dodać, że w tzw. *Fragmentach Muratoriego* albo inaczej kanonie św. Hipolita z roku 190, który był prywatnym spisem ksiąg świętych pochodzącym z gminy rzymskiej, figuruje

ona jako księga nowotestamentowa!). Czytamy w niej, że dusze ludzi sprawiedliwych są w rękę Boga i dlatego nie osiągnie ich żadna męka. Co prawda, oczom „głupich” (czyli bezbożnych) zdało się, że pomarli, ich zejście poczytano za nieszczęście i ostateczne unicestwienie, ale w rzeczy samej to oni trwają w pokoju. I choć po ludzku doznali w życiu cierpienia i karności, to jednak ich nadzieja na dalsze życie z Bogiem jest pełna oczekiwania nieśmiertelności. Po „nieznacznym skarceniu” (tak autor nazywa ich życie na ziemi), dostąpią wielkich dóbr, Bóg bowiem ich doświadczył niczym złoto oczyszczane i wypalane w tyglu, i znalazł godnymi siebie, tzn. że odtąd będą mogli przebywać razem z Nim w Jego wieczności. Jakże zatem odmienne, dojrzałe i pełne radosnej nadziei jest to spojrzenie od tego, co dotychczas prezentowała myśl biblijna autorów *Starego Testamentu*. Tę myśl rozwija dalej literatura *Nowego Testamentu*.

Odpowiedź nowotestamentowa

Czytamy w niej np., że – jak mówi Jezus – w Domu Jego Ojca jest mieszkań wiele, a On odchodzi teraz, aby swoim uczniom, obecnym i przyszłym, przygotować tam miejsce. A potem wróci i zabierze ich do siebie, aby i oni byli tam, gdzie On przebywa. Dodaje też, iż jest jedyną pewną drogą prowadzącą do Ojca i dlatego też każdy, kto chce żyć życiem wiecznym z Bogiem, winien zgłosić się do Niego (zob. J 14,1-6).

Natomiast św. Paweł, pisząc do trudnej wspólnoty w Koryncie, zapewnia ją, że Ten, który wskrzesił Jezusa, wraz z Nim przywróci do życia także i ich. Dlatego nie należy poddawać się zwątpieniu, bo choć człowiek niszczeje i starzeje się w swojej cielesności, to jednak – jeśli jest w łączności z Jezusem – odnawia się z dnia na dzień duchowo. Ponadto „niewielkie utrapienia” czasu obecnego (tak Paweł określa wszelkie cierpienia, jakich człowiek może doświadczyć na ziemi), gotują bezmiar chwały przyszłego wieku, czyli w niebie. To bowiem, co widzialne, przemija, trwa jedynie to, co niewidzialne, i dlatego my wpatrujemy się z nadzieją w „niewidzialne”, wierząc głęboko, iż jeśli nawet rozpadnie się „przybytek naszego doczesnego zamieszkania”, czyli nasze ciało, to będziemy mieli mieszkanie od Boga – dom „nie ręką ludzką uczyniony”, a zatem kruchy i przemijający, lecz wiecznie trwały w niebie (zob. 2 Kor 4,14 – 5,1).

Z kolei w jednym z ostatnich swoich listów tłumaczy Rzymianom, że chrzest dla wierzącego jest niczym zanurzenie się w śmierć – na wzór Chrystusa, a wszystko po to, by umrzeć „staremu człowiekowi”, czyli żyjącemu w nałogach i grzechach, i powrócić do życia z Chrystusem – i tu, w doczesności, i potem – w wieczności. Chrystus bowiem powstał z martwych, „już więcej nie umiera, śmierć nad Nim nie ma już władzy”. Jeżeli zatem i my umieramy

z Chrystusem – duchowo czy fizycznie – „wierzymy, że z Nim razem żyć będziemy” (zob. Rz 6,3-9).

A w swoim pierwszym liście do gminy w Koryncie Apostoł wylicza nawet kolejność ostatecznego Zmartwychwstania: najpierw Chrystus jako pierwszy spośród tych, co pomarli, a potem ci, co do Niego należą, w czasie Jego drugiego przyjścia. Jako ostatni wróg zostanie pokonana śmierć, a wówczas wszystko, co istnieje, zostanie definitywnie poddane Bogu Ojcu, aby był On „wszystkim we wszystkich” (zob. 1 Kor 15,20-28).

Piękną i autorytatywną odpowiedź w kwestii istnienia życia po śmierci dał Jezus niewierzącym w to saduceuszom, kiedy powiedział, że Bóg nie jest Bogiem umarłych, lecz żywych, wszyscy bowiem dla Niego żyją. Człowiek jednakże winien się starać o to, by być uznanym za godnego zmartwychwstania i życia wiecznego z Bogiem. I dodał, że ci „godni”, czyli wierni Bogu już teraz w doczesności, w niebie będą równi aniołom i będą uznani za synów Najwyższego (zob. Łk 20,34-38).

Sens modlitwy za zmarłych

Dlatego też Kościół jako wspólnota wierząca w Zmartwychwstanie i życie wieczne z Bogiem, modli się nieustannie, a szczególnie w tych dniach, za swoich „wiernych zmarłych”, tzn. za tych, którzy odeszli z tego świata w łączności z Chrystusem. Prosi o umocnienie nadziei na wspólne Zmartwychwstanie, na przyjęcie ich do chwały Bożego Królestwa – Królestwa światłości, radości i pokoju; o obmycie ich z grzechów we Krwi Chrystusa składanej na ołtarzu w Ofierze Eucharystycznej; o pełne oczyszczenie oraz przebaczenie ich win; o udział w zwycięstwie Chrystusa nad śmiercią, by mogli oglądać Boga, swojego Stwórcę i Odkupiciela; o błogosławione owoce ofiarowanej za nich Eucharystii, by wyzwoleni z więzów śmierci, mieli udział w życiu wiecznym, czy wreszcie, aby doznali dzięki ofierze Mszy św. Bożego Miłosierdzia i tak, jak zostali obdarzeni kiedyś łaską chrztu św., tak teraz mogli się cieszyć pełnią wiecznej radości.

Kończąc te rozważania na temat „życia po śmierci” trzeba nam jeszcze odpowie-

dzieć na pytanie, jaki jest sens modlitwy Kościoła za wiernych zmarłych? Odpowiedź jest jedna: jeśli odeszli z tego świata nie dokonawszy pełnego zadośćuczynienia za popełnione tu grzechy, to – chociaż byli pojednani z ludźmi i Bogiem – potrzebują jeszcze „czasu” oczyszczenia, niczym wypalenia się jak złoto w tyglu, zanim osiągnie swą najwyższą próbę, czyli taką doskonałość materiału. Ten stan nazywamy w związku z tym czyścem. Jest to stan duchowego cierpienia w celu pełnego oczyszczenia się. My, żyjący na ziemi, możemy im – poprzez nasze modlitwy zanoszone do Boga – niejako „skrócić” ten czas cierpienia, gdyż oni sami sobie pomóc w tym nie mogą. Potrzebują naszej pomocy i dlatego właśnie modlimy się za nich wszystkich bez wyjątku (chyba że są już kanonizowani czy beatyfikowani, czyli są w niebie, a wtedy naszej modlitwy rzeczywiście nie potrzebują; wprost przeciwnie, to oni wstawiają się u Boga za nami wszystkimi). Najskuteczniejszą zaś modlitwą za wiernych zmarłych jest Eucharystia, bo w niej sam Chrystus wstawia się za nimi u swojego Ojca. ■

Pielgrzymka Kół Żywego Różańca do Różanegostoku

W pierwszą sobotę miesiąca 3 października br. przybyły do Sanktuarium Matki Bożej Różanostockiej Koła Żywego Różańca z Białegostoku i innych parafii Archidiecezji wraz ze swoimi duszpasterzami z doroczną pielgrzymką. Białystok reprezentowany był przez zorganizowane grupy z następujących parafii wraz z duszpasterzami: św. Królowej Jadwigi, Świętej Rodziny, Najświętszej Maryi Panny Matki Kościoła z Białegostoku, Ducha Świętego,

Zmartwychwstania Pańskiego, św. Rocha, Najświętszego Serca Jezusowego, św. Wojciecha, św. Maksymiliana Kolbe, św. Andrzeja Boboli, Koło Żywego Różańca Rodzinne i Przyjaciół przy Parafii Katedralnej. Ponadto przyjechali pielgrzymi z parafii Przemienienia Pańskiego z Wasilkowa, św. Jana Apostoła i Ewangelisty w Knyszynie, Matki Bożej Częstochowskiej oraz św. Brata Alberta w Mońkach, św. Antoniego i Najświętszego Ciała i Krwi

Chrystusa w Sokółce. Byli też członkowie Kół Różańcowych z parafii miejscowej i pobliskiej Dąbrowy Białostockiej.

Obszerna bazylika była wypełniona wiernymi, których znaczna część musiała uczestniczyć w uroczystości na stojąco. Wszystkich serdecznie powitał proboszcz i kustosz sanktuarium ks. Adam Wtulich SDB. On też przewodniczył koncelebrowanej przez 17 kapłanów Mszy św. i wygłosił homilię. Jego treścią było znaczenie modlitwy i *Różańca* w życiu Kościoła i każdego wyznawcy Chrystusa wobec wyzwań i zagrożeń współczesnego świata. Po zakończeniu Eucharystii Część Radosną *Różańca* wraz z rozważaniem poszczególnych Tajemnic, a następnie modlitwę *Anioł Pański* odmówił ks. Ignacy Chodźko.

Po przerwie obiadowej ks. Artur Sulik wygłosił konferencję, która była rozwinięciem i teologicznym pogłębieniem treści zawartych w kazaniu. Ostatnim punktem programu była adoracja Najświętszego Sakramentu i Część Świątła *Różańca* z rozważaniem poszczególnych Tajemnic. Prowadził to nabożeństwo ks. Paweł Rudnicki. Na zakończenie pielgrzymki słowa podziękowania za organizację uroczystości i gościnność skierował do różanostockich salezjanów ks. Tadeusz Żdanuk.

Tadeusz Możejko



O co Boga prosić?

ks. Radosław Kimsza

„Na modlitwie nie bądźcie gadatliwi jak poganie. Oni myślą, że przez wzgląd na swe wielomówstwo będą wysłuchani. Nie bądźcie podobni do nich! Wie Ojciec wasz, czego wam potrzeba, wpierw zanim Go poprosicie” (Mt 6,7-8). Tymi słowami Jezus wprowadza uczniów, proszących, by nauczyli ich modlić się, do swojej szkoły modlitwy.

Wydaje się, że pierwsza lekcja udzielona przez Jezusa wyklucza modlitwę prośby. Skąd więc ta dominuje nad naszymi codziennymi modlitwami? Najchętniej Jezusa o coś prosimy – „Jak trwoga to do Boga!”.

Przed laty, w czas maturalnych egzaminów, białostocka katedra wypełniała się szkolniakami, już to dla zdobycia tak zwanych „pewniaków”, już po to, by pomodlić się o pozytywne (nie zawsze uczciwe) zdanie „egzaminu dojrzałości”. O zakończonych egzaminach nie komunikowały wówczas tylko wędrujące kasztany, ale także mniejsza frekwencja podczas nabożeństw majowych.

Pewien ksiądz opowiadał mi o pielgrzymce, którą zorganizował do Ziemi Świętej. W czasie jej trwania wybuchły rozruchy w Jerozolimie. Zamknięto nawet na pewien czas lotnisko w Tel Awiwie. Wyłęknięci pielgrzymi deklarowali, że jak tylko szczęśliwie wrócą do Warszawy to natychmiast, na lotnisku poproszą o odprawienie dziękczynnej Mszy św. Ustały rozruchy, otwarto lotnisko, samolot szczęśliwie wylądował na Okęciu, a pielgrzymi? Urządzili awanturę o zaginione bagaże i tak wyrazili Bogu wdzięczność za niebezpieczną pielgrzymkę z szczęśliwym happy endem. Dziękczynna Msza uleciała w niepamięć. Ducha wdzięczności Bogu przysłoniła szara codzienność, nie zawsze cywilizowana walka o byt.

Powyższe przykłady mogłyby skomentować Ewangelię o dziesięciu uzdrowionych przez Jezusa trędowatych, z których jeden wrócił, by Mu podziękować (por. Łk 17,11-19).

Jednak powróćmy do postawionego wcześniej pytania: można Boga prosić, czy też w kontekście wprowadzenia do *Modlitwy Pańskiej* nie wypada?

Prosić Boga trzeba. W przeciwnym razie Jezus nie uczyłby swoich uczniów modlitwy, która w zdecydowanej większości jest modlitwą prośby, modlitwą tzw. ośmiu prośb. Nie miałyby także sensu zachęta Jezusa: „Proście, a będzie wam dane; szukajcie, a znajdziecie; kołaczcie, a otworzą wam. Każdy bowiem, kto prosi, otrzymuje; kto szuka, znajduje; a kołaczącemu otworzę” (Łk 11,9).

Jeśli jednak prosić to o co? Mistrzowie życia duchowego odpowiadali bez zastanowienia: o wiarę. W takiej intencji modlili się też ewangelijni bohaterowie: apostołowie – „Panie przymnóż nam wiary!” (Łk 17,5); ojciec zniewolonego chłopca – „Wierzę, zaradź memu niedowiarstwu!” (Mk 9,24). Ale przecież wiara jest darem danym człowiekowi przez Boga raz na zawsze w sakramencie chrztu. To prawda. Ma ona jednak postać ewangelicznego ziarenka gorczycy – najmniejszego ze wszystkich. Teologia nazwie ten dar łaską wystarczającą. Wystarczającą do czego? Do tego, by we współpracy z Bogiem pomnożyć ją tak, by z gorczycznego ziarenka mogło wyrosnąć piękne drzewo, w cieniu którego schroni się niejeden poszukujący Boga, albo ten, którego doświadczeniem jest świat bez Boga, czy też przeżywający tzw. przeciwności losu.

Przed kilku laty byłem na Syberii. Spotkałem tam kobietę, której rodzice, gdy była niemowlęciem zostali zesłani z Podola na tzw. białe niedźwiedzie. Niewiele pamiętała z najtrudniejszych pierwszych lat spędzonych na wygnaniu. Jednak to, co zostało w pamięci pozwoliło, tak przynajmniej twierdziła, ocalić życie. Potajemnie matka uczyła ją wierzyć w Boga. Nie była to wiara usystematyzowana, poparta rozumowymi dowodami, wsparta życiem sakramentalnym, czy regularną katechezą. Pamiętała jednak to, co niemalże jak mantrę słyszała do ucha: „Jak wiarę w Boga ocalisz to i życie ocalisz. Jak wiarę stracisz to nie przeżyjesz”. Przeżyła, nadto w wierze wychowała dzieci, wnuki, a jej dom po „pierestrojce” stał się kościołem, do którego regularnie przyjeżdżał ksiądz.



„Wiara zaś jest poręką tych dóbr, których się spodziewamy, dowodem tych rzeczywistości, których nie widzimy” (Hbr 11,1); „Łaską jesteście zbawieni przez wiarę” (Ef 2,8). To właśnie dlatego w wiarę jesteśmy przez Boga uposażeni, wezwani by ożywiać ją życiem (por. Jk 2,17) i prosić o jej w nas pomnożenie.

O wiarę Kościół modli się nieustannie. W I Modlitwie Eucharystycznej wstawia się za tymi, „którzy wiernie strzegą wiary katolickiej i apostołskiej”. Słowami III Modlitwy Eucharystycznej prosi, by Bóg utwierdził w wierze i miłości Kościół pielgrzymujący na ziemi. Również w modlitwie o pokój, wypowiedzianej w czasie Mszy św. Kościół zwraca się do Boga: „nie zważaj na grzechy nasze, lecz na wiarę swojego Kościoła”, a przed przyjęciem Komunii wypowiada słowa wyznania wiary setnika: „Panie, nie jestem godzien, abyś przyszedł do mnie...”.

Modlitwie o wiarę, nadzieję i miłość poświęcone są trzy pierwsze *Zdrowaś...* w *Różańcu*. Każdy chrześcijanin powinien mieć swoją ulubioną modlitwę o wiarę. Z nią dobrze jest zaczynać każdy dzień. Może być to proste: „Panie przymnóż mi wiary, bym wierzył w Ciebie bardziej”.

W świetle wiary innym staje się życie ludzkie. Wiara oświeca najbardziej mroczne zakamarki ludzkiego istnienia. Wiele razy słyszałem: „gdyby nie wiara nie zniósłbym tego”. O co więc prosić Pana Boga? O wiarę, tylko o wiarę! W niej wszystko jest darem, znakiem Bożej miłości do człowieka, bądź dopustem Boga. W wierze wszystko, nawet najtrudniejsze jest po coś, ma swój sens. W wierze innej treści nabierają prośby, którymi Jezus pozwolił modlić się swoim uczniom. Nie stawiają one Boga pod ścianą, ale są piękną modlitwą ufności, bo Wie Ojciec czego nam potrzeba...

Śmierć pewna, godzina niepewna

ks. Marian Strankowski

Listopad to miesiąc szczególnej refleksji nad życiem i śmiercią. Kiedy odwiedzamy groby bliskich, stawiamy znicze i kwiaty, kiedy modlimy się za naszych zmarłych, z konieczności towarzyszy nam także refleksja nad własnym życiem, nad jego końcem w ziemskim wymiarze. Zadajemy pytanie o śmierć, o to, co będzie potem. Pytania, od których niejednokrotnie mniej lub bardziej skutecznie uciekamy, zdają się w czasie tych listopadowych dni docierać do naszego umysłu z większą siłą. Nie trzeba uciekać od takich pytań. Ucieczka bowiem może rodzić tylko lęk. Trzeba z wiarą przeżywać i patrzeć na śmierć. Trzeba na ten moment przygotowywać się przez całe życie.

Refleksja nad śmiercią, w różnych jej aspektach, jest obecna w piśmiennictwie wczesnochrześcijańskim, w myśli Ojców Kościoła. Kolejny raz w naszych rozważaniach chcemy przywołać osobę św. Augustyna. W jego komentarzach do psalmów znajdujemy wiele odniesień do śmierci, wśród nich przekonanie o jej nieuchronności. Augustyn używa słów, które stanowią swoistą maksymę: *Mors certa, hora incerta*, tzn. śmierć pewna, jej godzina niepewna. Biskup Hippony pisze: „Cóż jest pewniejszego poza śmiercią? Postarzałeś się: co jest dzisiaj wiesz, co będzie jutro, nie wiesz. Spodziewasz się pieniędzy, nie jest rzeczą pewną, czy przyjdą. Spodziewasz się ożenić: nie wiesz, czy dojdzie do skutku i jaką weźmiesz żonę. Spodziewasz się dzieci: nie wiesz, czy przyjdą na świat; urodziły się, nie wiadomo, czy będą żyły. Nie wiadomo, czy przyniosą korzyść, czy szkodę. Do czegokolwiek się zwrócisz, niepewne jest: pewna jest jedynie śmierć. Jesteś biedny: nie jest pewne, czy wzbogacisz się; jesteś nieuczony, nie jest pewne, czy wyuczysz się. Jesteś słaby umysłowo, nie jest pewne, czy z tego się wyleczysz. Urodziłeś się: jest rzeczą pewną, że umrzesz. A w tej całej sprawie tak, jak pewna jest śmierć, tak niepewny jest dzień śmierci. Wśród tych rzeczy niepewnych, jedynie śmierć jest pewna, ale jej godzina też jest niepewna. Tej godziny jedynie człowiek się strzeże, chociaż jej w żaden sposób nie uniknie” (*Enarratio in Psalmum* 38, 19-20). Refleksje św. Augustyna na temat śmierci nie są skoncentrowane jedynie na jej nieuniknioności. Kaznodzieja często przypomina podstawową prawdę wiary, że Chrystus przez swoją Śmierć i Zmartwychwstanie pokonał naszą śmierć i dał nam nadzieję naszego zmartwychwstania. Aby



to osiągnąć potrzeba w życiu unikać zła, a czynić dobro (zob. *Enarratio in Psalmum* 143, 9). Tak nauczał św. Augustyn, biskup, teolog, kaznodzieja.

Ale ten wielki Święty również przeżywał osobiście doświadczenia śmierci bliskich osób. Warto sięgnąć do jego *Wyznań*, w których opisuje ostatnie dni życia swojej matki, św. Moniki, a potem jej pogrzeb i żałobę. Augustyn miał głęboką świadomość, że matce zawdzięczał tak wiele. Chodziło mu oczywiście o ziemskie życie, ale przede wszystkim o wymodloną dla niego przez matkę łaskę wiary. Jako syn po ludzku bardzo boleśnie znośił śmierć matki, ale zarazem to smutne wydarzenie przeżywał w duchu głębokiej wiary. Oddajmy zatem głos naszemu autorowi: „Gdy zamykałem jej oczy, spłynął do mego serca niezmierny smutek, który przelałby się obfitymi łzami, gdybym nie powstrzymywał tego płaczu rozpaczliwym wysiłkiem woli, dopóki oczy nie oschły. Ciężkie to było zmaganie. Adeodat, ledwie skołała, wybuchnął głośnym płaczem. Wszyscy razem musieliśmy go uciszać. Także we mnie wszystko, co było dziecinne, wzbierało płaczem, ale bardziej dojrzały głos serca upominał mnie i zmusił do spokoju. Nie wydawał się nam godziwe, żeby śmierć takiej matki oblewać łzami, osnuwać skargą i lamentem. Tak się zazwyczaj oplakuje śmierć uważaną za nieszczęście albo za całkowite unicestwienie. Ona zaś nie umierała nieszczęśliwie, ani nie osuwała się w nicość. Byliśmy tego pewni, bo wiedzieliśmy, jak cnotliwie żyła, a przy tym wiara nasza była prawdziwa, nie udawana, oparta na niezachwianych argumentach” (*Confessiones* IX, 12).

Augustyn zwraca również uwagę na mądrość swojej matki. Przejawiała się ona w tym, że Monika umiała dostrzec to, co jest najistotniejsze dla zmarłego, nie zwracając uwagi na sprawy drugorzędne. Nie pragnęła pięknego i wystawnego pogrzebu, ani nawet pochówku w rodzinnej ziemi (umarła przecież na obczyźnie). Pragnęła tylko modlitwy, szczególnie Mszy św. Była przekonana o jej sile i skuteczności. Oddajmy jeszcze raz głos naszemu autorowi, który wyznaje: „Ona, gdy chwila odejścia była już bliska, nie zatroszczyła się o to, żeby jej zwłoki spowito w całun kosztowny, ani o to, by je namaszczone wonnościami (...). Nie tego od nas żądała, lecz tylko tego, aby ją wspomniano przed Twoim ołtarzem, gdzie za życia służyła Tobie dzień za dniem bez przerwy. Wiedziała, że stamtąd udziela się świętej Ofiary, przez którą zmazany jest tekst zawierający dekrety przeciw nam wymierzone; w tej ofierze triumfujemy nad wrogiem, który rachuje nasze grzechy i czyha na wszystko, o co mógłby nas oskarżyć – lecz żadnej nie może znaleźć skazy w Tym, przez którego zwyciężamy” (*Confessiones* IX, 13).

Refleksje Augustyna są wciąż aktualne. My również za wszelką cenę chcielibyśmy się ustrzec śmierci, choć wiemy, że jej nie unikniemy. Czyżby brakowało nam wiary? Często nasze pojmowanie szczęścia zawężamy tylko do jego rozumienia w kategoriach ziemskich. A jeśli już musimy się zmierzyć ze śmiercią kogoś bliskiego lub własną, to jakże często myślimy o wystawnych pogrzebach, okazałych grobowcach, pięknych wieńcach, itp. Tymczasem dla zmarłego potrzebna jest tylko modlitwa, szczególnie Msza św. Nic więcej.

Zapomniane sanktuaria: Zapomniana Patronka Polaków – Matka Boża Boruńska Pocieszycielka Strapionych z Zawyk

ks. Zbigniew Gwiazdowski

Na północnym brzegu Narwi, w gminie Suraz, położone są Zawyki – niewielka wieś należąca do parafii Bożego Ciała w Suraz. Znajduje się tam modrzewiowa kaplica pw. Imienia Maryi oraz kapliczka kryjąca w sobie cudowne źródło oraz otoczony kultem obraz Matki Boskiej Boruńskiej.

Zawyki, zwane w XVI wieku Zawojkami, były jedną z największych wsi chłopskich w okolicach Suraza. Być może jej początki sięgają II poł. XV wieku, lecz pierwsza pisana informacja o istnieniu wsi pochodzi dopiero z 1558 roku. Zawyki były wtedy własnością królewską. Wraz z kilkunastoma innymi wsiami należały do starostwa suraskiego. W 1577 roku mieszkańcami Zawyk w większości byli chłopie ruskiego pochodzenia, którzy po ogłoszeniu i zawarciu Unii Brzeskiej (1596) stali się unitami, byli tam też katolicy uczęszczający do kościoła w Suraz. W poł. XVIII wieku Ignacy Karniewski, generał wojsk koronnych, ufundował na potrzeby miejscowych unitów drewnianą kaplicę pw. Imienia Maryi. W XIX wieku kaplica została przejęta przez Cerkiew prawosławną. W 1863 roku powstańcy styczniowi powiesili ówczesnego popa suraskiego Konstantyna Prokopowicza, za współpracę z władzami carskimi. W ramach represji, mieszkańcy musieli za karę zapłacić kontrybucję w wysokości



Obraz Matki Bożej w kościele w Borunach
fot. P. Jamski

1000 rubli, samorząd miejski Suraza został zlikwidowany, księgi przewiezione do Białegostoku, a miasto zdegradowano do osady. Aresztowano 18 mieszkańców, wśród nich ks. Feliksa Kryńskiego. Prokopowicz został pochowany na cmentarzu przy kaplicy. Jego nagrobek przeniesiono w okresie dwudziestolecia międzywojennego na białostocki cmentarz prawosławny. W 1919 roku, po odzyskaniu przez Polskę niepodległości, kaplica została przekazana Kościołowi rzymskokatolickiemu. Pounicka kaplica Imienia Maryi zachowała swój pierwotny wygląd z XVIII wieku. Wychodząc z kaplicy, po prawej stronie widzimy nowo powstałą Drogi Krzyżową. Dalej widzimy kapliczkę z II poł. XVIII wieku, z cudownym źródłem. Do niedawna stojąca na uboczu kapliczka nie przedstawiała się najlepiej, popadając w ruinę. Obecnie do miejsca, gdzie znajduje się cudowne źródło i kapliczka, prowadzi starannie wybrukowana granitowa alejka, będąca jednocześnie trasą Drogi Krzyżowej ze stacjami z granitu i drewna. Poświęcenie jej nastąpiło 12 maja 2011 roku. Kapliczkę przykrywa dach z modrzewiowego gontu, zwieńczony drewnianą sygnaturką z krzyżem. Obok jest ręczna pompa z granitową misą, skąd można pobrać wodę z cudownego źródła.

Powstanie w Zawykach miejsca kultu wiąże się z malowaną na płótnie kopią ikony Matki Bożej Boruńskiej i legendą jej dotarcia do Zawyk. Jak mówi legenda, z Borun (obecnie Białoruś), gdzie została zagrabiona podczas Potopu Szwedzkiego, do Zawyk przywędrowała ikona, wiezioną przez Szwedów wozem zaprzężonym w woły. W pobliżu Zawyk wóz ugrzązł w błocie. Woły nie chciały go ciągnąć, choć wóznica okładał je batem. Po obrabowaniu ikony ze srebrnej szaty, Szwedzi porzucili święty wizerunek na uroczysku „Kurhan”, nieopodal obecnej świątyni w Zawykach. Gdy przyszli ludzie ze wsi, chcieli zabrać wóz, woły i obraz. Jednakże i oni nie mogli sobie z tym poradzić. Wkrótce, w miejscu znalezienia obrazu, wybiło źródło. Mieszkańcy wsi zbudowali tam drewnianą kapliczkę, a w niej studzienkę.

Ciekawa jest historia wizerunku Matki Bożej Boruńskiej – patronki z Zawyk. Historię Maryi Boruńskiej przekazał biskup kijowski Leon Kiszka (1668-1728). Pierwsza wzmianka o pochodzeniu obrazu mówi, iż był on przechowywany przez bazylianina ojca Jozafata Brażyca. Był to kapłan pobożny. Z anielską cierpliwością wysłuchiwał w konfesjonale grzechów i trosk wiernych,

a wszystkie potrzebne dla nich łaski wypraszał u stóp cudownego obrazu. W 1666 roku, podczas wielkiej zarazy w Mińsku, Maryja objawiła się nieprzytomnemu księdzu, upraszając mu ocalenie życia. Od tej chwili został on obdarzony szczególnym charyzmatem wyganiania złych duchów. Po latach ofiarnej służby, przeczuwając śmierć, przekazał najcenniejszy skarb – obraz Matki Bożej z Dzieciątkiem – swemu krewnemu, zubożałemu szlachcicowi – Mikołajowi Pieślakowi.

Spadkobierca ojca Brażyca nie chciał należycie uczcić świętego wizerunku. Owiniął go w płótno i schował do skrzyni w budynku folwarcznym. Wkrótce jednak Matka Boża dała o sobie znać poprzez cudowny płomień światła otaczający folwark. Nikt nie potrafił wytłumaczyć owego zjawiska, ale od tej pory osada cieszyła się specjalnym Bożym błogosławieństwem. Omijały ją wszelkie nieszczęścia dotyczące okoliczne miejscowości. Nieziemskie światło pozostawało nad budynkiem do momentu, gdy zmożonemu śmiertelną chorobą Pieślakowi ukazała się przepiękna Pani, przypominając o jego zaniedbaniu i nieotrzymanej obietnicy. Wówczas poruszyło się sumienie szlachcica. Zaprzagnął naprawić swój błąd. Niebieska Pani postanowiła dać mu jeszcze jedną szansę i przywrócić mu zdrowie. Pieślak czym prędzej wydobyl zaniedbany obraz ze skrzyni. Zalany łzami serdecznego żalu z powodu zniewagi jakiej się dopuścił, postanowił wybudować Matce Bożej kaplicę. Chodząc po okolicy znalazł wkrótce miejsce, które wydało mu się odpowiednim. Doświadczył wtedy kolejnego widzenia: stanął przed nim chłopiec, który zaprowadził go do pięknej Niewiasty. Mikołaj rozpoznał w Niej Panią z obrazu, a w chłopcu małego Pana Jezusa. Najświętsza Paniienka powiedziała, iż nie życzy sobie kaplicy w miejscu upatrzonym przez Pieślaka, ponieważ znajdował się dawniej w tym miejscu cmentarz, po którym pozostały spoczywające w ziemi kości heretyków i pogan. Następnie sama zaprowadziła go w miejsce, gdzie rozchodziły się drogi do Holszan i Wilna, tam nakazując budowę. Po przebudzeniu Pieślak zobaczył ślady stóp osoby dorosłej i małego dziecka, co jeszcze bardziej wzmocniło jego wiarę.

We wskazanym miejscu ustawiono krzyż z zawieszonym na nim cudownym obrazem. Wierni zaczęli składać pod nim swe dary. Szlachcic, narzekający na brak środków do życia, został zapewniony przez Matkę Bożą o swej pomocy i ponownie

upomniany, by wykonał dane mu polecenie. Pani hojnie okazywała swą troskę o wzniesienie świątyni. W trakcie budowy wydarzył się kolejny cud. Pewnego dnia zjawił się u Pieślaka ubogi ubrany chłopiec, który ofiarował na budowę kościoła równowartość rocznego zarobku robotnika, a następnie zniknął. Mikołaj zrozumiał, iż był to posłaniec z Nieba. Maryja dbała o dobre imię swego sługi, karząc oszczerców nawróconego Pieślaka.

W 1692 roku budowa drewnianej kościółka dobiegła końca, a cudowny obraz został uroczystie wprowadzony do świątyni. Ze wszystkich stron zaczął napływać lud spragniony cudów i łask. Nawracali się niewierni i heretycy. Mikołaj Pieślak zaprosił do opieki nad sanktuarium Ojców Bazylianów. W sąsiedztwie świątyni powstała osada, którą sama Bogurodzica nakazała nazwać Borunami. Z zachowanych przekazów możemy się dowiedzieć, że Święta Ikona zasłynęła wieloma nadzwyczajnymi zjawiskami i interwencjami Matki Bożej: ocalenie życia, naprawienie błędów życiowych, wybawienie z trosk i kłopotów, nawrócenie z herezji, cudowne uzdrowienia, a nawet wskrzeszenia umarłych. Panią z obrazu zaczęto zaś określać Niebieską Pocieszycielką Strapionych.

Bardzo burzliwe były późniejsze losy obrazu. Mikołaj Pieślak uchylił się od zaszczytu otrzymania święceń kapłańskich i założył rodzinę. Jego potomkowie niestety

nie okryli się dobrą sławą, dopuszczając się zbrodni i grabieży cudownego miejsca. Mikołaj zmarł bez sakramentów świętych, gdyż synowie nie dopuścili do niego kapłana. Boruny wraz z folwarkiem i kościołem otrzymał Jan Pieślak – syn Mikołaja. Okradał on jednak świątynię, bezczeszcząc wota i pozbył się Ojców Bazylianów. Odbyla się sprawa sądowa pomiędzy zakonem a Pieślakiem. Bazylianie wygrali sprawę, dostali w posiadanie Boruny, zaś okryta hańbą rodzina Jana Pieślaka została obłożona ekskomuniką.

Na początku XVIII wieku Polska stała się terenem walk i grabieży saskich, szwedzkich i moskiewskich żołnierzy. Zakon przekazał obraz wojsku litewskiemu – pod opiekę hetmana Michała Serwacego Wiśniowieckiego. Kościół w Borunach został w międzyczasie spłądowany przez wojska szwedzkie i obrabowany z wot i kosztowności. Łupem żołdaków stała się m.in. malowana na płótnie kopia boruńskiego wizerunku, ze względu na zdobiącą ją srebrną kryzę. Przywleczona z innymi łupami, porzucona została dopiero w Zawykach. Wskutek próśb biskupa Kiszki oryginalny wizerunek powrócił w końcu do Borun.

Po raz kolejny Matka Boruńska opuściła swą świątynię po 1832 roku, gdy caryca Katarzyna II wymusiła na unitach przejście na prawosławie. Ojcowie Bazylianie, przewidując kasatę zakonu, przekazali cudowny wizerunek rodzinie Ważyckich. W kościele

umieszczono wierną kopię obrazu. Obraz rozpoczął wędrówkę: przez Wilno do Krakowa i Zakopanego, gdzie również pozostawiono kopię wizerunku. Szczególne świadectwo trwającego, pomimo tułaczki, kultu Matki Bożej Boruńskiej znajdujemy w wierszu Adama Mickiewicza *Nocleg*:

Wtem błysnęło nad wzgórkim...
Czy piorun?
Piorun u nas nie bije w tę porę:
O Najświętsza! o Maryjo z Borun!
Ratuj ich, ratuj dzieci... dom gore.

Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości, kościół w Borunach został ponownie przejęty przez katolików. Oryginał cudownego obrazu Pocieszycielki Strapionych powrócił do Borun 15 października 1922 roku.

Historia tego cudownego wizerunku pokazuje, że są wokół nas miejsca prawie zupełnie nieznanne, a jednocześnie tak wspaniale uczczone łaskami od Boga i Jego Rodzicielki.

Cudowna Matko od Boru,
Pani Niebieskiego dworu,
Obralaś dziką pustynię
Skąd Twe Imię na świat słynie,
Gdzie niedźwiedz miał legowisko
A łosie swoje pastwisko.
Tam teraz Niebieskim żyje
Grzesznik i pokarmem tyje.

Warto przeczytać

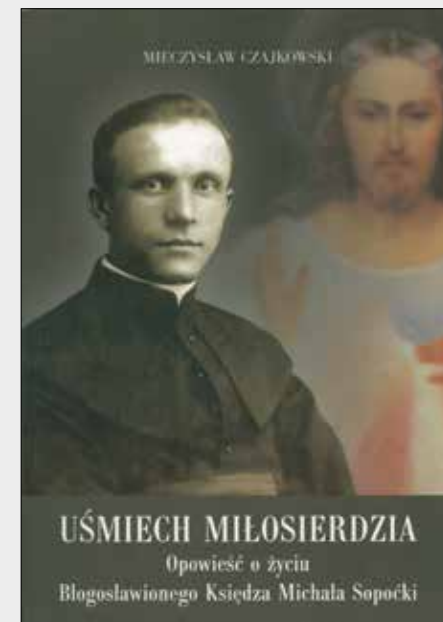
UŚMIECH MIŁOSIERDZIA

Uśmiech Miłosierdzia to tytuł książki o błogosławionym ks. Michale Sopoćce. Traktuję ją jako hołd wdzięczności wobec świętobliwego księdza Michała, którego miałam szczęście poznać i spotykać się z nim wielokrotnie w jego mieszkaniu przy ul. Złotej w Białymstoku. Zafascynowała mnie jego wiara w Boże Miłosierdzie, ale i niezłomne przekonanie, że mimo napotykaných trudności kult Bożego Miłosierdzia ogarnie świat. Całe życie tego kapłana wskazywało, jak gorliwie służył Bogu i Polsce. Wychowywany w rodzinie religijnej i patriotycznej od młodości dążył do podtrzymywania ducha narodowego w środowisku, w którym przebywał na terenie zaboru rosyjskiego. Z tego powodu był inwigilowany i miał trudności z ukończeniem gimnazjum, a potem z podjęciem studiów w seminarium. Wykazał ogromną troskę o kształcenie młodzieży zakładając polskie szkoły, gdy było to możliwe, to jest po zajęciu Wileńszczyzny przez Niemców w czasie I wojny światowej. Bardzo dużą uwagę przywiązywał do kształtowania w środowisku świadomości narodowej. W okresie walk o Odrodzoną Polskę służył jako kapelan w wojsku. Niezwykła pracowitość, serdeczność i pokora, jaką wykazywał w okresach trudnych z równoczesnym zawierzeniem Bogu dzieł, które mu przyszło wykonywać jest dla nas zachętą do poznawania jego drogi do świętości. W czasie II wojny światowej, za okupacji niemieckiej, był ścigany i musiał się ukrywać pod przybranym nazwiskiem.

Niedawno zmarły ks. infułat Stanisław Strzelecki, który był postulatorem procesu beatyfikacyjnego ks. Michała Sopoćki na szczelbu archidiecejalnym w Białymstoku, na wiadomość o moim zamiarze napisania tej książki, obdarzył mnie cennymi materiałami historycznymi z życia Księdza Michała, w tym jego *Dziennikami*, będącymi jeszcze w maszynopisie...

Biskup Krzysztof Nitkiewicz, ordynariusz sandomierski, był postulatorem na szczelbu krajowym procesu beatyfikacyjnego ks. Michała Sopoćki i właśnie na jego terenie, w Wydawnictwie Diecezjalnym w Sandomierzu w 2014 roku została wydana ta książka. Jest to prawdopodobnie pierwsza w Polsce powieść o życiu tego Świętego Kapłana.

Mieczysław Czajkowski



Książka jest do nabycia
w Księgarni św. Jerzego
przy ul. Kościelnej 1 w Białymstoku

Ochrona zabytków – nasze wspólne dzieło

Andrzej Nowakowski

Na wstępie chciałbym podziękować redakcji „Drogi Miłosierdzia”, za przybliżenie, na swoich łamach problematyki konserwatorskiej zabytkowych świątyń naszej Archidiecezji, Arcybiskupowi Metropolicii Edwardowi Ozorowskiemu za wyrażenie zgody i błogosławieństwo wspólnej inicjatywy, która polegała na przeprowadzeniu latami 2013-2014 wizytacji kontrolnych stanu zachowania zabytkowych świątyń naszej archidiecezji.

Współpraca Kurii Metropolitalnej Białostockiej i Wojewódzkiego Urzędu Ochrony Zabytków była pierwszą tego typu inicjatywą. Można śmiało powiedzieć, że było to przedsięwzięcie historyczne, gdyż do tej pory nie było wspólnego całostowego spojrzenia na zabytkowe świątynie, ze szczególnym uwzględnieniem ich stanu technicznego. Efektem działania powołanej komisji jest czterotomowe opracowanie pokontrolne określające stan techniczny zabytkowych budynków kościelnych oraz zalecenia pokontrolne, które określają zakres prac konserwatorsko-rewaloryzacyjnych, remontowych i kolejność realizacji.

Komisja kurialna pracowała w składzie: ks. prał. dr Andrzej Kakareko, ks. prał. dr Tomasz Powichrowski, ks. kan. dr Tadeusz Kasabała, zaś zespół konserwatorski w składzie: Podlaski Wojewódzki Konserwator Zabytków – mgr inż. arch. Andrzej Nowakowski, kierownik wydziału inspekcji zabytków – mgr inż. Łucja Włoch, specjalista do spraw zabytków nieruchomości – mgr inż. Marek Stachurski, starszy inspektor – mgr Agnieszka Płocka-Wojtala. Przez ponad rok komisja odwiedzała zabytkowe parafie,

zapoznając się ze stanem zabytkowych kościołów, ale także oceniając stan wnętrza i sprawdzając ilość zabytków ruchomych.

Księża proboszczowie zabytkowych kościołów chętnie współpracowali i okazali wyrozumiałość i akceptację działań komisji. Celem tego przedsięwzięcia jest dbałość o to, by zabytkowe świątynie przetrwały dla następnych pokoleń w dobrej kondycji technicznej, wizualnej i historycznej.

W Archidiecezji Białostockiej podzielonej na 115 parafii, w 51 parafiach znajdują się kościoły zabytkowe wpisane do rejestru zabytków. W latach 2006-2015 wpisano do rejestru zabytków województwa podlaskiego m.in.: kościół pw. Matki Bożej Częstochowskiej i św. Kazimierza w Majewie, kościół pw. św. Stanisława w Dąbrowie Białostockiej, kościół pw. Świętego Jerzego w Janowie, kościół pw. Narodzenia Najświętszej Maryi Panny w Kundzinie, kościół pw. Bożego Ciała w Suraziu, kościół pw. św. Wincentego Ferreriusza i św. Bartłomieja Apostoła w Szudziałowie i kościół pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa w Gródku.

Z moich wieloletnich obserwacji i bezpośrednich wizyt w zabytkowych kościołach chciałbym podzielić się spostrzeżeniami dotyczącymi stanu zachowania poszczególnych kościołów oraz omówić problemy użytkowe i techniczne oraz przybliżyć problematykę z dziedziny fizyki budowli, dotyczącą materiałów i technologii budowania.

Kościoły rejestrowe w naszej Archidiecezji ze względu na materiał z jakiego zostały pobudowane można podzielić na: kościoły drewniane – np. w Kalinówce, Giełczynie, Starej Kamiennej (kaplica); kościoły murowane tynkowane – np. w Zalesiu,

Suraziu, Supraślu, Szudziałowie, Trzcianem, Mońkach, Michałowie, Niewodnicy, Downarach, Goniądzu, Sokółce, Sidrze, Nowym Dworze, Krypnie, Knyszynie, Suchowoli, Juchnowcu, Turośni Kościelnej; kościoły murowane z zastosowaniem kamienia – np. w Majewie, Kundzinie, Brzozowie; kościoły murowane z cegły licówki – np. w Krynkach, Janowie, Dąbrowie Białostockiej, Uhowie, Korycinie, Czarnej Wsi Kościelnej.

Każda z tych technologii wykonawczych wymaga indywidualnego podejścia technologicznego tak pod względem wykonania, jak i pod względem zastosowania odpowiednich materiałów. Każdy obiekt należy traktować indywidualnie z racji czasu powstania i ówczesnych technik budowlanych. Można by szukać podziałów ze względu na styl, czy rodzaj sklepień, ale te sprawy poruszone zostaną przy omawianiu poszczególnych świątyń.

Nie chcę wnikać również w domenę historyków sztuki i konserwatorów zabytków dyplomowanych – myślę, że oni również będą mogli wyrazić swoją opinię o stanie zabytków ruchomych.

Podczas kontroli okazało się, że najczęstszym problemem zabytkowych świątyń jest wilgoć w różnych postaciach i różnych miejscach. Są kłopoty z elewacjami w kościołach drewnianych i murowanych. Oddzielnymi zagadnieniami są otwory okienne, drzwiowe, oraz posadzki. Sprawa pokryć kościołów również nastrocza wiele kłopotów.

Zagadnienia techniczne i budowlane w kościołach zabytkowych postaram się przedstawić na konkretnych przykładach. ■

Matka Boga Miłosiernego

W 280 rocznicę święta Opieki Matki Najświętszej i 100-lecie Mszy św. o Najświętszej Pannie Matce Miłosierdzia

Waldemar Smaszcz

Z kultem Matki Boskiej Ostrobramskiej, Matki Miłosierdzia, nieodłącznie zrosł się znany dwuwiersz z inwokacji do naszej epopei narodowej, słusznie nazywanej chrześcijańską epopeją:

Panno święta, co Jasnej bronisz
Częstochowy
I w Ostrej świecisz Bramie!

Ale – jak to często bywa z utartymi zwrotami – sama apostrofa ma inną, niż powszechnie się sądzi, adresatkę. Jest nią „domowa” Madonna Adama Mickiewicza, Matka Boża Nowogródzka. I to ona, Patronka Ziemi Nowogródzkiej, uratowała w dzieciństwie najbardziej znanego syna tej historycznej krainy, największego polskiego poetę:

Ty, co gród zamkowy
Nowogródzki ochraniasz z jego wiernym
ludem!

Jak mnie, dziecko, do zdrowia przywróci-
łaś cudem

(Gdy od płaczącej matki pod Twoją opiekę
Ofiarowany, martwą podniosłem powiekę
I zaraz mogłem pieszo do Twych świątyń
progu

Iść za wrócone życie podziękować Bogu.)

Mickiewicz – można powiedzieć – skłania czoło przed Królową Polski i Wielką Księżną Litewską, ale zwraca się do Matki Bożej Nowogródzkiej, pod której opieką pozostał od dzieciństwa. Niemniej jednak to jego słowa – jakkolwiek rozumiane – odegrały nieocenioną rolę w szerzącym się kulcie Tej, co „w Ostrej świeci Bramie”.

Po nim wielu naszych poetów kierowało swoje słowa do Matki Miłosierdzia, tak że białostocki kapłan, ks. prof. Tadeusz Krahel, ułożył osobną antologię ostrobramskich wierszy, wciąż poszerzaną w kolejnych wydaniach. Chciałbym w tym szczególnym, dobiegającym już końca, roku dwu wielkich rocznic ostrobramskich, o których wspominam w podtytule, oraz 100-leciu urodzin zmarłego niemal przed dziesięcioleciem księdza-poety Jana Twardowskiego przypomnieć jego jakże poruszający, a mało znany wczesny wiersz poświęcony wileńskiej Madonnie:

A święta leć ku nam sanna w cztery
konie,
o czasie przedświąteczny, Matko pełna
łaski,
msze adwentowe śpiewamy, bo dziecięce
dłonie

kleją pewnie po szkołach kogutki i paski.
Na ulicach wileńskich śnieg grudniowy,
śnieg leży,
trzęsą zimę cichutko nadniemeńskich
kołnierzy,
na cmentarzu na Rossie szepczą chłopcy
cichutko.



Wojna trwała tak długo,
a kołody króciutko.
Święta Panno Wileńska z twarzą dobrej
dziewczynki,
zimno, pusto tam Tobie, a nam świecą
choinki.
Ani nam teraz wiedzieć, kto snu Twojego
strzeże,
księżyc to jakiś dobry, po rzęsach Twych
się łamie
w tym płaszczku jesiennym, niedopię-
tym, promiennym,
co w Ostrej świecisz Bramie.
Marznie w sadzie palma – obca mowa
Puszkina
wigilia tak bliżutko, a Ty –
w płaszczku co się nie spina –
krople srebrnego wina
popatrz – popatrz w wileńskie lzy –

Ten napisany w 1946 roku wiersz przeleżał niepublikowany aż do czasów wolnej Polski. W 2007 roku ksiądz-poeta zdecydował się go opublikować. Dziwić może niebywała emocjonalność wypowie-

dzi lirycznej. Ksiądz Twardowski nie miał żadnych korzeni wileńskich, ale jak większość Polaków kochał Wilno, w ogóle nasze Kresy. To z tego właśnie powodu raz jeden spędził wakacje w Supraślu, zaproszony przez białostockiego wydawcę, wybitnego artystę książek, Krzysztofa Tura. A trzeba wiedzieć, że swoje pracowite wakacje zawsze spędzał w mazowieckich lasach, gdzie powstawały jego wiersze. Cały rok wypełniała mu posługa duszpasterska, dopiero wakacyjny urlop poświęcał twórczości. Kiedy zapytałem, dlaczego zdecydował się na ten przyjazd, odpowiedział, że zawsze chciał poznać ziemię Ostrobramskiej Pani, Mickiewicza i Józefa Piłsudskiego. Niestety, nie było mu dane. A znana aktorka, Zofia Małynicz, która pierwsza recytowała jego wiersze, powiedziała mu, że nie musi wcale jechać tak daleko, ponieważ okolice Supraśla przypominają Wileńszczyznę.

W czasie tego pobytu w lipcu i sierpniu 1993 roku powstały wiersze, które złożyły się na tom *Tyle jeszcze nadziei*, wydany przez białostocką oficynę ŁUK. Jest to niewielki zbiorek wyjątkowo pięknych liryków, jakby podczas spacerów po okolicznych łąkach i lasach powróciła aura dziecięcych wakacji, gdy na całe dni przyszły ksiądz-poeta „przepadał” w milanowskich lasach, „że trudno było przywołać go na obiad”. „Biegał za sójką, szukał sowy, podglądał sarny”. A w Supraślu napisał z iście dziecięcym zdumieniem:

Pomyśl czy przyszło ci kiedy do głowy
że błękit jest czasem siny
czasem granatowy
bywa jak lazur lub jak kraska modry
cieszą się święci w niebie
na dole pies z psem
że nawet niebo nie bywa niebieskie

Wileńska tematyka powracała w jego wierszach, zawsze z nutą żalu za utraconą ziemią Mickiewicza, jak w tym zwinnym liryku zatytułowanym po prostu *Ostrobramska*:

To nie to
to wrona
to nie koniec
to wróci
nie ma nigdy na zawsze

Ostrobramska w serdecznym mieście
odpuka nie szczęście

Po „supraskich” wakacjach dodał jeszcze: „Srebrna bliska rodzinna / jak tęsknił za Tobą Mickiewicz / kiedy pozostał bez Wilna”.

Dobrze wiec, że modląc się przed „naszą”, „białostocką” Matką Miłosierdzia, nie zapominamy o Tej, która pozostała w Ostrej Bramie. A dzisiaj możemy mówić, iż modlił się przed nią nie tylko Adam Mickiewicz przed opuszczeniem rodzinnej ziemi, ale i św. Jan Paweł II. ■



Dwie spośród zabytkowych świątyń w Archidiecezji Białostockiej: w Kalinówce Kościelnej i w Majewie

Kocham to, co robię!

Ksiądz Rafał Arciszewski – diecezjalny koordynator przygotowań Świątowych Dni Młodzieży opowiada o reakcji na otrzymaną nominację, problemach z jakimi się spotkał, białostockiej młodzieży i przygotowaniach do najważniejszej imprezy 2016 roku.

Minęły dwa lata odkąd Ksiądz został mianowany duszpasterzem młodzieży naszej archidiecezji. Jak ksiądz wspomina ten czas nominacji?

Nominacja była zaskoczeniem, wielką niespodziewanką, z wielu różnych przyczyn. Przede wszystkim był pewien lęk jak to robić, ponieważ w diecezji nie było jako takich struktur duszpasterstwa młodzieży. W dodatku niewiele osób jeździło na Świątowe Dni Młodzieży, były to głównie pojedyncze osoby, które były w Rio, jeden autokar był w Madrycie. Były to bardziej eventowe wydarzenia, niż trwały przygotowania.

Jakie pierwsze problemy napotkał Ksiądz po objęciu tej funkcji?

Stawały przede mną zadania, które trzeba było ogarnąć i przygotować. Mam tutaj na myśli Peregrynację Symboli ŚDM, Dni w Diecezjach, stworzenie wolontariatu. Tak naprawdę na samym początku nie miałem nikogo do pomocy, gdyż tak jak wspominałem nie było żadnych struktur duszpasterstwa młodzieży w naszej diecezji. Z czasem trzeba było zacząć myśleć jak to robić i dzięki łasce Bożej, Pan Bóg za-

czą pokazywać główne punkty zaczepienia. Zaczęłem rozmawiać z ludźmi których znałem, z młodzieżą i zaczęło się to kręcić. Zrobiliśmy pierwsze spotkania na których było kilkanaście osób i później w miarę kolejnych spotkań grono zaczęło się powiększać.

Jaki był odzew młodzieży?

Spostrzegłem dwie drogi. Pierwsza to duszpasterstwo młodzieży, a taką niezwykłą pomocą do rozwinięcia tego była decyzja papieża Franciszka o organizacji Świątowych Dni Młodzieży w Krakowie. Był to najlepszy impuls dla mnie i wszystkich w diecezji, aby duszpasterstwo młodzieży tworzyć. Odzew młodych po tym jak zaczęliśmy myśleć bardzo racjonalnie o ŚDM okazał się dosyć spory. Chociaż jeszcze wtedy wydawało się bardzo daleko do ŚDM, to już pierwsze osoby zaczęły się tym tematem interesować. To były wakacje 2013 roku, czyli po Rio i ten okres od września do kwietnia był czasem kształtowania się we mnie wizji wolontariatu i przygotowań ŚDM. Wtedy zacząłem myśleć jak to podzielić, aby miało to ręce i nogi.

Decyzja papieża Franciszka o organizacji ŚDM w Polsce była radosną chwilą dla wszystkich Polaków. Jak to wielkie wyzwanie wpłynęło na Księdza i całą Archidiecezję?

Jest to czas niezwyklej łaski Bożej i cudów, które Pan Bóg działał i działa nadal w duszpasterstwie młodzieży oraz przygotowaniach. Ten czas jest szczególnie również dla mnie, bo dzień w dzień przybliżam się do swojej misji kapłańskiej. Te dwa lata to czas życia z młodzieżą i tego, że jestem blisko nich już po tylu miesiącach, po kolejnym roku, kiedy jest już spora grupa młodzieży, którą dobrze znam, którzy dzielą się już nie tylko tym, co robimy, ale całym swoim życiem. To pokazuje, że to wszystko co robimy w tym wolontariacie, w przygotowaniach do ŚDM to nas wzmacnia jako całą grupę, wspólnotę i przede wszystkim mnie. Z tego czasu bardzo dużo korzystam i kocham w tej chwili to, co robię.

Do Świątowych Dni Młodzieży został już niespełna rok. Jak Ksiądz ocenia dotychczasowy etap przygotowań i jak dużo trzeba jeszcze zrobić?

Jako odpowiedzialny za całość mogę powiedzieć, że wykonano bardzo dużo pracy. Jesteśmy przygotowani na wiele, jeżeli chodzi o naszych gości i Dni w Diecezjach, ale musimy włożyć jeszcze sporo wysiłku. Mocno zaangażowane są też władze samorządowe, które myślą o tym wydarzeniu od jakiegoś czasu i pracują nad konkretnymi kwestiami. Udział władz pokazuje, jak ważne wydarzenie czeka naszą diecezję i nasz kraj. Wszyscy przygotowują się do jednego: do tej kulminacji, która ma nastąpić w lipcu 2016 roku. Najbardziej cieszy mnie liczba wolontariuszy, która w tej chwili przekracza 300 osób, a zapisy prowadzimy jeszcze do połowy listopada.

Ilu gości zadeklarowało przyjazd do Archidiecezji Białostockiej?

1100 osób. Nie jest to jeszcze liczba, której się spodziewamy, bo jesteśmy przygotowani i liczymy na przyjazd 5000 osób. Jednak cieszy nawet ta ilość, bo jest już dla kogo się starać i nawet jak przyjedzie tysiąc, dwa czy trzy to będziemy się cieszyć z tego spotkania.

Z jakich przybędą młodzi?

Deklaracje zgłosiła grupa z Argentyny, dosyć liczna z północnych Włoszech, ze Szwajcarii, jedna grupa z Anglii. Są także małe grupy z Boliwii, Ekwadoru, Brazylii. Zgłosiły się również grupy afrykańskie z Gabonu, Zambii oraz grupa z Rosji i jedna osoba z Wietnamu. W naszej diecezji będziemy również gościć wychowanków domu dziecka z południa Polski.

Jak młodzież z białostockiego wolontariatu oczekuje na ŚDM?

Przede wszystkim sami przygotowujemy się na ŚDM. To nie jest tak, że przygotowujemy Dni w Diecezjach, a sami do Krakowa się nie wybieramy. Powoli myślimy o naszym wyjeździe, przygotowujemy się duchowo korzystając z programu Serce 2.0 i już niedługo DeoProfil. Na tym bazując nasze przygotowania. Młodzież chce jechać, trochę boją się tych cen pakietów, bo jest to też czynnik, którego nie można pominąć, ale młodzież już zapisuje się na wyjazd.

Minęły dwa lata odkąd jest Ksiądz koordynatorem przygotowań ŚDM. Jaki był najlepszy i najgorszy moment tego czasu?

Najlepszym była na pewno peregrynacja symboli ŚDM i obecność młodzieży. Wolontariat się rozrasta i widzę, że ci młodzi ludzie chcą być blisko Pana Boga i konkretne działanie we wspólnocie Kościoła przybliża ich do Boga. Mam nadzieję, że struktury wypracowane w duszpasterstwie młodzieży w tym całym okresie przygotowań zaowocują tym, że później, kiedy ŚDM się odbędzie to nie rozproszymy się i dalej to duszpasterstwo młodzieży będzie działać. Nie ukrywam, że takie dwuletnie zaangażowanie wykształca grupę ludzi, która jest blisko Kościoła, są świeckimi i robią często rzeczy bardzo profesjonalne dla młodego Kościoła. Mamy czasem wielkie trudności, ale wystarczy jeden sygnał dla wolontariuszy, że potrzeba modlitwy i jak dotąd razem wszystko przezwyciężamy.

rozmawiał
Marcin Łopiński

Podstawy misji Kościoła wobec rodziny

ks. Adam Skreczko

Istotnym wyznacznikiem uniwersalnej troski Kościoła o rodzinę są słowa Jana Pawła II: „Przyszłość ludzkości idzie przez rodzinę” oraz „Rodzina jest drogą Kościoła”. Rodzina jest podstawową komórką nie tylko państwa i Kościoła. Przy czym chrześcijaństwo nie wymyśla czegoś nowego, nie zawłaszcza sobie rodziny, lecz apeluje do niej: „Rodzino, stań się tym, czym jesteś”.

W nauce Kościoła dotyczącej małżeństwa i rodziny, należy zwrócić uwagę na jej punkt wyjścia, którym jest wskazanie na główną perspektywę religijną. Stanowi ją zamysł Boży względem małżeństwa i rodziny, w którym tkwi istota godności. Chociaż małżeństwo i rodzina mają charakter społeczny, to jednak ich podstawą jest osoba ludzka. Dokumenty Kościoła wciąż odwołują się do antropologii personalistycznej, wychodząc od pytania: „kim jest człowiek?”. Dopiero w tym kontekście ukazują, czym jest małżeństwo i rodzina oraz jakie są jej funkcje i zadania.

Do głoszenia Ewangelii rodziny wierne, w prawdzie i miłości wezwał Kościół Ojciec Święty Franciszek otwierając w Bazylice Watykańskiej XIV Zgromadzenie Zwyczajne Synodu Biskupów, którego temat

brzmi: „Powołanie i misja rodziny w Kościele i świecie współczesnym”.

Papież Franciszek wyjaśnił, na czym polega owa wierność, prawda i miłość, której Chrystus oczekuje dziś od Kościoła. Wierność swemu Mistrzowi ma się przejawiać w obronie miłości wiernej, wspieraniu rodzin wielodzietnych, obronie świętości życia, a także jedności i nierozzerwalności węzła małżeńskiego.

Wierność obala granice i zawsze znajduje drogę bez względu na to, co było w myślach wtedy, kiedy osoby ślubują. Wierność należy do istoty miłości, dlatego wierność jest obowiązującym kryterium, pozwalającym ocenić jakość miłości. Jeżeli miłość się kończy znaczy to, że nigdy nie była prawdziwa.

Gdyby wierność zakładała czystą, doskonałą miłość, okazałoby się, że mało który związek małżeński spełnia to kryterium. Mówić Bogu „kocham Cię” znaczy „kocham cię na zawsze”. Wierna miłość to taka miłość, w której jest obecne słowo „zawsze”, wynoszące zarówno tego, kto kocha, jak i tego, kto jest kochany. Przez wierność stwarzamy siebie samych i siebie nawzajem.

Wierność najbardziej charakteryzuje Boga. Izrael może Go zdradzać nieskończoną ilość razy, On pozostaje wierny. Postępować podobnie jak Bóg to odzwierciedlać coś

z Jego wiecznej wierności. „I poślubię cię sobie na wieki... Poślubię cię sobie przez wierność” (Oz 2,21-22). Każdy człowiek jest powołany do wierności podobnej do wierności Boga. W wiernej miłości dokonuje się przeobrażenie człowieka.

Przeżywanie swej misji w prawdzie to nieuleganie chwilowym modom lub panującej opinii. Prawda chroni bowiem człowieka przed przekształcaniem płodnej miłości w jałowy egoizm. Papież Franciszek zacytował tu Benedykta XVI, który uczył, że bez prawdy miłość staje się sentymentalizmem, pustym słowem, które można dowolnie pojmować.

„Prawdy trzeba szukać, znajdować ją i wyrażać w «ekonomii» miłości, a miłość z kolei musi być pojmowana, uwierzytelniana i wprowadzana w życie w świetle prawdy. W ten sposób nie tylko przysłużymy się miłości, oświeconej przez prawdę, ale przyczynimy się do uwiarygodnienia prawdy, ukazując jej moc nadawania autentyczności i przekonywania w konkretnym życiu społecznym. Nie jest to bez znaczenia dzisiaj, w kontekście społecznym i kulturowym relatywizującym prawdę, często nieliczącym się z nią i jej niechętnym” (*Caritatis in veritate*).

Najwięcej miejsca na początku Synodu papież Franciszek poświęcił wymogowi miłości. Chodzi tu, by Kościół pozostał matką, nie wytykał palcami, nie osądzał, ale poszukiwał, leczył rany olejkami akceptacji i miłosierdzia. „Kościół nie martwi się o swoje zdobycze i struktury, ale leczy rany. (...) Wychodzi na spotkanie człowieka, głosi wyzwajające słowa Ewangelii, łaską Bożą opatruje rany dusz i ciał, podnosi ubogich i potrzebujących” – napisał papież Franciszek w Orędziu na 52. Światowy Dzień Modlitw o Powołania.

„Kościół naucza i broni podstawowych wartości, nie zapominając, że «szabat został ustanowiony dla człowieka, a nie człowiek dla szabatu» (Mk 2,27); i że Jezus powiedział także: «Nie potrzebują lekarza zdrowi, lecz ci, którzy się źle mają. Nie przyszedłem powołać sprawiedliwych, ale grzeszników» (Mk 2,17). Kościół wychowuje do autentycznej miłości, zdolnej do wyrwania z samotności, nie zapominając o swej misji Miłosiernego Samarytanina zranionej ludzkości. Pamiętam słowa św. Jana Pawła II: «Błąd i zło trzeba zawsze potępiać i zwalczać; ale człowieka, który upada lub błądzi, trzeba zrozumieć i miłować [...]». Powinniśmy miłować nasz czas i pomagać człowiekowi naszych czasów». A Kościół musi tego człowieka poszukiwać, przyjąć go i jemu towarzyszyć, ponieważ Kościół z drzwiami zamkniętymi zdradza samego siebie i swoją misję, a zamiast być mostem staje się przeszkodą” – powiedział papież Franciszek otwierając Synod o rodzinie. ■



Ks. Rafał Arciszewski podczas peregrynacji Symboli ŚDM w Różanymstoku

Zapraszamy do serwisu internetowego Duszpasterstwa Młodzieży Archidiecezji Białostockiej: www.ddm.archibial.pl



Nieobecny ojciec

ks. Jerzy Buzon

Zakończony niedawno Synod Biskupów w Rzymie podjął refleksję nad małżeństwem i rodziną w oparciu o naukę zawartą w *Písmie Świętym* i Tradycji. Głęboki kryzys małżeństwa i rodziny w świecie, niosący coraz to nowe wyzwania i zagrożenia, miał także wpływ na charakter obrad, podejmowane tematy i ścierające się poglądy uczestników Synodu. Owoce modlitwy i refleksji synodalnej staną się bazą do powstania ważnych dokumentów, oczekiwanych przez Kościół i świat.

Spośród różnych problemów współczesnej rodziny, pragnę w wielkim skrócie podjąć temat, moim zdaniem, bardzo istotny, jakim jest brak ojca w życiu wielu rodzin, niosący wiele niepokojących następstw. Dzisiaj często mówi się o zagubionym ojcostwie, „ojcach nieobecnych”, kryzysie ojcostwa i utracie tożsamości. Gdzie możemy dostrzec początki kryzysu instytucji ojcostwa i jego powolny zanik w sferze życia rodziny? Claudio Risé, autor książki *Ojciec. Niezgoda na nieobecność* stwierdza, że stało się to za sprawą Reformacji Lutra i jego poglądów na temat rodziny. Według niego małżeństwo i rodzina należy do porządku ziemskiego. Doktryna Lutra pozbawia postać ojca odbicia postaci Boskiego Ojca, który obdarzył go wielką odpowiedzialnością i szczególnym miejscem w rodzinie. Risé pisze: „To również za sprawą Lutra zaczyna się proces przechodzenia odpowiedzialności za wychowanie z ojca (od tamtej chwili stanie się on już wkrótce postacią znaczącą przede wszystkim na płaszczyźnie ekonomicznej) na matkę, a zarazem wychowawczynię”. Ciąg dalszy

tego procesu niosła postępująca fala sekularyzacji (Wielka Rewolucja Francuska) i prądy myślowe XX wieku.

Zagubieniu roli ojca na Zachodzie towarzyszy utrata męskiej tożsamości, tzn. męskości w wymiarze psychologicznym i symbolicznym. Współczesne zmiany w stylu życia i kulturze również mają wpływ na kryzys ojcostwa. W naszej polskiej rzeczywistości, jest to chociażby problem ojców rodzin przebywających za granicą z racji na pracę, rodzin rozbitych przez rozwoły czy separacje, patologie, takie jak alkoholizm czy przemoc, brak pracy, problemy finansowe. W Stanach Zjednoczonych od lat funkcjonuje Narodowe Centrum Ojcostwa, badające postawy, zachowania i zwyczaje ojców, dysponujące ogromnym materiałem badawczym w tym względzie. Badania Centrum wskazują na inne głębsze przyczyny dezintegracji ojcostwa. Są to:

- utrata wizji przyszłości (własne szczęście dorosłych, np. bogacenie się, stało się celem przewyższającym potrzeby własnych dzieci);
- utrata priorytetów (mężczyźni bardziej utożsamiają się z pracą zawodową niż z rodziną);
- utrata poczucia obowiązku i zaangażowania (poświęcenie nie jest już dziś podziwiane);
- utrata poczucia wspólnoty (indywidualizm – ojcostwo stało się sprawą prywatną, a ojcowie rzadko dzielą się doświadczeniami z innymi ojcami).

Przyjrzyjmy się niektórym gorzkim owocom braku ojca. Według wielu badań amerykańskich, nieobecność ojca, silniej niż ubóstwo, wpływa na wzrost przestęp-

czości wśród nieletnich. Przestępczość jest wyższa wśród 48 kultur świata wśród dorosłych, którzy jako dzieci wychowywani byli wyłącznie przez kobiety. Obecność ojca i rozmowy z nim stymulują dziecko do osiągania lepszych wyników w nauce. Brak bliskiej relacji z obojgiem rodziców jest częstą przyczyną nadciśnienia, choroby wieńcowej, nowotworów złośliwych, chorób psychicznych i samobójstw. Niski poziom motywacji do osiągania sukcesów, niska samoocena i większa podatność na wpływy grupy i przestępczość młodocianą, to inne skutki nieobecności ojca w rodzinie. Obecność lub nieobecność ojca jest kluczowym czynnikiem kształtującym skłonności i zachowania seksualne. Według pewnych badań, prawie 70% ofiar nadużyć seksualnych wywodzi się z domów, w których biologiczny ojciec był nieobecny.

Ojciec Joseph-Marie Verlinde w *Tajemnicy ojcostwa* mówi o gorączkowym poszukiwaniu własnej tożsamości w dzisiejszym świecie, świecie bez ojców. Utożsamianie się z grupą, udział w sektach, fascynacja Wschodem, narkotyki – to często sposoby odkrywania „kim jestem”. Niemożność podjęcia decyzji, niemożność zaangażowania się na całe życie, niemożność bycia wiernym, to skutki braku własnej tożsamości. Grupy anarchistyczne i ekstremizm, to także echo wołania o objawienie się ojcostwa. Według o. Verlinde, symptomem kryzysu ojcostwa jest także homoseksualizm. Wiele badań potwierdza powiązanie pomiędzy relacją z ojcem a relacją z Bogiem. Wniosek jest następujący: czynnikiem decydującym o przekazywaniu i podtrzymywaniu życia religijnego jest praktykowanie religii przez ojca rodziny. Gdy ojciec nie chodzi do kościoła, tylko jedno dziecko na pięćdziesiąt jako osoba dorosła będzie praktykująca. Jeżeli ojciec praktykuje regularnie, to dwie trzecie do trzech czwartych dzieci będzie regularnie odwiedzać kościół, niezależnie od tego, jak często robi to matka. Obraz Boga, ukształtowany na wzór własnego ojca, może czasami stać się przekleństwem na całe życie i przeszkodą do wyznawania wiary, a nawet wrogości wobec Boga i Kościoła.

Zachęcam do sięgania po literaturę na ten temat dostępną w księgarniach – o „problemie ojców” opowiada choćby książka *List do ojca*, powstała w wyniku akcji „Powrót Taty” przeprowadzonej na łamach jednej z gazet. Z ponad tysiąca listów, które trafiły do redakcji wybranych zostało ok. 140 listów, które składają się na tę publikację. Ich autorzy zmierzli się z własnym życiem, opisali swoje lęki, nadzieje, radość, gniew, wdzięczność, tęsknotę, nienawiść, miłość. Ufam, kończąc tę refleksję, że owoce Synodu Biskupów na temat rodziny wniosą nowe światło i konkretne wskazówki także do rozwiązywania problemu „ojców nieobecnych”. ■

Międzynarodowy Dzień Dobroczynności

„Odstąp od złego, czyń dobro; szukaj pokoju, idź za nim!”

Ps 34

21 listopada, już po raz drugi, będziemy obchodzić wspólnie z naszymi podopiecznymi, wolontariuszami i pracownikami Międzynarodowy Dzień Dobroczynności.

Jak mówi *Słownik Języka Polskiego* „dobroczynny” to „niosący pomoc potrzebującym” lub „przynoszący korzyść lub ulgę”. Warto przy okazji tego święta zrobić rachunek sumienia i zadać pytanie: czy ja, jako chrześcijanin, jestem rzeczywiście człowiekiem niosącym bliźnim pomoc i dobro.?

„Większa jest radość w dawaniu niż w braniu”

W ubiegłym roku w ramach obchodów Dnia Dobroczynności wolontariusze Caritas zachęcali mieszkańców naszej Archidiecezji do regularnego wspierania dzieł miłosierdzia poprzez systematyczne wpłaty na konto naszej organizacji. Wśród naszych Darczyńców znalazła się Pani Teresa, która zadeklarowała, że będzie co miesiąc wspomagać finansowo placówkę Caritas. Oto krótki fragment wzruszającego listu, który otrzymaliśmy po zeszłorocznym Dniu Dobroczynności:

„Przyjmuję z wielką radością wiadomość, że mogę zostać Honorowym Dawcą Dobroci i zobowiązuje się od nowego roku 2015 co miesiąc wysyłać po 50 zł. Większa jest radość w dawaniu niż w braniu. Chcę wspomagać Wasze szlachetne Dzieła Boże i widzę w tym wielką radość życia. Jestem emerytką, mam 65 lat i obecnie jestem po operacji guza (nowotwór) jelita grubego. Bardzo proszę Miłosiernego Boga, abym odzyskała zdrowie i mogła nieść pomoc bliźniemu w potrzebie.”

Tak piękny odzew Pani Teresy i wielu innych wspaniałych Darczyńców jest dla nas najlepszym świadectwem wypełniania przykazania miłości wśród wiernych naszego lokalnego Kościoła. Umocnieni pozytywnymi głosami po ubiegłorocznej akcji „Zostań Honorowym Dawcą Dobroci” pragniemy raz jeszcze wyjść do ludzi dobrej woli i poprosić o wsparcie naszych całorocznych działań na rzecz potrzebujących.

Zostań „Honorowym Dawcą Dobroci”!

Od wielu wieków w Polsce i na świecie istnieją elitarnie kluby zrzeszające osoby, które wspomagają swoimi datkami organizacje charytatywne i przeróżne dobroczynne dzieła kościoła. Zazwyczaj kluby takie kojarzą się nam z zebraniami bogatych dżentelmenów zasiadających

w galeriach na aukcjach dobroczynnych, gdzie dziesiątki tysięcy złotych wylicytowane za dzieła znanych artystów, trafiają na konto hospicjów lub domów dziecka. Ale czy dobroczynność zarezerwowana jest wyłącznie dla ludzi zamożnych? Czy tylko oni mogą znaleźć się w tak elitarnym gronie? Oczywiście, że nie! Dowodem na to są słowa Jezusa o biednej wdowie, która wrzuciła swój ostatni grosz do świątynnej skarbony: „Zaprawdę, powiadam wam: Ta uboga wdowa wrzuciła najwięcej ze wszystkich, którzy kładli do skarbony. Wszyscy bowiem wrzucali z tego, co im zbywało; ona zaś ze swego niedostatku wrzuciła wszystko, co miała, całe swe utrzymanie” (Mk 12, 43–44).

Oczywiście większość z nas nie jest milionerami. Codzienne wydatki pochłaniają większość naszego budżetu, ale chyba każdy co miesiąc przeznacza dziesięć, dwadzieścia czy pięćdziesiąt złotych na rzeczy, bez których możemy się obejść. Może to być koszt paczki papierosów, pudełka ciastek albo biletu do kina. Odmawiając sobie jednej z tych „przyjemności” i oddając jej równowartość na rzecz potrzebujących, prawdziwie składamy jałmużnę miłą Panu Bogu.

Dzięki tym, często niewielkim, ale regularnym kwotom, możemy wspólnie nieść systematyczną pomoc tym, którzy codziennie zgłaszają się do placówek Caritas na terenie całej naszej Archidiecezji. Siła tkwi bowiem nie wyłącznie w wysokości kwot wpłacanych na konto Caritas, ale w regularności wpłat i ilości osób zaangażowanych w pomoc. Im więcej Darczyńców, tym więcej pomocy niesionej najbardziej potrzebującym podopiecznym Caritas.

Jak to działa?

Specjalne deklaracje „Honorowych Dawców Dobroci” będzie można otrzymać od wolontariuszy w największych białostockich centrach handlowych (galeriach)

w sobotę 21 listopada 2015 roku w godzinach 10:00 – 18:00. Deklaracje można również pobrać w dowolnym czasie w siedzibie Caritas przy ul. Warszawskiej 32 w Białymstoku w godz. 9:00 – 15:00 od poniedziałku do piątku. By zostać „Honorowym Dawcą Dobroci” wystarczy zobowiązać się do regularnych wpłat na konto Caritas: 66 1240 5211 1111 0000 4931 3527. Ustalona kwota może być dowolna, jednak ważne jest, by były to wpłaty regularne, najlepiej comiesięczne. Darowizna ta zostanie przekazana na cele statutowe Caritas, czyli pomoc najbardziej potrzebującym.

Deklaracja dostępna jest również w aktualnym wydaniu pisma „Drogi Miłosierdzie”. Wypełniony druk – odcinek dla Caritas, należy odesłać lub przynieść do naszego biura (adres: ul. Warszawska 32, 15-077 Białystok), a część przeznaczoną dla Darczyńców zachować dla siebie.

Dobre owoce.

Caritas Archidiecezji Białostockiej jest największą organizacją charytatywną działającą na Podlasiu. Prowadzi szeroko rozumianą pomoc osobom najbardziej potrzebującym. Udziela wsparcia dzieciom, samotnym matkom, osobom niepełnosprawnym, starszym i schorowanym, osobom uzależnionym, ubogim i bezdomnym, oraz migrantom i uchodźcom. Prowadzi ponad trzydzieści placówek, centrów czy punktów pomocy. Działalność ta w ogromnej mierze jest możliwa dzięki wsparciu finansowemu i rzeczowemu wielu dobrych, życzliwych ludzi, oraz wolontariuszy, którzy nieodpłatnie nam pomagają.

Pomóż nam dalej działać na rzecz najbardziej bezbronnych, potrzebujących i zagrożonych wykluczeniem społecznym. Zostań Honorowym Dawcą Dobroci! Niech każda złotówka zamieni się w dobre owoce miłosierdzia wobec naszych bliźnich.

Agata Papierz



Bł. ks. Michał Sopoćko, założyciel Instytutu Miłosierdzia Bożego

„Są dusze w świecie żyjące, które Mnie szczerze kochają, w sercach ich przebywam z rozkoszą, ale jest ich niewiele (...) są one obroną przed sprawiedliwością Ojca niebieskiego i na wyproszenie miłosierdzia dla świata” (*Dzienniczek* 367).

Instytuty świeckie jako forma życia konsekrowanego są nadal mało znane w Kościele pomimo kilkudziesięciu lat istnienia. Zostały one zatwierdzone przez papieża Piusa XII Konstytucją Apostolską *Provida Mater Ecclesia*, podpisaną 2 lutego 1947 roku. Charakterystyczną cechą instytutów świeckich, odróżniającą je od innych form życia konsekrowanego, jest pełna konsekracja członków, pozostających w świecie, aby go udoskonaląć i uświęcać przez swoje życie, modlitwę, pracę i działalność. Świeccy konsekrowani swoją misję pełnią „od strony świata”, starając się, na podobieństwo zacynu, przepoć wszystko duchem ewangelicznym.

Od czasu beatyfikacji ukazały się liczne publikacje przybliżające postać bł. ks. Michała Sopoćki. Powszechnie wiadomo, że był spowiednikiem św. s. Faustyny Kowalskiej i założycielem Zgromadzenia Sióstr Jezusa Miłosiernego. Rzadziej wspomina się, że założył również Żeński Świecki Instytut Miłosierdzia Bożego.

Swoimi korzeniami Instytut sięga II wojny światowej i wywodzi się z Wilna, ze wspólnoty kształtowanej przez bł. ks. Michała jako zaczątek nowego zgromadzenia opartego na orędziu Miłosierdzia Bożego

objawionego s. Faustynie. Koniec wojny przyniósł bolesny moment rozproszenia się dziewcząt formowanych przez ks. Michała po całej Polsce. Spotkanie całej „wileńskiej szóstki” z ks. Sopoćką nastąpiło w 1948 roku w Myśliborzu. Wówczas, w oparciu o ogłoszoną przez Piusa XII w 1947 roku Konstytucję Apostolską *Provida Mater Ecclesia*, wyodrębnił on z tej grupy dwie wspólnoty, zgodnie z pragnieniami poszczególnych osób: zgromadzenie zakonne – obecnie Siostry Jezusa Miłosiernego i osoby pragnące żyć konsekracją w świecie – Instytut Miłosierdzia Bożego.

Jedną z „szóstki” – Ludmiła Roszko, uznana później za współzałożycielkę Instytutu, zamieszkała w Toruniu i podjęła pracę na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika. Wokół niej zgromadziła się grupa osób, które pociągnęła swą ideą. 16 XI 1948 r. zostały złożone pierwsze śluby w Instytucie. Tę datę uznano oficjalnie za czas powstania Instytutu. Rozwijał się on za wiedzą i zgodą bp. Kazimierza Józefa Kowalskiego, Biskupa Chełmińskiego. Formacją i organizacją Instytutu zajął się o. Leon Nowak SJ. Wkrótce zaczęło przybywać członkiń również w innych miastach Polski i za granicami kraju. Biskup Andrzej Suski, Biskup Toruński, w dniu 4 III 1998 roku erygował Instytut Miłosierdzia Bożego jako świecki instytut życia konsekrowanego na prawie diecezjalnym. Obecnie członkinie wspólnoty mieszkają również w Brazylii, we Włoszech, na Litwie i w USA.

Charyzmat Instytutu Miłosierdzia Bożego wiąże się bezpośrednio z charyzmatem Założyciela i opiera się na Orędziu Pana Jezusa o Miłosierdzie Bożym, przekazanym św. s. Faustynie. Idea Miłosierdzia Bożego jako fundament charyzmatu Instytutu realizowana jest w życiu będącym połączeniem konsekracji i świeckości. Jego członkinie zobowiązują się ślubami do życia według rad ewangelicznych: ubóstwa, czystości i posłuszeństwa. Nie mieszkają jednak pod jednym dachem, pozostają w swoich środowiskach. Celem szczegółowym Instytutu jest uwielbianie Miłosierdzia Bożego modlitwą, konsekrowanym życiem w świecie i praktyką czynów miłosierdzia oraz szerzenie i pogłębianie czci Bożego Miłosierdzia w dostępnych środowiskach i wypraszanie go dla świata. Całe życie członkiń Instytutu skierowane jest na apostołstwo pełnione w duchu miłosierdzia. Szczególną troską otaczają rodziny i młodzież, niosąc im pomoc w wieloraki sposób.

Z Instytutem związane są osoby stowarzyszone: mężatki lub stanu wolnego, które dążą do chrześcijańskiej doskonałości zgodnie z duchem Instytutu i uczestniczą w jego misji.

Główną patronką Instytutu jest Matka Boża Miłosierdzia. W łączności z Nią członkinie Instytutu realizują swą działalność i Jej zawierają swoje powołanie. Drugą patronką wspólnoty jest św. Faustyna Kowalska, na której misji Instytut opiera się i kształtuje, w myśl słów, jakie czytamy w Jej *Dzienniczku*:

„Życie wasze ma być podobne do życia mojego, ciche i ukryte, [macie] nieustannie się jednoczyć z Bogiem i prosić za ludzkością i przygotować świat na powtórne przyjście Boga” (*Dzienniczek* 625).

BK

Z pamiętnika proboszcza

Klucze do nieba...

Klucz jest nie tylko symbolem władzy. Osoba może posiadać klucz do jakiejś tajemnicy lub niedostępnej dla innych wiedzy. Na przykład uczeni w Piśmie posiadali klucze poznania i trzymali je w tajemnicy, zamakając sobie i innym drogę do Boga. Dopiero św. Piotr otrzymał klucze Królestwa, czyli władzę zarządzania Kościołem i stał się posiadaczem tajemnicy Zbawienia.

Tym kluczem przez duże „K” jest Chrystus, który ma władzę uwolnienia nas

z więzów grzechu i śmierci. Tylko On może obdarzyć nas życiem wiecznym. Bóg objawił w Jezusie Chrystusie niezawodny klucz łaski i wyrwał go w naszych sercach. Ten klucz otwiera przed nami tajemnicę zbawienia...

Moi drodzy! Zakończyliśmy Tydzień Misyjny. W parafiach odbyły się spotkania z misjonarzami, zbierano na ten cel ofiary, przytaczano historie z życia tych, którzy poświęcili się, aby głosić Ewangelię tym, którzy jej jeszcze nie znają...



W naszej parafii swoim misjonarskim świadectwem dzielił się ks. Maciej – obecnie pracujący w Peru. Tak się składa, że ów kapłan jest moim dobrym znajomym z racji na wspólne zainteresowania metodyką harcerską. Druh „Słodka chwila” (bo tak nazywaliśmy go żartobliwie na obozach) posługuje dziś uczniom Chrystusa w górzystych terenach Ameryki Południowej. W Argentynie jest kolejnym kapłanem i mój „kursowy” kolega – ks. Sławomir Kondzior. I kiedy rozmawia, się z misjonarzami – mówią oni, że bardzo jest im potrzebna pomoc: ta duchowa w postaci modlitwy i ta materialna w postaci konkretnych działań.

Okazuje się, że misjonarzom mogą pomóc nawet stare i nikomu niepotrzebne klucze. „Klucz do nieba” to akcja prowadzona przez Dom Misyjny Księża Werbistów. Jak sami piszą: „Nie jest prawdą, że stary, złamany klucz nie otworzy już żadnych drzwi. Sprzedawane jako złom mogą dokonać rzeczy niezwykłych. Mogą pomóc misjonarzom w głoszeniu Ewangelii i otwarciu drzwi do nieba ludziom niezależnie od rasy i kraju pochodzenia”.

Kiedy w parafii ogłosiliśmy informację o powyższej akcji, nie spodziewaliśmy się, że odpowiedź będzie tak wielka. Po przeszukaniu zasobów domowych, zaczęto przynosić klucze w ilościach iście hurtowych. W sumie zebrano kilkanaście kilogramów metalu, który zostanie przekazany jako pomoc misjonarzom. Dużo i niedużo, ale pamiętajmy, że za tym stoi też solidarność ludzka, zaangażowanie całych rodzin i piękna katecheza misyjna szczególnie dla najmłodszych. I tak klucz stał się kolejnym symbolem prowadzącym do Chrystusa...

ks. Aleksander Dobroński

Oстрым piórem

Proszę Państwa! Komuna się skończyła!!!

ks. Marek Czech

Proszę Państwa... 25 października 2015 roku... skończył się w Polsce komunizm!!! Te słowa – tylko z inną datą „skończenia się” komunizmu (4 czerwca 1989 roku) – wypowiedziała 26 lat temu polska aktorka Joanna Szczepkowska.

Szybko się jednak okazało, że komunizm wcale się nie skończył w czerwcu 1989 roku. System się przepoczwarzył, zaś komuniści ukradli ogromną część majątku narodowego, pozostali w wymiarze sprawiedliwości, w mediach (tworzyli również nowe), na wyższych uczelniach, w administracji, oraz w polityce. Czerwoną wartę objęło pokolenie „resortowych dzieci” – komunistycznych synków i córeczek, którzy usadowili się szczególnie w mediach, służbach specjalnych i w palestrze. Orientację promoskiewską zmienili na probrukselską.

Przy okazji wyborów opinię publiczną nad Wisłą przekonywano, jak to dobrze niby, że jest lewica i że powinna ona w Polsce ciągle być. Jednocześnie zacierano prawdę o PRL-u, pogrzebano idee lustracji i dekomunizacji. Obrzydliwy, antypolski chwast – implantowany w „Prywisłinskim Kraju” przez Stalina i jego NKWD wydawał się być nieśmiertelny. Zmieniał tylko nazwy, szyldy i mnożył mutacje – PPR – PZPR – SdRP – SLD – SDPL – UP – LiD – Ruch Palikota – Racja PL – Twój Ruch – Europa Plus – SLD – ZLew (Zjednoczona Lewica)... I zawsze przeciw Kościołowi, przeciw polskiej tradycji, rodzinie, przeciw uczciwej prywatyzacji oraz reprivatyzacji; przeciw niepodległości Polski, a za posłuszeństwem – czy to Moskwie, czy Berlinowi, Waszyngtonowi, czy Brukseli. Zawsze za zbroczeniami, aborcją, za brakiem rozliczeń z komunizmem. Ile pomyj wyleli oni na IPN, który odkłamuje historię

Polski, ukazuje prawdę o walce narodu z bolszewicką opresją i o podłości sowieckich pachołków, zniewalających nasz kraj?

I oto 25 października, A.D. (Anno Domini – Roku Pańskiego) 2015, Polacy powiedzieli: DOŚĆ!!! KONIEC!!! To, co rozpoczęło się w 1942 roku od utworzenia PPR i rzutów bolszewickich pachołków na okupowane przez Niemców ziemie polskie; co odsłoniło się w pełni w 1944 roku, gdy zaczęto, przy pomocy armii sowieckiej i zbrodniczego NKWD, nową okupację; to, co zamordowało dziesiątki tysięcy polskich bohaterów, miliony wygnało z kraju, zaś naród przez dziesięciolecia zniewalało i okłamywało – to się kończy. Oby polskim władzom nie zabrakło determinacji w oczyszczeniu kraju z wszelkich wpływów resortowych pomiotów czerwonych, żeby bolszewickie zombie nigdy już nie wróciło, pod żadną nazwą. Amen.



Członkinie przyszłego Zgromadzenia Sióstr Jezusa Miłosiernego i Instytutu Miłosierdzia Bożego na rekolekcjach prowadzonych przez o. Władysława Wantuchowskiego SJ – Myślibórz, sierpień 1948 r. Pierwsza z prawej Ludmiła Roszko.

Przysłowia o listopadzie...

W grupie zwrotów przysłowiowych związanych z listopadem zdecydowanie przeważają XIX-wieczne prognozy. Poprzedzające nadejście tego miesiąca zmiany w przyrodzie utrwaliło powiedzenie zarejestrowane m.in. przez Kolberga: „Jeszcze nie listopad, a liść z drzewa opadł”.

W związku z jesiennymi wahaniami temperatury – w listopadzie trafiały się jeszcze w miarę ciepłe dni – zachęcano do gromadzenia drewna na opał przed nadejściem mrozów. Przysłowie: „Czasem w listopad nie palisz i rąbała nie odwalisz, ale w grudniu musisz durniu” przestrzegało wszystkich, którzy ociągali się ze zbiórką potrzebnych zapasów.

Rzadkie, ale zdarzające się jeszcze w listopadzie burze i grzmoty interpretowano dwojako: jako zapowiedź dobrych plonów („W listopadzie grzmi, rolnik dobrze śni”) bądź klęski nieurodzaju („Gdy w listopadzie od południowego Kraju grzmi, znaczy nieplodność wszystkiego”).

Dobrym prognozykiem miały być listopadowe opady: „Listopada woda, na łąki wielkie wygody”.

... i uroczystości Wszystkich Świętych

Z uroczystością Wszystkich Świętych (1 listopada) oraz Dniem Zadusznym (2 listopada) wiążano szereg prognoz dotyczących pogody. Dobrą ilustracją wahań aury na początku miesiąca są przysłowia typu: „Na Wszystkie Świętki zimy początki, śniegu, lodu kobiałeczkę, ale i ciepła troszeczkę”, „Wszyscy Święci przyniosą albo kobiałkę ciepłą albo kobiałkę zimną”. Wygląd ziemi – rozmokłej na skutek opadów bądź stwardniałej od mrozu – był zapowiedzią ciepłej lub siarczystej zimy („We Wszystkich Świętych, jeśli ziemia skrzepła, cała zima będzie ciepła; a jeśli słotno, będzie o drzewo markotno; a jak deszcz, to trzeba będzie w piec wleźć”). Regularne obserwacje pogody na początku listopada pozwalały zauważyć pewne prawidłowości: „Wszyscy Święci śnieg się kręcą; a w Zaduszki dżdży jak stróżki”, „Wszyscy Święci niezgodą wiatry z śniegiem nawiodą”. Z listopadową uroczystością związany był też zwyczaj przepowiadania zimowej aury z gałęzi buka lub dębu; ścinano ją, po czym badano ilość pozostałych w niej soków. Ich brak zwiastował ostre mrozy – „Na Wszystkich Świętych sztuka, utnij gałąź z buka; gdy już soku nie ma, będzie tęga zima” (lub: „Na Wszystkich Świętych od zrębu utnij gałąź dębu; ; jeśli soku nie ma, będzie tęga zima”).

opr. B. P.-D.

Przepisy Siostry Rajmundy

Kurczak z pieczarkami

Składniki: 1 podwójna pierś z kurczaka, 1 opakowanie zupy cebulowej, 20 dkg pieczarek, 1 szklanka śmietanki słodkiej 18%, 1 średnia cebula, sól pieprz.

Wykonanie: mięso z kurczaka pokroić na porcje, wymieszać z zupą cebulową i pozostawić na noc. Pieczarki oczyścić i pokroić. Cebule pokroić w kostkę i podsmażyć na maśle, dodać pieczarki, wymieszać i poddusić. W naczyniu żaroodpornym ułożyć kawałki kurczaka, wyłożyć pieczarki z cebulą i polać wierzch śmietaną. Piec w piekarniku 40 minut. Podawać na ciepło z ziemniaczkami i zieloną sałatą.



Placki z dyni

Składniki: 1 kg obranej dyni, 30 dkg obranych ziemniaków surowych, 30 dkg mąki pszennej, 3 jajka, sól, pieprz.

Wykonanie: Dynię zetrzeć na tarce o dużych oczkach. Ziemniaki zetrzeć drobno, połączyć z dynią. Dodać żółtka, mąkę i dokładnie wymieszać. Doprawić do smaku. Z białek ubić pianę i dokładnie wmieszać w masę. Łyżką nabierać niewielkie porcje i smażyć placuszki na rozgrzanym oleju z obu stron na złoty kolor. Podawać na gorąco z pikantnym sosem, żurawiną lub na słodko z bitą śmietaną.



Uśmiechnij się

Tato, to prawda, że prawdziwy mężczyzna powinien zachować zimną krew w sytuacjach dramatycznych?
– Tak synu, to prawda.
– To co chcesz najpierw zobaczyć. Mój dzienniczek, czy rachunek za nowe futro mamy?

Wracam do domu z pracy i co widzę: żona w kuchni, lewą ręką miesza zupę, prawą przeciera blat ścierką, jednym okiem zerka na bawiącego się synka, drugim śledzi swój ulubiony serial, nogami froteruje podłogę, prawym policzkiem przyciska do ramienia telefon i mówi:
– Nie, Krysiu, w tej chwili nic nie robię, dobrze, że zadzwoniłaś.

Dwaj znajomi spotykają się po latach:
– Ożeniłeś się?
– No, sześć lat temu.
– Nie jesteś czasem zazdrosny?
– Cały czas. Zazdroszczę kawalerom...

– Jak pan myśli, co jest w dzisiejszych czasach większym problemem: niewiedza czy obojętność?
– Nie wiem. Nie obchodzi mnie to.

Wykreślanka – polskie miasta

Z diagramu wykreśl nazwy polskich miast umieszczone poniżej. Mogą być ukryte pionowo, poziomo, na skos i wspak. Hasło odczytasz z pozostałych liter. Z diagramu wykreślono przykładowy wyraz „Radom”.



Krzyżówka

W kolorowe pola należy wpisać osoby i przedmioty, które znajdują się na obrazie.
POZIOMO:

- ryba, połączenie karpia z karasiem,
- pierwsze słowo tytułu obrazu na zdjęciu (autorem jego jest Albrecht Dürer),
- córki kasztelana (urzędnika dworskiego),
- przeżyli go Noe z rodziną,
- „ziomkowie” Jezusa z Nazaretu,
- francuski kompozytor, autor *Ucznia czarnoksiężnika*.
- osoba widoczna na obrazie,
- z wodami leczniczymi i tężniami,
- dawne określenie notariusza,
- ... na Wysokości Bogu, widoczna na obrazie,
- nasilenie choroby, po chwilowej poprawie,
- odroczenie terminu spłaty długu,
- dawniej przełożona klasztoru żeńskiego,
- stożkowate i rogate ciasto z rusztu,
- córka Zeusa z tarczą i włócznią w rękę,
- wymusza okup za pomocą gróźb,
- widoczny na obrazie,
- pokaz swoich umiejętności (...PowerPoint),
- lekcja z katechety,
- przechodzi ją osoba, po powrocie z kraju objętego epidemią.

PIONOWO:

- uczta pierwszych chrześcijan,

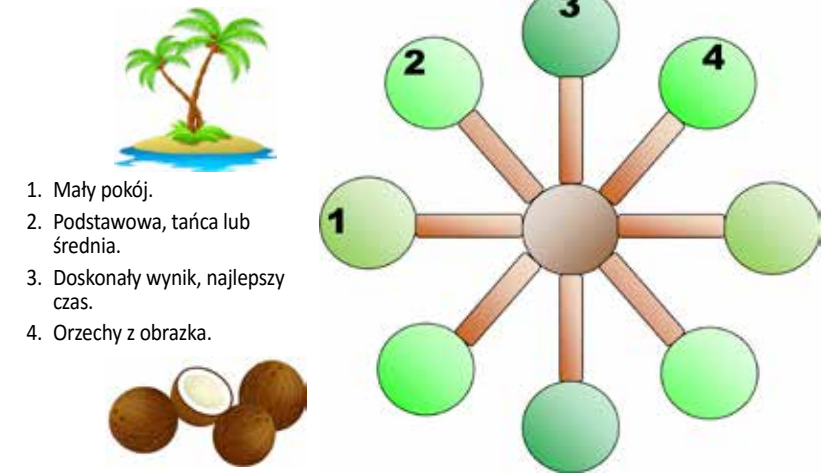
- przysmak na placku z keczupem i dodatkami,
- K w skrócie PKP,
- znany serial telewizyjny z Wilkowiakami w tle,
- drugie słowo tytułu obrazu na zdjęciu.
- ogniotrwała masa ceramiczna używana do wyrobu dysz piecowych,
- dawne określenie studenta; żak,
- lubi płać figle koleżankom i kolegom,
- miejsce przechowywania broni
- córka pana z 20 poziomo,
- widoczny na zdjęciu (nad Bogiem Ojcem),
- współpracował z wrogiem podczas wojny,
- z sikawką w rękę podczas pożaru,
- osoba widoczna na obrazie (z brodą),
- roślina z rodziny astrowatych; ... cykoria,
- z tej rośliny wyciska się olej,
- w niej grasuje gruby zwierzę,
- trzyma ją ministrant podczas Komunii św.
- ubiór osoby na obrazie,
- uczy się (niemal) na pamięć przed egzaminem.

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 27 utworzą rozwiązanie. Wśród Czytelników, którzy nadeślą prawidłowe rozwiązania do 20 listopada na adres pocztowy naszej Redakcji lub e-mail dm@archibial.pl, rozlosujemy nagrody książkowe.

Andrzej Mariusz Pereszczako

Krzyżówka dwuliterówka

Na podstawie określeń odgadnij sześcioliterowe wyrazy i wpisz je do odpowiednich kótek. W jednym polu powinny znaleźć się dwie litery. Środkowe, brązowe pole jest wspólne dla wszystkich słów i zawiera te same dwie litery. W rozwiązaniu podaj wszystkie odgadnięte wyrazy.



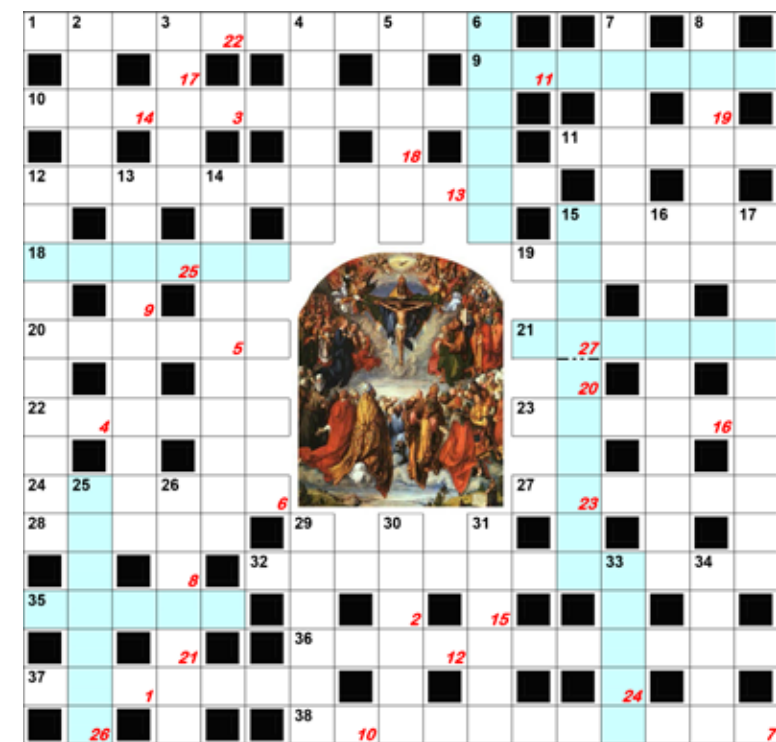
Zapalki

Przełóż trzema ruchami tylko trzy zapalki ze wszystkich poniżej, aby otrzymać damskie imię (zdrobniale). Jedną z zapalek będzie zachodzić na dwie pozostałe. W rozwiązaniu podaj imię, które udało Ci się ułożyć.



Rozwiązania zadań znajdują się u dołu tej strony.

Kinga Zelent



Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki wrześniowej, której hasło brzmiało „Matka Boża z Góry Karmel” nagrody wylosowały: **Helena Werpachowska** z Białegostoku, **Dorota Wróbel** z Bombli i **Alicja Grynciewicz** z Białegostoku. Gratulujemy!

**Nagrody
ufundowała
Księgarnia
św. Jerzego
w Białymstoku**

Zapalki: IZA
Wykreślanka – polskie miasta: Sandomierz
Krzyżówka dwuliterówka: 1) pokój, 2) szkoła, 3) rekord, 4) kokosy.
ROZWIĄZANIA

Program Nowenny i Uroczystości Najświętszej Maryi Panny, Matki Miłosierdzia Białystok – Katedra, 7-16 listopada 2015 roku

Sobota, 7 listopada 2015, godz. 18.00

Część Dekanatu Białystok-Śródmieście
(parafie: Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny, św. Wojciecha, Ducha Świętego, św. Józefa Oblubieńca Najświętszej Maryi Panny)

Niedziela, 8 listopada 2015, godz. 18.00

Część Dekanatu Białystok-Śródmieście
(parafie: Najświętszej Maryi Panny Matki Kościoła, św. Karola Boromeusza, św. Anny, św. o. Pio)

Poniedziałek, 9 listopada 2015,

Dekanaty: Białystok-Bacieczki, Sokółka i Krynki

Wtorek, 10 listopada 2015, godz. 18.00

Część Dekanatu Białystok-Starosielce
(parafie: św. Jadwigi Królowej, Najświętszej Maryi Panny z Guadalupe, św. Rocha, bł. Bolesławy Lament i Matki Bożej Różańcowej w Białymstoku) i Dekanat Dąbrowa Białostocka

Środa, 11 listopada 2015, godz. 18.00

Część Dekanatu Białystok-Starosielce
(parafie: św. Andrzeja Boboli, Przemienienia Pańskiego i św. Rafała Kalinowskiego w Białymstoku oraz Choroszcz i Konowały) i Dekanat Wasilków

Czwartek, 12 listopada 2015, godz. 18.00 – Dzień Kapłański oraz Liturgicznej Służby Ołtarza

Piątek, 13 listopada 2015, godz. 18.00 – Dzień Małżeństw i Rodzin

Dekanaty: Białystok-Białostoczek, Knyszyn i Mońki

Sobota, 14 listopada 2015

– Dzień Młodzieży – „Dzień u Mamy”

godz. 16.00 – spotkanie młodzieży w Zespole Szkół Katolickich im. Najświętszej Maryi Panny Matki Miłosierdzia, ul. Kościelna 3; godz. 18.00 – Msza św. w katedrze) Dekanaty: Białystok-Nowe Miasto, Białystok-Dojlidy i Korycin

Niedziela, 15 listopada

2015, godz. 18.00 – Dzień Życia Konsekrowanego: Osoby Zakonne, Świeccy Konsekrowani, Franciszkański Zakon Świeckich
Parafia Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Białymstoku

Poniedziałek, 16 listopada 2015

godz. 17.15 – Nabożeństwo Różańcowe, godz. 18.00 – Uroczysta Msza Święta
UROCZYSTOŚĆ NAJŚWIĘTSZEJ MARYI PANNY, MATKI MIŁOSIERDZIA, GŁÓWNEJ PATRONKI ARCHIDIECEZJI BIAŁOSTOCKIEJ
IX rocznica ingresu Arcybiskupa Edwarda Ozorowskiego, Metropolity Białostockiego do bazyliki archikatedralnej w Białymstoku



PROGRAM KLUBU INTELIGENCJI KATOLICKIEJ NA LISTOPAD 2015

1.11 niedziela 19.15 – kościół pw. św. Wojciecha – Msza św. i modlitwa za zmarłych członków KIK Białystok; **4.11** środa 19.00 – oratorium św. Jerzego pod kościołem św. Wojciecha – czas skupienia: refleksja i medytacja związana z liturgią roku kościelnego; **8.11** niedziela 19.15 – kościół pw. św. Wojciecha – modlitwa w intencji środowisk twórczych Białegostoku; **11.11** środa Dzień Niepodległości 11.00 – Góra Świętego Jana k/Królowego Mostu – grób Powstańców z 1863 roku – Msza św. (polowa) w intencji zmarłych i poległych w obronie Ojczyzny, po Mszy ognisko (dojazd indywidualny – wyjazd z parkingu przy kościele św. Wojciecha o godz. 10.15). W przypadku złej pogody uczestnictwo w uroczystościach miejskich; **15.11** niedziela 19.15 – kościół pw. św. Wojciecha – Msza św. – modlitwa w intencji pracowników służby zdrowia; **18.11** środa 19.00 – oratorium św. Jerzego – z cyklu „Poznajemy Biblię”: *Jozue i Święta Wojna* – ks. Marek Kowalcuk (AWSD w Białymstoku); **22.11** niedziela 19.15 – kościół pw. św. Wojciecha – Msza św. – modlitwa w intencji nauczycieli i wychowawców; **25.11** środa 19.00 – oratorium św. Jerzego – z cyklu „Wiara i nauka”: *Księżyc w literaturze i nauce* – ks. dr Adam Matan (AWSD w Białymstoku); **29.11** niedziela 19.15 – kościół pw. św. Wojciecha – Msza św. – modlitwa w intencji Ojczyzny.

Kalendarium Archidiecezji

4 listopada

MSZA ŚW. ZA ZMARŁYCH ARCYBISKUPÓW, BISKUPÓW I KAPŁANÓW ARCHIDIECEZJI BIAŁOSTOCKIEJ zostanie odprawiona w katedrze w środę 4 XI o godz. 18.00.

9 listopada

Tegoroczny VII Dzień Solidarności z Kościołem Prześladowanym poświęcony jest Syrii. Obchodzony będzie w niedzielę 8 XI. Przewidziana jest modlitwa podczas niedzielnych Mszy św. oraz zbiórka ofiar do puszek. Więcej informacji na stronie internetowej organizacji Pomoc Kościołowi w Potrzebie www.pkwp.org.

11 listopada

W Święto Odzyskania Niepodległości, w środę 11 XI o godz. 11.00, w białostockiej archikatedrze odprawiona zostanie Msza św. w intencji Ojczyzny. Eucharystii przewodniczyć będzie abp Edward Ozorowski, Metropolita Białostocki, a homilię wygłosi ks. Dariusz Mateuszuk.

KATOLICKIE STOWARZYSZENIE „CIVITAS CHRISTIANA” ZAPRASZA

12.11 czwartek 17.00 – Wieczór z pieśnią i refleksją niepodległościową „Przysły kordony!”
19.11. czwartek 17.00 – *Księgę dydaktyczną Starego Testamentu: Księga Rut* – prowadzenie ks. dr Wojciech Michniewicz
26.11 czwartek godz. 17.00 – „W trosce o wspólny dom – na kanwie encykliki papieża Franciszka *Laudato Si*” – prowadzenie ks. dr Dariusz Wojtecki
Wszystkie spotkania odbywają się w siedzibie Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Białymstoku przy ul. Przygodnej 14 lok. U4

RAJD LISTOPADOWY

**7.XI
sobota**

**10:00-13:00
(grupa: 6-12 os.)**



Bacieczki - par. św. Faustyny
Ciekawe zadania, ciepły posiłek i ciekawe nagrody

faustyna.archibial.pl



Katolicki Magazyn
Pod Twoją obronę

w niedzielę o godz. 17.30
powtórka w poniedziałek o godz. 19.30
TVP Białystok

DOM POGRZEBOWY Szymborscy

Białystok, ul. Artyleryjska 9,
tel. 85/744-55-46

(wyjazd od ul. Botanicznej od strony
pogotowia pierwsza ulica w lewo)

ul. Słonecznikowa 8,
tel. 668 853 716, 85/744-55-46
(przy kościele św. Jadwigi Królowej)

*Możliwość odprawiania
nabożeństw pogrzebowych
w Kaplicach Domu Pogrzebowego*
www.szymborscy.pl



Archidiecezjalna Rozgłośnia
Radio i

Informacja i muzyka
Białystok **103.3 FM**, Mońki **90.9 FM**

PIELGRZYMKI

Stowarzyszenie Matki Bożej Królowej Pokoju i Pojednania

Saudżaj – Wilno 14-15.11.2015 Nowenna Opieki
Matki Bożej
Lwów, Kamieniec Pod., Chocim 15-20.07.2016

Grodno, Katiń, Smoleńsk 8-11.04.2016

FATIMA 01-06.09.2016

Lourdes, Fatima, La Salette 09-24.08.2016

WŁOCHY 15-23.10.2016

LIBAN (św. Charbel) 10-18.03.2016

ZIEMIA ŚWIĘTA (Jordania) 28.11-09.12.2015

MEDJUGORJE

20-27.11.2015 28.12.2015 – 04.01.2016

30.04-08.05.2016 21-29.05.2016

7-14.06.2016 niepełnosprawni 21-27.06.2016 samolotem

Licheń 14-15.05.2016 Kalwaria Z. 24-25.03.2016

Sokółka (Nieszpory Eucharystyczne) 26.11.2015

Zapisy i bliźsze informacje

tel. 602 718 753, 85-66-33-664

osobiście w środy w godz. 15.00-17.00

w Domu Księży Werbistów, Kleosin, ul. Zambrowska

www.medjugorje.bialystok.pl

Wszystkim, którzy wzięli udział

w ostatniej drodze

śp. Janusza Ściśłowskiego

oraz okazali wiele serca i współczucia

serdeczne podziękowania składa

Żona



Serdeczne podziękowanie

za długoletnią opiekę nad chorym

Januszem Ściśłowskim

wszystkim Pracownikom Oddziału Dializ

przy ul. Żurawiej 14 składa

Żona

Ewangelia i życie

magazyn katolicki

Polskie Radio Białystok

niedziela godz. 12.30



Najlepsze oferty pielgrzymkowe

Wyjazdy do:

Fatimy, Lourdes, Ziemi Świętej,
Medjugorie, Rzymu, Libanu, Meksyku,
La Salette, Santiago de Compostela
i inne...

ULTREIA TRAVEL

Biurowisko Pielgrzymkowe - Turystyczne

ul. św. Rocha 10 lok. 106, 15-879 Białystok
kom. 882 089 351, tel. 85/ 722 25 38
e-mail: biuro@ultreiatravel.pl

www.ultreiatravel.pl

Modlitwa za Zmarłych

Boże, Ty nam nakazałeś miłować wszystkich ludzi jak braci i siostry, także tych, których śmierć zabrała z tej ziemi. Wszyscy bowiem żyjemy w Tobie, wszyscy zjednoczymy się z Tobą w jednej wierze i miłości. Dopomóż nam, miłosierny Boże, zawsze dążyć ku temu zjednoczeniu, z miłością pomagając naszym żyjącym braciom i siostram radą i dobrym przykładem, a zmarłym modlitwą i zasługami płynącymi z naszych dobrych uczynków. Raczej przyjąć tę modlitwę, a przez nieskończone Miłosierdzie Twoje, przez Mękę i Śmierć Jezusa Chrystusa, Twojego Syna, naszego Zbawiciela i Odkupiciela, zmiłuj się nad duszami zatrzymanymi w czyśćcu, które muszą odpokutować za swoje grzechy, zanim wejdą do Twojej chwały. Ześlij im Ducha Twego, Pocieszyciela, aby je oświecił światłem i Twoją łaską oraz umacniał w nadziei Twego Miłosierdzia. Raczej wprowadzić do Królestwa Twojej chwały za przyczyną Najświętszej Maryi Panny i wszystkich Twoich świętych, jak również przez modlitwy Twego świętego Kościoła i nas wszystkich, niegodnych sług Twoich, którzy błagamy dla nich o Tve zmiłowanie. Przez Chrystusa, Pana naszego. Amen.



ISSN 2082-2391



1 1